BIULETYN
Akademii Obrony Narodowej

Kwartalnik. Nr 3(33) lipiec–wrzesień 2007 r. Rok VII ISSN 1642-0128



W numerze:

- **Promocja 2007**
- **Konferencja:** *Afganistan 2007 – misja dla pokoju*
- **Święto Wojska Polskiego**

Promocja 2007















Promocja 2007

Zakończenie roku akademickiego 2006/2007 rozpoczęło się od mszy świętej w kościele pw. św. o. Rafała Kalinowskiego z udziałem wikariusza generalnego, zastępcy biskupa polowego Wojska Polskiego księdza prałata płk. Sławomira Żarskiego. Proboszcz parafii ks. ppłk mgr Mariusz Śliwiński pogratulował absolwentom AON ukończenia studiów oraz życzył im wielu sukcesów nie tylko na drodze naukowej, ale również chrześcijańskiej.

Na wstępie uroczystości promocji, która odbyła się w sali kinowej AON, komendant-rektor AON gen. bryg. dr hab. inż. Janusz Kręcikij powitał przybyłych gości: szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, sekretarza stanu Władysława Stasiaka, I zastępcę szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. broni Mieczysława Stachowiaka, zastępcę szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego gen. bryg. Romana Polkę, przedstawiciela wojewody mazowieckiego, zastępcę kierownika Centrum Zarządzania Kryzysowego Leszka Piwowarskiego, a także dyrektorów departamentów Ministerstwa Obrony Narodowej, przedstawicieli rodzajów sił zbrojnych, księży i biskupów ordynariatu i duszpasterstwa wojskowego, magnificencje rektorów i prorektorów uczelni wojskowych i cywilnych, attaché obrony, lotniczych i morskich przy ambasadach: Republiki Federalnej Niemiec oraz Chińskiej Republiki Ludowej, władze samorządowe dzielnicy Warszawa-Rembertów, byłych komendantów naszej uczelni oraz studentów, grono profesorskie, nauczycieli akademickich, kadrę i pracowników Akademii.

Przemówienie komendanta-rektora AON

Panie Ministrze, Panie Generale, Panowie Generałowie, Drodzy Goście, Panowie Oficerowie, Studenci!

Przyszło mi po niecałych dwóch miesiącach wypełniania misji komendanta-rektora, zakończyć rok akademicki 2006/2007 w Akademii Obrony Narodowej. Dzisiejsza uroczysta promocja, której głównymi bohaterami są świeżo promowani absolwenci daje mi wiele satysfakcji, gdyż kolejny zastęp oficerów i nie tylko oficerów, wykształconych i przygotowanych do służenia naszej ojczyźnie, opuszcza mury naszej uczelni.

Każde zakończenie roku akademickiego jest okazją do podsumowania i refleksji. Wydaje mi się, że nie będzie przesadne stwierdzenie, że Akademia Obrony Narodowej w tym roku akademickim, patrząc przez pryzmat również jej umiejscowienia zgodnie z wymogami określonymi w koncepcji reformy szkolnictwa wojskowego, potwierdziła swoją pozycję zarówno w systemie kształcenia wojskowego, jak i w narodowym systemie kształcenia. Realizowaliśmy w naszej uczelni zadania edukacyjne na wszystkich poziomach kształcenia, oferując studentom różnorodne formy studiowania. Poczynając od tej zasadniczej części naszej misji, a więc kształcenia oficerów na studiach pierwszego i drugiego stopnia, aż do studiów trzeciego stopnia – doktoranckich. Nasz główny wysiłek zaowocował przeprowadzeniem studiów podyplomowych dla oficerów: Studium Polityki Obronnej, Studium Operacyjno-Strategicznego, Podyplomowych Studiów Operacyjno-Taktycznych oraz licznych kursów specjalistycznych. Ponad pięćdziesiąt kursów specjalistycznych, na których kształcili się oficerowie różnych specjalności, w różnych obszarach problemo-



W numerze...

Wydarzenia
Promocja 2007 1
Jaka jest przyszłość w armii? – o studiach w AON mówią tegoroczni absolwenci 5
Nasi goście 7
Wyjazdy zagraniczne 9
Z obrad Senatu AON 10

Na forum nauki
Konferencje 11
Seminaria 15
Awanse naukowe 16

Edukacja
Szkolenie młodzieży na potrzeby bezpieczeństwa państwa 17
Antyterrorystyczne kształcenie żołnierzy do działań w warunkach zagrożeń użyciem broni utajonej 20
Czy traktat CFE wyczerpał swoje możliwości funkcjonalne 26
Podsumowanie prezydencji niemieckiej w UE 29
Polityka energetyczna Unii Europejskiej 31

Z życia uczelni
Święto Wojska Polskiego 33
Pożegnania z bronią 34

Wywiad
Rozmowa z ks. proboszczem ppłk. mgr. Mariuszem Śliwińskim 36

Marynarka Wojenna
Okręty podwodne typu 207 „Kobben" - kmdr por. dr inż. Krzysztof Rokiciński . . 39

By język był giętki...
Jak słowo się czyta – płk w st. spocz. dr Andrzej Wajda 41

Military English
Military Jokes and Military Humor – kmdr dr Piotr Gawliczek, mjr mgr Adam Brzozowski 44

Osobowości
Gen. Witold Józef Dzierżykraj-Morawski – mjr mgr Andrzej G. Szutowicz 46

Kultura
W Klubie AON 52
Młodzież z Podola w Polsce 53

Sport i rekreacja
Korona Sudetów – Sudety Wschodnie 54

Wydawnictwa
Promocje książek 58
Na półce z książkami 60

BIULETYN Akademii Obrony Narodowej

Biuletyn Akademii Obrony Narodowej

Redaktor naczelny
Mirosław Zielony
tel. 022-681-35-16

Sekretarz redakcji
Ewa Ciunowicz
tel./fax 022-681-40-32
e-mail: biuletyn@aon.edu.pl

Redaktorzy
Anna Doraczyńska
tel. 022-681-46-64

Dorota Piórkowska
tel. 022-681-40-19

Opracowanie graficzne, skład i łamanie:
Dariusz Łysio

Fotografie
Irena Koziarek
Zdzisław Rutkowski

Naświetlanie i druk:
Wydział Wydawniczy AON
Zam. 905/WW/07

Adres redakcji:
Akademia Obrony Narodowej
00-910 Warszawa 72
al. gen. A. Chruściela 103, bl. 25

Wydanie internetowe:
www.aon.edu.pl

Wydawca:
Akademia Obrony Narodowej

Zamknięcie numeru: 24.09.2007 r.

Nakład: 600 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiustacji oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za indywidualne poglądy autorów.

Sentencje zawarte w „Biuletynie AON" pochodzą w książki Bogdana Szulca: O wojnie, wojsku i żołnierzach – dla żołnierzy... (myśli – aforyzmy – sentencje), Toruń 1995.

Na okładce: Uroczystość zakończenia roku akademickiego 2006/2007. Gratulacje por. mgr. inż. Arturowi Pyszczkowi za uzyskanie I lokaty składa I zastępca szefa Sztabu Generalnego WP gen. broni Mieczysław Stachowiak.

Fot. Zdzisław Rutkowski.

wych. Zapewniliśmy również osobom cywilnym możliwość kształcenia na niestacjonarnych studiach podyplomowych. Realizacja powyższych zadań w ramach sześciu kierunków studiów i w dziesięciu specjalnościach jest dla niedużej uczelni całkiem sporym osiągnięciem. Uwzględniając wszystkie poziomy i formy kształcenia, w bieżącym roku akademickim uczelnię ukończyło 1105 osób, zaś na różnego rodzaju kursach specjalistycznych przeszkolono 487 oficerów.

Kończący się rok akademicki przebiegał w nowych uwarunkowaniach, wynikających z realizacji ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym*. Oznaczało to włączenie naszej uczelni w system kształcenia narodowego, a to z kolei niejako wymusiło na Akademii spełnienie szeregu warunków prawnych, kadrowych, programowych i organizacyjnych. Aby sprostać nowym uwarunkowaniom, podjęto szereg działań związanych głównie z aspektami problemowymi oraz organizacyjnymi. Opracowano nowe plany studiów i programy nauczania na wszystkie kierunki studiów. Organizację procesu dydaktycznego oparto na rygorach powszechnie obowiązujących standardów kształcenia i dostosowano do uchwał Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego regulujących tryb i czas odbywania studiów.

W nadchodzącym roku akademickim 2007/2008 prace te będą kontynuowane. Równocześnie realizowana będzie przebudowa organizacyjno-strukturalna Akademii, mająca na celu dostosowanie jej do wymagań wynikających z programu reformy wyższego szkolnictwa wojskowego.

Szanowni Państwo!

Z procesem dydaktycznym integralnie związana jest działalność naukowo-badawcza, realizowana na potrzeby instytucji Ministerstwa Obrony Narodowej, dowództw rodzajów sił zbrojnych, rodzajów wojsk, samej Akademii, a przede wszystkim szeroko rozumianego bezpieczeństwa narodowego. W mijającym roku akademickim pracownicy naukowo-dydaktyczni opracowali 77 tematów badawczych, usytuowanych w obrębie 61 wieloetapowych zadań.

Kontynuowano również proces dostosowania obszaru badań do współczesnych uwarunkowań bezpieczeństwa i obronności państwa oraz nowych form użycia i działania Sił Zbrojnych RP, toteż badania dotyczyły głównie problematyki zagrożeń bezpieczeństwa narodowego i europejskiego, przeciwdziałania zagrożeniom terrorystycznym, systemu obronnego, strategii bezpieczeństwa, planowania operacyjnego i działań taktycznych. Intensyfikacja badań była szczególnie wyraźna w obszarach operacji wielonarodowych, zarządzania w strukturach shierarchizowanych oraz reagowania kryzysowego.

Rozwijano również współpracę z instytucjami i uczelniami wojskowymi państw NATO, a także państwami aspirującymi do sojuszu, upowszechniając tym samym dorobek naukowy Akademii na forum międzynarodowym. Szczególnie bliskie kontakty utrzymywano z Akademią Dowodzenia Bundeswehry, Uniwersytetem Obrony Narodowej z USA, Akademią Sił Zbrojnych i Narodową Akademią Obrony ze Słowacji, Uniwersytetem Obrony w Brnie, Ogólnowojskowym Kolegium Obrony w Paryżu, czy też Wyższą Szkołą Studiów Obronnych Hiszpanii. Uczelnia nasza aktywnie uczestniczyła również w pracach Europejskiego Kolegium Bezpieczeństwa i Obrony, instytucji zajmującej się edukacją w zakresie wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony Unii Europejskiej. W ramach działalności Kolegium, w lutym 2007 roku, strona polska współorganizowała wraz z Hiszpanią wielonarodowe szkolenie wysokich rangą oficerów i urzędników państwowych. Istotną rolę w kreowaniu wizerunku uczelni na forum międzynarodowym odegrała współpraca w ramach Międzynarodowej Konferencji Komendantów Uczelni Wojskowych NATO, krajów PfP oraz Dialogu Śródziemnomorskiego, gdzie z inicjatywy naszej uczelni powstało Forum skupiające uczelnie regionu Europy Środkowej.

W naszych murach odbywają się konferencje, liczne sympozja i seminaria z udziałem przedstawicieli parlamentu, rządu, władz różnych szczebli oraz ekspertów wybranych dziedzin z kraju, jak i zagranicy.

Szczególne znaczenie miały konferencje naukowe nt. „Sztuka wojenna we współczesnych konfliktach zbrojnych. Przemiany i tendencje rozwojowe" oraz „ Afganistan – militarny i pozamilitarny wymiar stabilizacji". Tuż po zakończeniu roku akademickiego 4 lipca w murach naszej uczelni odbędzie się, przeprowadzona pod patronatem ministra obrony narodowej, konferencja naukowa „Afganistan 2007 – misja dla pokoju", będąca nie tylko ważnym wydarzeniem naukowym popularyzującym zaangażowanie Polski w walkę z międzynarodowym terroryzmem, ale także poszukująca rozwiązań w zakresie przywracania i umacniania pokoju.

Szanowni Państwo!

Obowiązkiem nauczyciela akademickiego jest podnoszenie swoich kwalifikacji. My doskonale wiemy, że w dziedzinie naukowo-dydaktycznej kto stoi w miejscu, tak na prawdę się cofa. Przez zdobywanie kolejnych stopni naukowych kadra uczelni te kwalifikacje stara się podnosić, świadczy o tym nadanie w tym roku akademickim 7 stopni naukowych doktora oraz 4 stopni doktora habilitowanego. Obecnie na studiach doktoranckich kształci się w Akademii 159 osób, w tym 27 pracowników naszej uczelni.

Akademia Obrony Narodowej staje ciągle przed nowymi wyzwaniami. W bieżącym roku akademickim, oprócz zagadnień związanych z dostosowaniem systemu kształcenia Akademii do nowej ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym*, rozpoczęto proces dostosowania planowania i realizacji badań naukowych do wymogów wynikających z *Ustawy o zasadach finansowania nauki,* nadając wydziałom i instytutowi znaczną autonomię w zakresie pozyskiwania środków finansowych na działalność naukową, planowanie i rozliczanie badań naukowych.

Panowie oficerowie!
Absolwenci!

Serdecznie gratuluję Wam ukończenia studiów. Dziękuję Wam wszystkim za wysiłek włożony w zdobywanie wiedzy. Wasze dalsze sukcesy zawodowe i osobiste będą także naszą radością. Będziemy śledzić Wasz rozwój zawodowy, Wasze sukcesy. A Wy sami tworzycie własnymi osobami i osiągnięciami kolejne chlubne karty historii naszej uczelni.

Z okazji zakończenia Waszej nauki w Akademii pragnę przekazać serdeczne życzenia licznie zgromadzonym tu Waszym rodzinom. To one moralnym wsparciem i osobistymi wyrzeczeniami stwarzały dogodne warunki do osiągnięcia wytyczonych przez Was celów. Dziś mają pełne prawo do radości i zadowolenia z Waszych sukcesów.

Kończąc, życzę wszystkim dużo zdrowia, satysfakcji z osiągnięć oraz wszelkiej pomyślności.

Dziękuję za uwagę.

W dalszej części uroczystosci odbyło się wręczenie świadectw i nagród wyróżnionym studentom:

- pierwsza lokata – płk dr inż. Anatol Wojtan – średnia 5,00 (Studia Podyplomowe „Studium Polityki Obronnej");
- pierwsza lokata – ppłk dypl. Jacek Ostrowski – średnia 4,98 (Studia Podyplomowe „Studium Operacyjno-Strategiczne");
- pierwsza lokata – kpt. mgr inż. Zbigniew Leśniewski – średnia 4,91 (Podyplomowe Studia Operacyjno-Taktyczne Oficerów Wojsk Lądowych);
- pierwsza lokata – kpt. mgr inż. Artur Kuptel – średnia 4,90 (Podyplomowe Studia Operacyjno-Taktyczne Oficerów Sił Powietrznych);
- pierwsza lokata – kpt mgr inż. Maciej Remkowski – średnia 4,78 (Podyplomowe Studia Operacyjno-Taktyczne Oficerów Logistyki);
- pierwsza lokata – por. mgr inż. Artur Pyszczek – średnia 4,81 (studia drugiego stopnia, kierunek bezpieczeństwo narodowe);
- druga lokata – kpt. mgr inż. Rafał Roman Chrupek – średnia 4,65 (studia drugiego stopnia, kierunek zarządzanie i dowodzenie);
- trzecia lokata – kpt. mgr Andrzej Radowicz – średnia 4,60 (studia drugiego stopnia, kierunek bezpieczeństwo narodowe).

W imieniu absolwentów studiów podyplomowych głos zabrał płk dr inż. Anatol Wojtan. Powiedział on, iż służba w Wojsku Polskim to zaszczyt i przywilej. Obiecał, iż tegoroczni absolwenci będą starali się dorównać swoim poprzednikom, którzy wpisali się w chlubne karty historii Wojska Polskiego. Swoim kolegom życzył wiele satysfakcji z osiągnięć oraz pomyślnych służbowych perspektyw w ich karierze wojskowej. Podziękował również ich rodzinom, które dźwigają trudy i wyrzeczenia związane ze służbą w wojsku.

Por. mgr inż. Artur Pyszczek, który zajął pierwszą lokatę wśród studentów studiów drugiego stopnia, powiedział, iż okres nauki w AON jej absolwenci będą wspominać z sentymentem, bowiem dane im było zgłębić arkana wiedzy specjalistycznej i ogólnej. Podziękował komendzie i kadrze naukowo-dydaktycznej za wysiłek włożony w przekazanie im wiedzy, za wspólną pracę w dociekaniu prawdy, za trud włożony w ich edukację. Podziękowania skierował również do wszystkich pracowników Akademii, którzy czuwali nad sprawnym przebiegiem studiów.

EK

Jaka jest przyszłość w armii?
- o studiach w AON mówią jej tegoroczni absolwenci

Por. mgr inż. Artur Pyszczek (33 l.), absolwent Wydziału Mechanicznego WAT (1998) oraz Wydziału Strategiczno-Obronnego Akademii Obrony Narodowej (2007).

Osiem lat służył w 9. pułku dowodzenia w Białobrzegach na stanowiskach od dowódcy plutonu transportowego, oficera ds. społeczno-wychowawczych, dowódcy kompanii remontowej po szefa sekcji S-3 w batalionie dowodzenia.

Ukończył kurs dowódcy kompanii remontowej w 2003 r. w Poznaniu.

Dalszą służbę będzie pełnił w 2. Ośrodku Radioelektronicznym w Przasnyszu na stanowisku młodszego oficera Grupy Analizy Danych.

Interesuje się motoryzacją, sportem i turystyką.

Żonaty.

– Program nauczania spełnił moje oczekiwania, jednakże rozkład egzaminów był moim zdaniem niefortunny. Na I i II semestrze zdawaliśmy po jednym egzaminie, zaś większość nauki przypadła na koniec studiów.

Nauka, jak widać po wynikach, idzie mi całkiem dobrze. Wiedza jest czymś, czego pragną wszyscy. Ja również chciałbym nauczyć się jak najwięcej i zapewne dalej będę pogłębiał swoją wiedzę zgodnie z kierunkiem moich studiów.



Ubolewam, że niewiele nauczyłem się podczas dwóch ćwiczeń, w których brałem udział. Uważam, że kierunek studiów bezpieczeństwo narodowe nie wymaga tego typu ćwiczeń.

Jeśli chodzi o pracę wykładowców, to większość z nich dobrze realizuje się w swoim fachu, a wykłady są prowadzone na wysokim poziomie.

Zastrzeżenia mam natomiast do dostępności książek w bibliotece. Moim zdaniem wszystkie pozycje wydawnicze powinny znajdować się w czytelni, a dopiero nadwyżki udostępniane wypożyczającym. W AON jest inaczej i uważam, że trzeba to zmienić.

AON pozostawi w mej pamięci wiele pozytywnych wspomnień, zarówno w stosunku do wykładowców, jak i wielu kolegów, których spotkałem na swojej drodze.

Niestety przyszłość w armii jest bardzo mglista i to zdanie zapewne podziela wielu oficerów. Mogę jedynie wyrazić swoje życzenia. Będę się starał wrócić do AON, może nawet rozpocząć przewód doktorski. Ale czy będą takie możliwości? Czas pokaże.

Kpt. mgr Rafał Chrupek (30 l.), absolwent WSO im. T. Kościuszki (2000), Bałtycka Wyższa Szkoła Humanistyczna w Koszalinie (2006), Wydziału Wojsk Lądowych Akademii Obrony Narodowej (2007).

Służył w 2. Brygadzie Zmechanizowanej im. Legionów Józefa Piłsudskiego na stanowiskach dowódcy plutonu i dowódcy kompanii.

Ukończył kursy języka angielskiego i rosyjskiego.

Dalszą służbę pełnił będzie w Ośrodku Szkolenia Poligonowego Nowa Dęba na stanowisku dowódcy kompanii obsługi.

Interesuje się historią, techniką wojskową i sztuką wojenną.

Kawaler.



– Do programu nauczania nie mam zastrzeżeń z wyjątkiem zbyt małej liczby przedmiotów traktujących o sferze wojskowości. Ważnym elementem w procesie edukacyjnym były natomiast ćwiczenia, które potwierdzały wiedzę teoretyczną w sposób praktyczny.

Wykładowcy bez wątpienia stanęli na wysokości zadania. Ich zaangażo-

wanie i sposób przekazywania wiedzy częstokroć stanowi o jej ilości i powiększeniu zainteresowań studentów.

Bazę dydaktyczną oceniam dobrze, ale warto pomyśleć o powieleniu zbioru bibliotecznego ze względu na liczbę studentów.

Studia w AON to okres wytężonej pracy, jednakże będę je wspominał jak najlepiej. Cały czas dążymy do poszerzania swojej wiedzy i być może po ukończeniu studiów pojawią się nowe możliwości do jej zdobywania.

Z całą pewnością będę się starał rozwijać naukowo, ale przyszłość w armii nie rysuje się jasno, klarownie, co oczywiście jest powodem do zmartwień.

Kpt. mgr Andrzej Padowicz (32 l.), absolwent WSO im. S. Czarnieckiego (1998), Wydziału Strategiczno-Obronnego Akademii Obrony Narodowej (2007).

W 1998 roku rozpoczął służbę w Wyższej Szkole Oficerskiej im. S. Czarnieckiego na stanowisku oficera wydziału zaopatrywania w służbie mundurowej, w latach 2002–2004 w Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu zajmował stanowisko oficera sekcji planowania i programowania szkolenia, zaś w latach 2004–2005 w 12. Bazie Lotniczej w Mirosławcu na stanowisku szefa służby mundurowej.

W 2005 r. wraz z drużyną 2 KOP został wicemistrzem Wojska Polskiego w siatkówce.

Dalszą służbę pełnił będzie w Rejonie Wsparcia Teleinformatycznego Sił Powietrznych w Poznaniu na stanowisku szefa sekcji logistyki.

Interesuje się polityką, ekonomią i sportem.

Jest żonaty, ma syna.

– Studia w AON poszerzyły moją wiedzę na temat bezpieczeństwa i zmieniły sposób postrzegania problemów z nim związanymi.

Ćwiczenia są bardzo ważnym elementem studiów, jednak powinny być zgodne z ich kierunkiem. Studenci bezpieczeństwa narodowego uczestniczyli w ćwiczeniach, które dotyczyły prowadzenia działań bojowych, a podczas nauki nie mieliśmy styczności z tą problematyką.



Kończąc AON, czuję się w pełni usatysfakcjonowany wiedzą, jaką tu zdobyłem. Uczestniczenie w zajęciach z niektórymi wykładowcami, np. prof. Czają, prof. Sienkiewiczem, było prawdziwą ucztą intelektualną. Moim zdaniem wykładowcy są odpowiednio przygotowani do prowadzenia zajęć, posiadają ogromną wiedzę i chętnie dzielą się nią ze studentami.

Nie mam zastrzeżeń również do bazy dydaktycznej AON, chociaż warunki mieszkaniowe nie spełniły moich oczekiwań.

Bardzo miło będę wspominał okres studiów. Poznałem wielu wartościowych ludzi, z którymi nawiązałem znajomości, które będę podtrzymywał przez następne lata.

W związku z niestabilną sytuacją panującą w wojsku nie mam sprecyzowanych planów, co do mojej dalszej kariery zawodowej.

Rozmawiała Ewa Kostka

Wykłady z analizy systemowej

Zapraszamy do uczestnictwa w wykładach otwartych prof. Piotra Sienkiewicza w roku akademickim 2007/2008.

październik– *Metodologia analizy systemowej*
listopad – *Analiza decyzyjna – modele i metody – podejmowanie decyzji w sytuacjach niepewnych i ryzykownych*
grudzień – *Analiza prognostyczna rozwoju systemów – predykcje i antycypacje*
styczeń – *Analiza efektywności systemów – modele i metody oceny*
luty – *Bezpieczeństwo i niezawodność systemów*
marzec – *Model systemowej sytuacji kryzysowej*
kwiecień – *Społeczne wartościowanie technologii informacyjnych*
maj – *60 lat Rand Corporation*
czerwiec – *Szkoła McNamarry – blaski i cienie*
lipiec – *Wystarczalność obronna w ujęciu analizy systemowej*

Wykłady otwarte planowane są na pierwsze środy miesiąca (sala 16 w bloku 25, godz. 13.40). Pożądany jest udział doktorantów.

Nasi goście

• 18–20.06. – oficjalna wizyta delegacji paryskiego Ogólnowojskowego Kolegium Obrony (Collége Interarmées de Défense – CID), pod przewodnictwem zastępcy dyrektora CID ds. stosunków międzynarodowych, gen. bryg. Gilles Galetta. W trakcie swojego pobytu delegacja francuska zwiedziła salę tradycji AON (na zdjęciu poniżej) oraz zapoznała się z organizacją i zakresem działalności Wydziału Strategiczno-Obronnego oraz Centrum Symulacji i Komputerowych Gier Wojennych.



• 21.06. – wizyta przedstawicieli z Połączonego Ośrodka Rozwoju Możliwości Potęgi Powietrznej (Joint Air Power Competence Centre – JAPCC) w Kalkar w Niemczech (na zdjęciu poniżej). Międzynarodowa delegacja Dowództwa Transformacji NATO pod przewodnictwem włoskiego gen. bryg. Elia Baldazziego, zapoznana została z historią i współczesnym funkcjonowaniem AON oraz rolą, organizacją i zakresem funkcjonowania Centrum Symulacji i Komputerowych Gier Wojennych. W trakcie wizyty w CSiKGW omówiono możliwości podjęcia współpracy bilateralnej w pokrywających się obszarach działalności.



• 24–26.06. – wizyta delegacji z Akademii Dowodzenia Bundeswehry z Hamburga *(Führungsakademie der Bundeswehr – FAB)*, pod przewodnictwem komendanta ADB gen. dyw. Wolfa-Dietera Lösera (na zdjęciu poniżej). W trakcie swojego pobytu goście zapoznali się zarówno z historią i teraźniejszością AON, jak również rolą, organizacją i zakresem funkcjonowania jej wybranych jednostek organizacyjnych (w szczególności: WSO, WWL, WLiOP i OOS). W trakcie wizyty w Centrum Symulacji i Komputerowych Gier Wojennych gen. Löser wysoko ocenił potencjał i miejsce uczelni w hierarchii akademickiego systemu kształcenia kadr. Podczas odbytych spotkań komendanci obu uczelni podkreślili konieczność rozwijania współpracy bilateralnej w pokrywających się obszarach działalności naukowo-dydaktycznej.



• 02.08.07. – wizyta płk. Jima Petryka – attachè obrony Kanady. Podczas spotkania z komendantem-rektorem AON m.in. ustalano termin wizyty w AON komendanta Kanadyjskiej Akademii Dowódczo-Sztabowej, gen. Davida Frasera.

• 7.09. – wizyta 10-osobowej delegacji chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej pod przewodnictwem generała Liu Yongzhi. Delegacja, której towarzyszyli członkowie Ataszatu Obrony przy Ambasadzie Chińskiej Republiki Ludowej, została przyjęta przez komen-



Delegatów z chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej pod przewodnictwem generała Liu Yongzhi przyjął komendant-rektor AON gen. bryg. dr hab. inż. Janusz Kręcikij

danta-rektora AON, gen. bryg. dr hab. inż. Janusza Kręcikija. Wizyta w Polsce to jeden z etapów szerszej podróży studyjnej, w trakcie której chińska delegacja odwiedza także Federację Rosyjską, Niemcy i Szwecję. Podczas wizyty w AON chińscy generałowie i oficerowie zostali zapoznani z kluczowymi informacjami dotyczącymi Akademii: jej historii i tradycji, struktury organizacyjnej, funkcjonowania systemu kształcenia słuchaczy i studentów oraz uwarunkowań funkcjonowania AON w systemie szkolnictwa wyższego w Polsce. Goście wykazali głębokie zainteresowanie zaprezentowaną problematyką, szczególnie w odniesieniu do podejmowania w procesie badawczym i edukacyjnym najnowszych tendencji w działalności wojsk (jak np. systemy informacyjne) oraz systemu podnoszenia kwalifikacji przez kadrę dydaktyczno-naukową.

• 10–13.09. – wizyta komendanta Bałtyckiej Akademii Obrony (Baltic Defence College) w Tartu gen. bryg. Algisa Vaiãeliinasa (na zdjęciu po prawej u góry). W trakcie wizyty gość szczegółowo zapoznał się ze strukturą i zadaniami AON oraz z jej jednostkami organizacyjnymi: Wydziałem Strategiczno-Obronnym, Wydziałem Wojsk Lądowych, Centrum Szkolenia Obrony przed Bronią Masowego Rażenia oraz Centrum Symulacji i Komputerowych Gier Wojennych. W trakcie wszystkich prezentacji szczególne zainteresowanie gen. Vaiãeliinasa wzbudzały kwestie: metod edukacji i struktury procesu szkolenia w odniesieniu do poszczególnych rodzajów studiów i kursów, realizowanych przez AON, współpracy z rodzajami sił zbrojnych w zakresie kreowania oferty edukacyjnej akademii, współpracy AON z cywilnymi placówkami szkolnictwa wyższego oraz możliwości zintensyfikowania współpracy AON i BDC. Wizytę uzupełniło zapoznanie gościa z historią i zabytkami Warszawy.



• 13.09. – udział w seminarium resortowym zorganizowanym w AON analityka polityczno-wojskowego z Indii, gen. rez. Ashok Kumara Mehty. Tematyka seminarium, którego moderatorem był dyrektor Departamentu Polityki Bezpieczeństwa Międzynarodowego MON dr Cezary Lusiński, obejmowała aktualności w: polityce zagranicznej Indii, sytuacji polityczno-ekonomiczno-wojskowej w państwach sąsiedzkich Indii (Afganistan, Pakistan, Sri Lanka, Bangladesz, Nepal, Myan-



W trakcie wizyty w AON analityka polityczno-wojskowego z Indii gen. rez. Ashoka Kumara Mehty

mar i Chiny) oraz problematykę terroryzmu w Azji Południowej. W gronie uczestników znaleźli się przedstawiciele: Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Departamentu Polityki Bezpieczeństwa Międzynarodowego MON, Sztabu Generalnego WP, Dowództwa Wojsk Lądowych, Dowództwa Sił Powietrznych oraz Akademii Obrony Narodowej. Podczas seminarium szczególne zainteresowanie uczestników wzbudziły kwestie: preferencji Indii w sferze zakupów i modernizacji uzbrojenia (zarówno w odniesieniu do kategorii sprzętu, jak i największych dostawców), rozwoju gospodarczego Indii, najważniejszych problemów w działaniach skierowanych przeciwko terroryzmowi, regionalnej stabilności polityczno-wojskowej oraz możliwości poprawy wzajemnego zaufania między państwami o największym potencjale wojskowym (w tym rakietowym). W ramach wizyty w AON indyjskiego gościa przyjął prorektor ds. naukowych płk rez. dr hab. Stanisław Zajas, zapoznając go z organizacją, zadaniami oraz tradycjami Akademii. Gen. Mehta spotkał się także z zastępcą komendanta – prorektorem AON gen. bryg. pil. dr. Zenonem Smutniakiem.

• 15.09–08.12. – pobyt badawczo-studyjny w AON ppor. Thomasa Pagnona – stażysty z międzynarodowego semestru Specjalnej Szkoły Wojskowej (ESM) w Saint-Cyr Coëtquidan.

Red.

Wyjazdy zagraniczne

• 2–5.06. – udział ppłk. dr. Przemysława Paździorka w sympozjum w Akademii Obrony Austrii w Wiedniu nt. *Współczesnych wyzwań w operacjach pokojowych.*

• 6–8.06. – udział płk. dr. Ryszarda Niedźwieckiego w międzynarodowym seminarium w Paryżu nt. *Zmiany światowego systemu geostrategicznego od 2000 roku.*

• 12–14.06. – udział szefa Oddziału Organizacji Studiów kmdr. dr. Piotra Gawliczka w posiedzeniu ESDC – Executive Academic Board (w ramach ESDC) w Brukseli.

• 24–26.06. – udział zastępcy komendanta AON w konferencji „Training in a Changing European Security Environment in 2007" (w ramach ESDC) w Berlinie.

• 10–12.07. – udział szefa Oddziału Organizacji Studiów kmdr. dr. Piotra Gawliczka w posiedzeniu Akademickiej Rady Wykonawczej (Executive Academic Board) Europejskiego Kolegium Bezpieczeństwa i Obrony (European Defence Security College) w Brukseli.

• 13–29.07. – udział szefa Zakładu Operacji Powietrznych WLiOP płk. nawig. dr. Eugeniusza Cieślaka w kursie instruktorsko-metodycznym kadry Air Command and Staff College (ACSC) w Bazie Sił Powietrznych USA Maxwell w stanie Alabama w USA. W kursie uczestniczyło 118 wykładowców wojskowych i cywilnych, z czego ok. 40 stanowili absolwenci ACSC. W trakcie kursu prezentowane były m.in. wymagania operacyjne i akademickie w stosunku do kształcenia w ACSC, ogólne założenia programu kształcenia oraz poszczególnych przedmiotowych bloków specjalistycznych. Poruszane były również problemy metodyki nauczania, rygorów dydaktycznych, w tym ogólnych zasad oceny studentów oraz ustalenia administracyjne związane z funkcjonowaniem wykładowców w ACSC.

• 10–12.07 – udział szefa Oddziału Organizacji Studiów kmdr. dr. Piotra Gawliczka w posiedzeniu Akademickiej Rady Wykonawczej Europejskiego Kolegium Bezpieczeństwa i Obrony (ESDC) w Brukseli.

• 22.07. – udział szefa CS OPBMR w SZ płk. dypl. Leszka Słomki w roboczym spotkaniu w Europejskiej Agencji Obrony (EDA).

• 13–14.09. – udział komendanta-rektora AON gen. bryg. dr. hab. inż. Janusza Kręcikija w uroczystościach 50. rocznicy utworzenia Akademii Dowodzenia Bundeswehry w Niemczech.

• 20–24.09. – udział szefa Oddziału Organizacji Studiów kmdr. dr. Piotra Gawliczka w dorocznej konferencji naukowej i seminarium absolwentów Akademii Obrony NATO w Rzymie nt. *Bezpieczeństwo energetyczne (Energy Security).*

Red.

Z obrad Senatu AON

27 czerwca 2007 r. odbyło się posiedzenie Senatu AON.

Posiedzenie otworzył komendant-rektor AON gen. bryg. dr hab. inż. Janusz Kręcikij. Na wstępie prorektor ds. dydaktycznych prof. dr hab. Adam Tomaszewski przedstawił stan przygotowań do realizacji procesu kształcenia w roku akademickim 2007/2008: plany studiów i programy kształcenia, wystarczalność kadrową obsady zajęć dydaktycznych na poszczególnych kierunkach, studiach podyplomowych i kursach, minimum kadrowe na poszczególnych kierunkach i prognozę zmian oraz perspektywy podjęcia nowych kierunków studiów.

Kierownik studiów doktoranckich prof. dr hab. Czesław Jarecki przedstawił nowelizację projektu „Regulaminu studiów doktoranckich" oraz uchwałę w tej sprawie, którą Senat przyjął jednogłośnie.

Prof. dr hab. Adam Tomaszewski przedstawił projekt uchwały w sprawie określenia rocznego wymiaru godzin dydaktycznych dla poszczególnych stanowisk, zajęć dydaktycznych objętych tym wymiarem oraz zasad obliczania godzin dydaktycznych. W związku z wątpliwościami co to treści uchwały głosowanie przeniesiono na wrzesień.

Pełniący obowiązki kwestor ppłk Sławomir Nadolski przedstawił projekt uchwały w sprawie wysokości i zasad pobierania opłat za studia oraz warunki zwolnienia z opłat. Senat przyjął uchwałę jednogłośnie. Ppłk Nadolski poinformował również o wysokości dotacji dla AON na nadchodzący rok akademicki. Stwierdził, że nastąpił znaczny spadek przyznanych środków – o 7 milionów złotych.

Na zakończenie ppłk Jacek Góźdź przedstawił stan przygotowań do uroczystości zakończenia roku akademickiego 2006/2007.

Przewodniczący Senatu poinformował, iż jest to ostatnie posiedzenie w starym składzie. Podziękował wszystkim członkom Senatu za współpracę.

5 września 2007 r. odbyło się zwyczajne posiedzenie Senatu Akademii Obrony Narodowej.

Obrady otworzył gen. bryg. dr hab. inż. Janusz Kręcikij. Posiedzenie poprowadził prorektor ds. naukowych dr hab. Stanisław Zajas.

Na wstępie senator senior prof. dr hab. Wojciech Michalak wręczył akt powołania na przewodniczącego Senatu Akademii Obrony Narodowej gen. bryg. dr hab. inż. Januszowi Kręcikijowi. Następnie przewodniczący Senatu wręczył senatorom akty powołania na członków Senatu kadencji 2007–2011.

W dalszej części obrad prorektor do spraw dydaktycznych prof. dr hab. Adam Tomaszewski przedstawił projekt uchwały w sprawie określenia rocznego wymiaru zadań dydaktycznych dla poszczególnych stanowisk, zajęć dydaktycznych objętych tym wymiarem oraz zasad obliczania godzin dydaktycznych. W swoim wystąpieniu przedstawił rodzaje zadań dydaktycznych, zasady naliczania godzin oraz zapoznał z pozostałymi ustaleniami. Senat większością głosów przyjął uchwałę.

Zastępca rektora ds. naukowych dr hab. Stanisław Zajas przedstawił uchwały w sprawie kandydatów do nagrody ministra obrony narodowej:

- uchwała w sprawie nagrody ministra dla nauczyciela akademickiego za całokształt dorobku płk. dr. hab. inż. Ryszarda Szpyry;
- uchwała w sprawie nagrody ministra dla nauczyciela akademickiego za rozprawę doktorską nt. „Symulacje numeryczne w procesie doskonalenia dowództw szczebla taktycznego wojsk lądowych SZ RP" dla ppłk. dr. inż. Krzysztofa Krakowskiego.

W swoim wystąpieniu przedstawił przebieg kariery wojskowej, dydaktycznej i naukowej kandydatów, zwracając szczególną uwagę na ich osiągnięcia naukowe. Następnie zapoznał Senat z opiniami osób oceniających dorobek naukowy kandydatów. Senat AON obydwie uchwały przyjął większością głosów.

Przewodniczący Senatu AON przedstawił projekt uchwały w sprawie wyborów uzupełniających do Senatu w związku z wygaśnięciem mandatu ppłk. dr. Sylwestra Szulca. Zgodnie z ordynacją wyborczą, wybory uzupełniające do składu senatu należy przeprowadzić w terminie do dnia 5 października 2007 r. Senat uchwałę w sprawie wyborów uzupełniających w głosowaniu jawnym przyjął jednogłośnie.

Przewodniczący zamknął kolejne posiedzenie Senatu Akademii Obrony Narodowej.

Red.

Konferencje

Afganistan 2007 – misja dla pokoju

4 lipca 2007 r. – w Akademii Obrony Narodowej odbyła się konferencja naukowa zorganizowana przy wsparciu Departamentu Wychowania i Promocji Obronności MON pod patronatem ministra obrony narodowej.

Celem konferencji była popularyzacja zaangażowania Polski w międzynarodowe działania zmierzające do ograniczania terroryzmu, ludobójstwa, przywracania oraz umacniania pokoju w różnych regionach świata, a także prezentacja historycznego i współczesnego dorobku Wojska Polskiego w międzynarodowym systemie bezpieczeństwa i współpracy.

Na wstępie zastępca komendanta – prorektor AON gen. bryg. pil. dr Zenon Smutniak powitał przybyłych gości – przedstawicieli departamentów MON, Sztabu Generalnego WP, rodzajów sił zbrojnych RP, duchowieństwa oraz kadrę naukowo-dydaktyczną AON.



Konferencję otworzył minister obrony narodowej Aleksander Szczygło

Powiedział, iż udział żołnierzy Wojska Polskiego w misji wojskowej na terytorium Afganistanu, to współczesny przejaw ogólnoświatowej solidarności w walce z terroryzmem. Na konferencji będą zaprezentowane potrzeby zaangażowania Polski w międzynarodowe działania antyterrorystyczne, działania zapobiegające ograniczeniu podstawowych praw człowieka oraz w przedsięwzięciach na rzecz umacniania i przywracania pokoju w różnych częściach świata. Gen. bryg. pil. dr Zenon Smutniak dodał, iż liczy na wzrost społecznej akceptacji zaangażowania Polski w międzynarodowe działania zmierzające do ograniczenia terroryzmu, przywracania oraz umacniania pokoju w różnych regionach świata.



Organizatorzy konferencji i goście na sali obrad



Jednym z prelegentów był redaktor „The Warsaw Voice" Andrzej Jonas



Afgańskie dzieci w Kabulu – 2002 r.

Konferencję otworzył minister obrony narodowej Aleksander Szczygło, który wyraził nadzieję na dyskusję pogłębiającą temat. Powiedział, iż prowadzenie misji w Afganistanie jest dużym i ryzykownym przedsięwzięciem. Ma na celu niesienie pomocy Afgańczykom m.in. poprzez szerzenie oświaty, ochronę granic oraz walkę z przemysłem narkotykowym. Przyznał, iż nie zna odpowiedzi na pytania, kiedy zostanie osiągnięty cel i jak długo będzie trwała misja.

Pierwszy wystąpił redaktor „The Warsaw Voice" Andrzej Jonas, który w referacie nt. *Międzynarodowy terroryzm – istota i charakter zjawiska, zagrożenie dla światowego bezpieczeństwa* zwrócił uwagę na to, iż Afganistan stał się bazą dla terrorystów. W wojskowych obozach treningowych prowadzą oni pranie mózgów i profesjonalne szkolenie przyszłych morderców-samobójców, bez wątpienia osiągając sukces. Red. Andrzej Jonas przyznał, iż rozbicie państwa talibów nie zlikwidowało talibanu. Zważywszy na warunki naturalne, infrastrukturę i możliwości techniczne, jego zdaniem, jest to niewykonalne fizycznie i politycznie.

Z referatem nt. *Afganistan – historia i współczesność islamskiego państwa* wystąpił Krzysztof Strachota z Ośrodka Studiów Wschodnich. Przedstawił historię rządów w Afganistanie, opowiedział o warunkach życia ludności tego kraju oraz o panujących w nim prawach.

Płk dypl. Jerzy Jóźwik z Dowództwa Operacyjnego wygłosił referat nt. *Geneza afgańskiego konfliktu – kulturowa, społeczna i wojskowa charakterystyka rejonu wykonywania misji*. Przedstawił genezę konfliktu afgańskiego, doświadczenia ZSRR w wojnie w Afganistanie, genezę i mandat międzynarodowych sił ISAF (International Security Assistance Force), proces rozszerzania operacji ISAF oraz zaangażowanie SZ RP w działania w Afganistanie.

Gen. bryg. w st. spocz. dr Stanisław Woźniak ze Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ omówił polski wkład w międzynarodowe misje pokojowe poza granicami kraju. Przedstawił możliwości ONZ w kształtowaniu pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, główne zasady operacji pokojowych ONZ oraz ich strukturę, a także historię misji pokojowych uwzględniając wkład Stowarzyszenia Kombatantów.

Prof. dr hab. Jacek Pawłowski z Akademii Obrony Narodowej w referacie nt. *Jak rozwiązać afgański problem? Koncepcja działań prewencyjnych w strategii globalnego bezpieczeństwa* podjął problem terroryzmu międzynarodowego i mechanizmów jego powstawania. Omówił ponadto strategię prewencyjną i jej słabości, rodzaje działań strategicznych, działania stabilizacyjne oraz udział SZ RP w ISAF.



Afganka z dzieckiem na ulicach Kabulu – 2002 r.

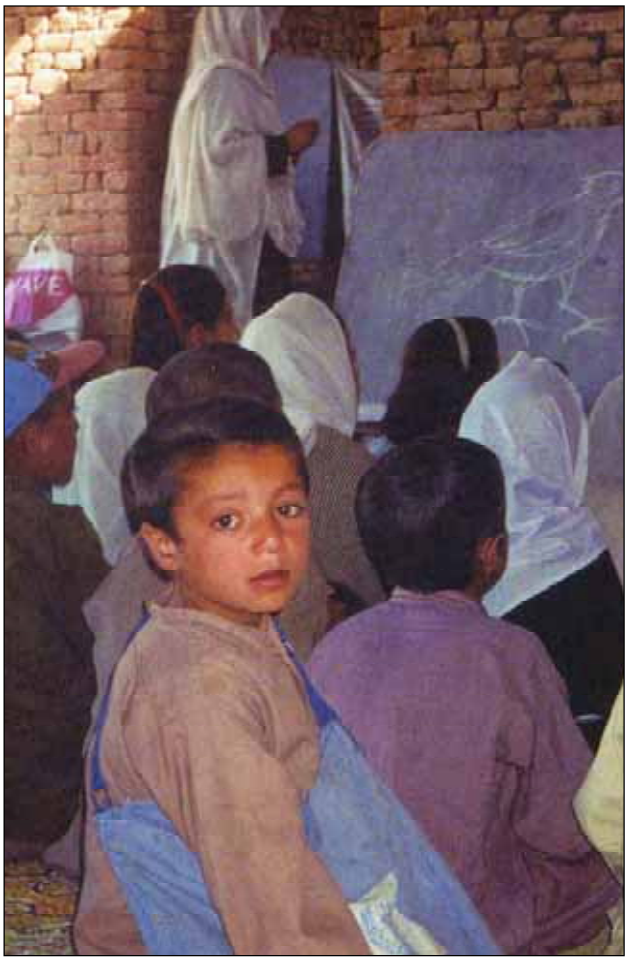
Płk dypl. Mieczysław Gocuł ze Sztabu Generalnego WP w referacie nt. *Użycie Wielonarodowych Sił Połączonych w rozwiązywaniu problemu afgańskiego* omówił genezę operacji, jej cele i zadania, strukturę organizacyjną sił ISAF oraz specyfikę dowodzenia w operacji ISAF.

Gen. bryg. dr Krzysztof Załęski ze Sztabu Generalnego WP omówił udział Wojska Polskiego w afgańskiej prewencji. Stwierdził, iż do osiągnięcia stabilizacji niezbędny jest rozwój gospodarczy, wykształcona ludność, przekierowanie tworzenia PKB oraz wsparcie materialne i eksperckie.

Beata Błaszczyk ze Stowarzyszenia „Szkoły dla Pokoju" w referacie nt. *CIMIC – współpraca żołnierzy WP z pozarządowymi organizacjami humanitarnymi w zakresie pomocy afgańskiemu społeczeństwu* opowiedziała o swoich doświadczeniach z pobytów w Afganistanie, podczas których uczestniczyła w budowie szkół, oraz o organizowaniu zbiórek podręczników, komputerów i materiałów piśmiennych dla dzieci z Afganistanu. Stowarzyszenie „Szkoły dla Pokoju", którym kieruje, ma na celu podejmowanie, rozwijanie i propagowanie inicjatyw, postaw i działań na rzecz zapewnienia edukacji dzieciom i kształcenia młodzieży z regionów dotkniętych biedą i zacofaniem, które ze względów ekonomicznych, kulturowych lub politycznych zostały pozbawione możliwości zdobywania wiedzy. Stowarzyszenie zrzesza m.in. ludzi kultury, naukowców, wykładowców uniwersyteckich, studentów i nauczycieli. Wszyscy działają w nim społecznie i bezpłatnie, a wszelkie wpłaty na konto stowarzyszenia są wykorzystywane wyłącznie na działalność statutową, tj. na pomoc edukacyjną i humanitarną. Pani Beata Błaszczyk serdecznie podziękowała Wojsku Polskiemu za pomoc w transportach gotówki i angielskich podręczników do Afganistanu.

Płk Andrzej Jarosz z Dowództwa Wojsk Lądowych przedstawił referat nt. *Służba w polskim kontyngencie w Afganistanie – zasady i warunki funkcjonowania*, w którym omówił m.in. misję i zadania PKW w Afganistanie, zadania i strukturę grupy wsparcia CIMIC, kryteria doboru żołnierzy, wyposażenie indywidualne i medyczne.

W podsumowaniu konferencji zastępca komendanta – prorektor AON gen. bryg. pil. dr Zenon Smutniak powiedział, iż obecnie główny wysiłek musi być skupiony na neutralizacji zagrożeń, likwidacji wciąż dających o sobie znać bojówek talibów, zapewnieniu normalnych warunków życia ludności, jej spokoju. W uzyskaniu takiego właśnie stanu najbardziej może pomóc afgańskie społeczeństwo, pozyskane dla operacji, dążące do spokoju i oczekiwanej normalności. Siły koalicyjne nie mogą zatem stosować jedynie ogólnie znanych standardowych przedsięwzięć i typowo wojskowych akcji.



Szkoła w Kabulu – 2002 r.

Podkreślił, że równolegle z zapewnieniem spokoju i praworządności, konieczne jest wspieranie nowych, lokalnych i regionalnych instytucji państwowych, nowych władz oraz zapewnienie normalności funkcjonowania życia publicznego. Niezmiernie ważną częścią działalności naszego kontyngentu wojskowego w Afganistanie będzie wspomaganie pomocy humanitarnej oraz wspieranie działań organizacji międzynarodowych i pozarządowych, niosących pomoc społeczeństwu tego kraju.

Ewa Kostka

Zapraszamy na stronę internetową Stowarzyszenia „Szkoły dla Pokoju" www.szkolydlapokoju.pl.

Konferencja teoretyczno-metodyczna

W dniach 19–20.09.2007 r. w Bazie Lotniczej Poznań – Krzesiny została przeprowadzona konferencja teoretyczno-metodyczna pracowników naukowo-dydaktycznych Wydziału Lotnictwa i Obrony Powietrznej Akademii Obrony Narodowej. Tematem konferencji były: *Implikacje doświadczeń z wdrażania samolotu F-16 w Siłach Powietrznych RP dla treści kształcenia w Wydziale Lotnictwa i Obrony Powietrznej Akademii Obrony Narodowej*. Obradom przewodniczył dziekan Wydziału płk nawig. dr hab. inż. Piotr Makowski.

Pierwszym etapem konferencji był udział pracowników naukowo-dydaktycznych Wydziału w podsumowaniu ćwiczenia związanego z realizacją misji RENEGADE prowadzonego na bazie 31. Ośrodka Dowodzenia i Naprowadzania. Pracownicy Wydziału zapoznali się także z charakterem pracy oraz problemami dotyczącymi funkcjonowania 31. ODN, które relacjonował dowódca Ośrodka płk dypl. pil. Jacek Łazarczyk.

Zasadniczy etap konferencji związany był z pobytem pracowników naukowo-dydaktycznych Wydziału w 31. Bazie Lotniczej. Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił dowódca brygady gen. bryg. pil. Włodzimierz Usarek. Tematem jego wystąpienia były wnioski z funkcjonowania 2. Brygady Lotnictwa Taktycznego w czasie wdrażania nowej techniki bojowej. Kolejnym prelegentem był dowódca bazy lotniczej ppłk mgr inż. Sławomir Smoktunowicz. W swoim wystąpieniu dowódca bazy odniósł się do kwestii związanych z rozbudową infrastruktury logistycznej oraz wymaganiami dotyczącymi przygotowania samolotów F-16 do realizacji misji bojowych. Dopełnieniem merytorycznej dyskusji był referat dowódcy 3. eskadry lotnictwa taktycznego ppłk. dypl. pil. Rościsława Stepaniuka. Ppłk Stepaniuk, jako pierwszy polski pilot – instruktor samolotu F-16, zaprezentował wnioski wynikające ze szkolenia pilotów na samolocie F-16 realizowanego zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Polsce. Zwrócił także uwagę na konieczność modyfikacji programów szkolenia dla polskich pilotów przewidywanych docelowo na samolot F-16.

W ostatnim etapie konferencji pracownicy naukowo-dydaktyczni Wydziału zapoznali się z infrastrukturą bazy lotniczej oraz możliwościami taktyczno-bojowymi samolotu F-16. Inżynierowie odpowiedzialni za obsługiwanie samolotów szczegółowo odpowiadali na liczne pytanie. Należy podkreślić widoczne zaangażowanie oraz profesjonalizm kadry zawodowej bazy lotniczej we wdrażanie samolotu do eksploatacji.

W podsumowaniu przebiegu konferencji teoretyczno-metodycznej dziekan Wydziału podziękował za wysoki poziom merytoryczny wymiany poglądów, które pozwoliły skonfrontować teorię z praktycznymi rozwiązaniami stosowanymi w lotnictwie sił powietrznych. Wskazał również na wymierne korzyści związane z następstwami doświadczeń z wdrażania samolotu F-16 dla treści wykorzystywanych w kształceniu studentów Wydziału Lotnictwa i Obrony Powietrznej.

Tadeusz Zieliński, Ryszard Bartnik



Seminaria

Współpraca cywilno-wojskowa w zarządzaniu kryzysowym

6.09.2007 r. – Akademia Obrony Narodowej (seminarium naukowe)

Seminarium zostało zorganizowane z inicjatywy szefa Obrony Cywilnej Kraju oraz dyrektora Departamentu Zarządzania Kryzysowego i Spraw Obronnych MSWiA pod honorowym patronatem: ministra spraw wewnętrznych i administracji – Władysława Stasiaka, p.o. szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego – gen. dyw. Romana Polki oraz podsekretarza stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej – Bogusława Winida.



W trakcie seminarium

Współorganizatorami seminarium, oprócz Akademii Obrony Narodowej, był wspomniany Departament Zarządzania Kryzysowego i Spraw Obronnych MSWiA oraz Departament Strategii i Planowania Obronnego MON, George C. Marshall European Center for Security Studiem, Stowarzyszenie Absolwentów Europejskiego Centrum Studiów Bezpieczeństwa im. George'a C. Marshalla i Centralna Biblioteka Wojskowa. Z ramienia rektora AON odpowiedzialnym za organizację oraz właściwy przebieg seminarium był prorektor ds. naukowych AON dr hab. Stanisław Zajas.

Głównym celem seminarium była analiza istniejących mechanizmów prawnych i organizacyjnych w obszarze współpracy cywilno-wojskowej w sytuacji kryzysów niemilitarnych oraz ich zastosowań w konkretnych sytuacjach, a także wskazanie możliwych do zastosowania rozwiązań, doskonalących współpracę cywilno-wojskową.

Seminarium otworzył komendant-rektor Akademii Obrony Narodowej gen. bryg. dr hab. inż. Janusz Kręcikij.

W seminarium udział wzięło około 150 osób, reprezentujących wiele instytucji państwowych, Sił Zbrojnych RP oraz ośrodków akademickich. Poza przedstawicielami polskich środowisk zawodowo i naukowo związanych z problematyką współpracy cywilno-wojskowej, udział wzięli: dr Andrew Michta – Professor of National Security Studies and Deputy Director, Senior Executive Seminar, College of International and Security Studies, dr Robert Brannon, Captain (USN, Ret.) – Professor of National Security Studies, College of International and Security Studies, a także na specjalne zaproszenie: dr Michael P. Allswede – Director of the Strategic Medical Intelligence (SMI) initiative, Program Director of the Residency in Emergency and Disaster Medicine at Conemaugh Memorial Medical Center (Johnstown PA).

Seminarium poprowadzili moderatorzy trzech części, którymi byli, odpowiednio: płk dr inż. Zbigniew Piątek, dr Andrew Michta oraz dr Bernard Wiśniewski.

W gronie prelegentów, wg kolejności wystąpień, znaleźli się: rektor Akademii Obrony Narodowej gen. bryg. dr hab. inż. Janusz Kręcikij (*Wprowadzenie*), z Akademii Świętokrzyskiej dr inż. Jarosław Prońko (*Teoretyczne aspekty współpracy*), zastępca dyrektora Departamentu Zarządzania Kryzysowego i Spraw Obronnych MSWiA Sławomir Górski (*Mechanizmy współdziałania cywilno-wojskowego*), professor of National Security Studies, College of International and Se-



Na zdjęciu współorganizatorzy seminarium z gośćmi

curity Studies dr Robert Brannon (*Relacje cywilno-wojskowe w państwach transformacji ustrojowej*), zastępca dyrektora Departamentu Strategii i Planowania Obronnego MON dr Stanisława Bukowiecka (*Zasadnicze obszary współpracy cywilno-wojskowej*), studentka Akademii Obrony Narodowej Magdalena El Ghamari (*Kooperacja sektora cywilnego oraz wojskowego w operacjach pokojowych*), kierownik Zakładu Obrony Terytorialnej i Obrony Cywilnej Instytutu Bezpieczeństwa Narodowego Wydziału Strategiczno-Obronnego Akademii Obrony Narodowej płk dr inż. Zbigniew Skwarek (*CIMIC – współpraca cywilno-wojskowa*), director of the Strategic Medical Intelligence (SMI), Program Director of the Residency in Emergency and Disaster Medicine at Conemaugh Memorial Medical Center (Johnstown PA) dr Michael P. Allswede (*Współpraca cywilno-wojskowa w walce z terroryzmem i katastrofami przemysłowymi*), zastępca dyrektora Lotniczego Pogotowia Ratunkowego dr Robert Gałązkowski (*Współpraca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego z Siłami Powietrznymi Rzeczypospolitej Polskiej*), studentka Akademii Obrony Narodowej Katarzyna Henn (*Wspólne działania sektora cywilnego i wojskowego na rzecz walki z terroryzmem*), z Głównego Sztabu Policji Komendy Głównej Policji podinsp. Wojciech Boczkowski (*Współpraca Policji z Siłami Zbrojnymi RP*) oraz z Departamentu Zarządzania Kryzysowego i Spraw Obronnych MSWiA Aneta Mach (*Cywile – media – wojskowi*).



Na temat kooperacji sektora cywilnego oraz wojskowego w operacjach pokojowych referowała studentka AON Magdalena El Ghamari

W trzeciej części obrad odbyła się również dyskusja, w której głos zabrali przedstawiciele terenowej administracji rządowej oraz Sił Zbrojnych RP, dzieląc się swymi doświadczeniami z zakresu współpracy cywilno-wojskowej oraz zarządzania kryzysowego.

Seminarium zakończył dyrektor Departamentu Zarządzania Kryzysowego i Spraw Obronnych MSWiA Bogusław Cichoń.

Red.

Awanse Naukowe

Obrony doktoratów

Wydział Strategiczno-Obronny

- 26.06.2007 r. – płk mgr Tomasz Baszczyński (*Prognozowanie wydatków budżetowych resortu obrony narodowej*). Promotor: prof. dr hab. Janusz Płaczek.
- 26.06.2007 r. – mgr Piotr Kotowicz (*Kondycja gospodarczo-obronna Rosji na przełomie XX i XXI wieku. Pomiar, diagnoza i perspektywy*). Promotor: dr hab. Zenon Stachowiak.
- 26.06.2007 r. – mjr dypl. Grzegorz Lewandowski (*Modele organizacyjne Sił Zbrojnych RP – Wojsk Lądowych).* Promotor: prof. dr hab. Jan Wojnarowski.
- 26.06.2007 r. – mjr dypl. inż. Piotr Waniek (*Bezpieczeństwo Rzeczypospolitej Polskiej a problem migracji na początku XXI wieku*). Promotor: prof. dr inż. Tadeusz Jemioło.
- 26.06.2007 r. – st. kpt. mgr inż. Paweł Kępka (*Model współdziałania służb ratowniczych i sił zbrojnych na wypadek użycia broni biologicznej w Polsce*). Promotor: dr hab. Jerzy Wolanin.
- 24.09.2007 r. – ppłk mgr inż. Jerzy Grzyb (*Model wartościowania efektów ćwiczeń wspomaganych komputerowo – CAX).* Promotor: prof. dr hab. inż. Piotr Sienkiewicz.
- 24.09.2007 r. – ppłk dypl. Henryk Wasiurdziak (*Narodowy system reagowania kryzysowego*). Promotor: prof. dr hab. Jan Wojnarowski.

Wydział Wojsk Lądowych

- 25.06.2007 r. – płk dypl. Andrzej Cygan (*Działania grup zadaniowych wojsk lądowych w sytuacjach kryzysowych*). Promotor: prof. dr hab. Michał Huzarski.
- 25.06.2007 r. – mjr dypl. Grzegorz Nyszko (*Trendy światowe i wymagania narodowe w zakresie użycia środków ochrony przed skażeniami w warunkach*

współczesnych). Promotor: prof. dr hab. Stanisław Śladkowski.

• 19.09.2007 r. – mjr mgr Ryszard Eugeniusz Lewiński (*Logistyczny system przeładunkowo-transportowy środków bojowych w dywizji zmechanizowanej*). Promotor: dr hab. Stefan Władyka.

• 19.09.2007 r. – mgr inż. Robert Białas (*Interoperacyjność kryptograficzna taktycznej sieci telekomunikacyjnej).* Promotor: prof. dr hab. inż. Józef Michniak.

Wydział Lotnictwa i Obrony Powietrznej

• 19.06.2007 r. – płk. dypl. pil. Władysław Leśniowski (*Lotnictwo w operacjach powietrznych*). Promotor: dr hab. Stanisław Zajas.

• 19.06.2007 r. – ppłk dypl. inż. Dariusz Żyłka (*Koordynacja planowania działań w zintegrowanej obronie powietrznej).* Promotor: płk nawig. dr hab. inż. Piotr Makowski.

• 02.07.2007 r. – mjr dypl. mgr Adam Witoszka (*Dowodzenie lotnictwem w bezpośrednim wsparciu sił lądowych*). Promotor: dr hab. Janusz Karpowicz.

Red.

Szkolenie młodzieży na potrzeby bezpieczeństwa państwa

Do zasadniczych zadań państwa należy zapewnienie bezpieczeństwa. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy osoby zajmujące kluczowe stanowiska w państwie będą posiadały odpowiednią wiedzę i umiejętności, które można zdobyć jedynie przez edukację. Od najmłodszych lat uczymy się, jak żyć bezpiecznie. Z biegiem czasu zdajemy sobie sprawę z tego, że nasze osobiste bezpieczeństwo wiąże się z bezpieczeństwem naszego państwa.



W konferencji licznie wzięli udział studenci AON

Członkowie Koła Naukowego Studentów Bezpieczeństwa Narodowego (KNSBN), przekonani o konieczności edukacji na rzecz bezpieczeństwa, wraz z Instytutem Bezpieczeństwa Narodowego AON oraz Stowarzyszeniem Ruch Wspólnot Obronnych zorganizowali konferencję nt. *Szkolenie młodzieży na potrzeby bezpieczeństwa państwa*. W skład komitetu organizacyjnego weszli: Sebastian Miernik (przewodniczący), Marcin Zelman, Anna Piszczatowska, Joanna Marcyniuk, Anna Skolimowska, Maciej Domaradzki, Wiktoria Feder, Marta Chmielewska oraz Katarzyna Matejkowska. Konferencja odbyła się 21 czerwca br. w auli im. Charles'a de Gaulle'a w Akademii Obrony Narodowej. W konferencji oprócz członków KNSBN wzięli udział także studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II, Filii Akademii Świętokrzyskiej w Piotrkowie Trybunalskim, Wyższej Szkoły Ateneum w Gdańsku oraz Uniwersytetu Szczecińskiego. Swoją obecnością zaszczycili nas między innymi: Tomasz Badowski – Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie, Katarzyna Chwała – Wydział Zarządzania Kryzysowego MUW, płk dypl. rez. Zenon Pietkiewicz – prezes Stowarzyszenia na Rzecz Obronności i Bezpieczeństwa „Tarcza", Ireneusz Miernicki – z urzędu dzielnicy Warszawa-Rembertów, kpt. mgr inż. Tomasz Ziółkowski – Wyższa Szkoła Oficerska Sił Powietrznych w Dęblinie, płk w st. spocz. Bolesław „Czarny" Siemiątkowski – wiceprezes Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari, Karol Perłowski – prezes Rady Naczelnej ŚZŻ AK. Każdy z zaproszonych gości otrzymał publikację, zawierającą referaty wygłaszane podczas poszczególnych paneli, a także płytę CD-ROM z materiałami prezentującymi działalność Akademii Obrony Narodowej, Wydziału Strategiczno-Obronnego, Instytutu Bezpieczeństwa Narodowego oraz Koła Naukowego Studentów Bezpieczeństwa Narodowego.

O godzinie 9.00 konferencję otworzyła prezes koła – Małgorzata Wojciechowska. Przywitawszy przybyłych, oddała głos dziekanowi Wydziału Strategiczno-Obronnego (WSO) – płk. dr. hab. Bogdanowi Zdrodowskiemu, który przedstawił referat pt. *Edukacja na rzecz bezpieczeństwa*. Zwrócił uwagę na duże zapo-

trzebowanie społeczne na edukację, przede wszystkim w dziedzinie bezpieczeństwa. Następnie wyświetlono krótki film o WSO oraz o działalności KNSBN, zrealizowany przez członków Koła.

Pierwszy panel rozpoczął Adam Wijaczka z Akademii Świętokrzyskiej referatem zatytułowanym *Bezpieczeństwo międzynarodowe w nauce o stosunkach międzynarodowych*. Starał się w nim ukazać, czym jest



Podczas obrad

bezpieczeństwo międzynarodowe i omówić różne aspekty jego postrzegania. Po nim wystąpiła Aleksandra Rudnik, studentka Wyższej Szkoły Ateneum, z pracą pt. *Strategie i zadania bezpieczeństwa państwa*. Zauważyła, że w strategii i zadaniach bezpieczeństwa państwa rysuje się nowa tendencja – bezpieczeństwo człowieka. Skupiła się na omówieniu praw dziecka i człowieka, które – jej zdaniem – są nagminnie łamane oraz wysunęła propozycję, jak temu zapobiegać. Następnie Katarzyna Bobrowska i Joanna Marcyniuk z Akademii Obrony Narodowej próbowały odpowiedzieć w swoim wystąpieniu na pytanie: czy zagrożenia militarne są jedynymi zagrożeniami bezpieczeństwa kraju? Wskazały i omówiły najistotniejsze zagrożenia niemilitarne oraz podały przykłady ich występowania w Polsce. Kolejny referat, zatytułowany *Pozamilitarne zagrożenia bezpieczeństwa społeczeństwa polskiego*, wygłosiła Krystyna Wróbel z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Oprócz omówienia podstawowych zagrożeń niemilitarnych wskazała również na ich wzajemną zależność, a także zwróciła uwagę na to, że każdy z nas może przyczynić się do wzrostu bezpieczeństwa i niwelowania zagrożeń, działając choćby w organizacjach pozarządowych. Po niej Joanna Jeziorska, studentka Akademii Obrony Narodowej, przedstawiła referat pt. *Współczesne zagrożenia wpływające na losy świata, a także Polski*. Zwróciła uwagę na charakter współczesnych zagrożeń oraz na słabości systemu obronnego Polski. Magda El Ghamari z Akademii Obrony Narodowej zamknęła pierwszy panel referatem pt. *Bezpieczeństwo kulturowe a dialog cywilizacji*. Dostrzegła, że dialog cywilizacji pozytywnie wpływa na bezpieczeństwo kulturowe, a tym samym na bezpieczeństwo państwa (np. Egipt). Natomiast zderzenie cywilizacji oddziałuje na nie destruktywnie (np. Irak).

Jako pierwszy w drugim panelu wystąpił student Akademii Obrony Narodowej – Piotr Przyworski z referatem przygotowanym wspólnie z Mikołajem Szwarcem, zatytułowanym *Kształcenie obronne młodzieży w okresie II Rzeczypospolitej. Udział młodzieży w ruchu oporu w latach 1939–1945*. Ich zdaniem działalność konspiracyjna młodzieży polskiej podczas II wojny światowej jest bezcennym dziedzictwem, wzorem do naśladowania, przesłaniem zobowiązującym do zachowania i kontynuowania ich patriotycznej postawy. Następnie referat pt. *Tradycje i doświadczenia w organizacji edukacji obronnej młodzieży w XVIII, XIX, XX w.* zaprezentowały Anna Nowicka-Osuch oraz Milena Palczewska z Akademii Obrony Narodowej. Zauważyły, iż współczesne przysposobienie obronne młodzieży jest kontynuacją procesu edukacji rozpoczętego kilka wieków temu przez naszych przodków, głęboko wierzących, że dobrze wychowane i przygotowane „ku przyszłości" młode pokolenie nie tylko zachowa dziedzictwo przyszłych pokoleń, ale je pomnoży. Małgorzata Wojciechowska z Akademii Obrony Narodowej wygłosiła referat noszący tytuł *Nauczanie i szkolenie młodzieży na rzecz bezpieczeństwa państwa*. W jej opinii współczesna pedagogika – poprzez odchodzenie od tradycyjnego rozpatrywania procesu kształcenia i eksponowania różnych form edukacji, aktywizującej uczniów – sprawia, że jest w niej coraz więcej miejsca na szkolenie i nauczanie z zakresu obronności, wojskowości czy szeroko pojętego bezpieczeństwa. Po niej Łukasz Tarasiuk z Wyższej Szkoły Ateneum zaprezentował swoją krytyczną opinię w wystąpieniu pt. *Bezpieczeństwo narodowe w nauce Kościoła Rzymskokatolickiego*. Katarzyna Henn oraz Agata Wolanin z Akademii Obrony Narodowej przedstawiły referat zatytułowany *Ochrona kultury narodowej i dziedzictwa narodowego*. Omówiły zagrożenia dóbr kultury i dziedzictwa narodowego oraz formy organizacji ich ochrony. Piotr Prokop z Uniwersytetu Szczecińskiego zamknął drugi panel swoim referatem pt. *Harcerskie grupy ratownicze i harcerskie szkoły ra-*

townicze w systemie bezpieczeństwa narodowego. Przedstawił istotę działania harcerskich grup ratowniczych, a także ich dużą rolę w reagowaniu na zaistniałe zagrożenia.

Sebastian Miernik z Akademii Obrony Narodowej wystąpieniem pt. *Edukacja antyterrorystyczna a zagro - żenie przestępczością zorganizowaną i terroryzmem* rozpoczął trzeci panel. Na jego zaproszenie, Paweł Moszner, były oficer GROM-u, obecnie szef Centrum Szkolenia Antyterrorystycznego – zaprezentował dwa filmy o roboczej nazwie „Kiedy zdarzy się najgorsze". Filmy te instruowały, jak się zachować w razie wybuchu bomby i w sytuacji, gdy znajdziemy się w grupie zakładników. Następnie Natalia Bloch i Anna Skolimowska, studentki Akademii Obrony Narodowej, zaprezentowały wyniki ankiety próbującej odpowiedzieć na pytanie: *Czy moje studia pomogą w kształtowaniu bezpieczeń - stwa narodowego?* Ankieta ta została przeprowadzona wśród studentek i studentów kierunku bezpieczeństwo narodowe w Akademii Obrony Narodowej. Z kolejnym referatem wystąpiła przedstawicielka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – Emilia Wilk. W wystąpieniu zatytułowanym *Szkolenie młodzieży na potrzeby obronne państwa, czyli słów kilka na temat zasadniczej służby wojskowej* wyeksponowała m.in. tezę, że zasadnicza służba wojskowa kształtuje w młodych żołnierzach postawy patriotyczne, a także uczy, jak spełniać obowiązek obrony ojczyzny.

Po wysłuchaniu referatów zebrani wzięli udział w dyskusji, której moderatorami byli: Sebastian Miernik, Małgorzata Wojciechowska oraz Marcin Zelman. Na zakończenie Marcin Zelman podziękował wszystkim za przybycie i zamknął konferencję.

Przygotowanie i przeprowadzenie tego naukowego przedsięwzięcia było dla członków Koła interesującym i kształcącym doświadczeniem. Mogliśmy na szerokim forum nie tylko zaprezentować swoje wystąpienia i podzielić się wynikami pracy, ale także wymienić i skonfrontować poglądy ze studentami innych uczelni. Nie do przecenienia była zwłaszcza ożywiona dyskusja, a niekiedy nawet dość emocjonalna polemika. Ścieranie się poglądów jest bowiem zarówno dobrą szkołą dobierania argumentacji, uczącą szacunku dla oponenta, jak i niezastąpioną metodą weryfikacji własnych osiągnięć naukowych. Poza tym zorganizowanie konferencji naukowej pozwoliło nam na zdobycie praktycznych umiejętności związanych z opracowaniem i zredagowaniem referatów, nie mówiąc już o potrzebie dopięcia na ostatni guzik wszystkich spraw organizacyjnych, co wymagało doskonalenia pracy zespołowej, a także uczyło planowania i zdyscyplinowania wszystkich członków komitetu organizacyjnego.

W trakcie prac przygotowawczych spotykaliśmy się zawsze ze zrozumieniem i pomocą pracowników nauko-



W przygotowanie konferencji zaangażowali się członkowie Koła Naukowego Studentów Bezpieczeństwa Narodowego

wych Wydziału Strategiczno-Obronnego, którzy chętnie podjęli się merytorycznej opieki nad opracowywanymi przez nas referatami, zapraszali nas na konsultacje i dzielili się z nami swoją wiedzą i doświadczeniem. Serdecznie za to dziękujemy. Szczególne słowa podziękowania kierujemy do dziekana WSO płk. dr. hab. Bogdana Zdrodowskiego oraz komendanta Instytutu Bezpieczeństwa Narodowego WSO płk. dr. inż. Zbigniewa Piątka za pomoc oraz wsparcie udzielone nam podczas organizacji konferencji.

Podsumowując, przygotowanie i przeprowadzenie studenckiej konferencji naukowej dostarczyło nam wielu doświadczeń, które z pewnością przydadzą się jeszcze nie raz. Mamy nadzieję, że uda się je wykorzystać jeszcze podczas dalszych studiów w Akademii Obrony Narodowej, być może w formie konferencji o szerszej formule, integrującej studentów z jeszcze innych polskich uczelni, a może nawet uczelni zagranicznych.

Natalia Bloch
Anna Piszczatowska



mgr Ireneusz T. Dziubek,
PWSZ w Kaliszu – zarządzanie bezpieczeństwem

Antyterrorystyczne kształcenie żołnierzy do działań w warunkach zagrożeń użyciem broni utajonej

Wydarzenia z 11 września 2001 r. w USA, kolejne zamachy w hiszpańskim Madrycie, brytyjskim Londynie uzmysłowiły, że świat znalazł się w nowym wymiarze zagrożenia bezpieczeństwa – tak narodowego, jak i międzynarodowego. Tym zagrożeniem jest terroryzm.

Z prostych analiz wynika, że należy przyjąć, iż w przyszłości do przeciwdziałania i likwidacji niebezpieczeństw konieczne będzie użycie nie tylko wysoce wyspecjalizowanych formacji specjalnych, specjalistycznych, antyterrorystycznych, ale również jednostek wchodzących w skład klasycznych jednostek lądowych.

Wojska lądowe stanęły więc przed nowymi wyzwaniami. Oznacza to, że w przyszłości musimy dysponować siłami zbrojnymi o odpowiednich zdolnościach i właściwym przygotowaniu. W tym miejscu można przyjąć hipotezę, że mimo intensywnego procesu kształcenia żołnierzy wojsk lądowych, wieloaspektowość zagrożeń żołnierzy przed atakami terrorystycznymi powoduje, że w chwili obecnej stopień ich przygotowania nie jest w pełni zadowalający. Wdrożenie koncepcji, według której należałoby uruchomić i realizować specjalny proces edukacyjny żołnierzy – pozwoliłoby w perspektywie podnieść efektywność działań wojsk lądowych i zmniejszyć, już teraz przewidywane, straty.

Celem artykułu jest przedstawienie jednego z wielu aspektów takiego kształcenia: w warunkach użycia przez terrorystów broni utajonej (ukrytej).

Jednocześnie artykuł jest próbą odpowiedzi na pytanie: czy na podstawie zaprezentowanej, wąskiej tematyki, istotnie ważne jest, by ująć w procesie szkolenia żołnierzy wojsk lądowych dodatkowe treści z zakresu edukacji antyterrorystycznej. Zawiera ponadto sugestię, że ich dobór jest sprawą złożoną i wymaga specjalistycznego przygotowania.

Badania prowadzono pod kątem określenia stanu rozpoznania zagrożenia użyciem broni utajonej z jednoczesnym określeniem tendencji zmian. Wobec dotychczasowego braku systematyki broni utajonej (ukrytej) – na potrzeby niniejszej pracy opracowano ją i dokonano podziału wg opisanych poniżej kryteriów. W celu pozyskania niezbędnej wiedzy źródłami informacji stały się: dane osobowe, instytucjonalne i dokumentalne. Wśród zastosowanych metod i technik badawczych wykorzystano tu analizę dokumentów i metodę obserwacji uczestniczącej (autor artykułu brał udział w działaniach antyterrorystycznych i jest biegłym sądowym w dziedzinie broni, amunicji i materiałów wybuchowych).

Wprowadzenie

Terroryzm jest formą przemocy politycznej. Polega na stosowaniu morderstw lub zniszczenia (czy też ewentualnych gróźb zastosowania takich środków) w celu wywołania szoku i ekstremalnego zastraszania jednostek, grup, społeczeństw lub rządów, czego efektem mają być wymuszenia pożądanych ustępstw politycznych, sprowokowanie nieprzemyślanych działań lub nagłośnienie własnych politycznych przekonań[1].

Wśród metod i środków walki fizycznej, ocenianych jako klasyczne dla działań terrorystycznych, można wymienić przede wszystkim zabójstwa. Z zabójstwem mamy do czynienia, gdy dochodzi do zasztyletowania, zastrzelenia oraz korzystania z innych sposobów eliminacji konkretnej osoby. W jego realizacji za najbardziej skuteczne uznaje się tzw. techniki nietypowe. Do tych ostatnich można zaliczyć sposoby opanowania, a następnie wykorzystania, samolotów do zamachów (przykład: zamach z 11 września 2001 roku w Stanach Zjednoczonych)[2].

W każdym przypadku podstawą działania terrorystów jest zaskoczenie, gdyż poważnym ograniczeniem skuteczności ich działania jest stosowany system ochronny. Jednym z gwarantów dla sprawców efektywnego zrealizowania zamierzenia jest zastosowanie broni utajonej (ukrytej).

W systematyce broni ze względu na zewnętrzne cechy budowy – broń ukrytą – lokalizuje się w grupie broni nietypowej wraz z bronią chałupniczą i przerabianą, a także z pistoletami i rewolwerami śrutowymi[3].

W przepisach polskiego prawa – broń w postaci ostrzy ukrytych w przedmiotach, niemających wyglądu broni – wymaga posiadania pozwolenia. Broń palna wytworzona lub przerobiona w sposób pozwalający na zatajenie jej przeznaczenia lub ułatwiający jej skryte używanie, a także

broń palna imitująca innego rodzaju przedmioty – jest uznawana za szczególnie niebezpieczną i pozwolenie na jej posiadanie nie może być wydane[4].

Analitycy, w tym analitycy wojskowi, dostrzegają nowe wyzwania i zagrożenia w obszarze reagowania kryzysowego i zapobiegania konfliktom. Tym samym istnieje konieczność przygotowania sił zbrojnych do sytuacji innych, niż w konflikcie konwencjonalnym[5].

Zarys historyczny

Element zaskoczenia zarówno w ataku, jak i w obronie był przedmiotem zainteresowania nie tylko strategów, ale i wielu konstruktorów broni. Do końca XV w. przeważały rozwiązania, wśród których dla otrzymania pożądanego efektu stosowano przede wszystkim przebudowane egzemplarze broni białej.

W tym okresie niedoścignieni wydawali się być Chińczycy i Japończycy: chińska latająca gilotyna i „Zha", miotana metalowa dłoń czy miniaturowa japońska broń wiatrowa, z której strzelano zatrutymi strzałami lub igłami – to przykłady kunsztu i wstrząsającej wyobraźni ówczesnych mistrzów mechaniki precyzyjnej[6].

Również na europejskim teatrze zmagań, mimo propagowanej „rycerskości", specjaliści od nietypowego niszczenia przeciwnika nie próżnowali. Pierwowzorem był cep bojowy i „morgenstern", czyli trzonek z przymocowaną kulą żelazną bądź drewnianą, nabijaną grotami. By zaskoczyć przeciwnika, pojawiły się między innymi: sztylety ze składającymi się ostrzami, np. saksońska „spring-klinge" czy „krucze stopy" – połączone żelazne kolce, które rzucano pod nogi koniom lub nacierającym piechurom[7].

Przełomu w tej dziedzinie dokonano wraz z zastosowaniem prochu na większą skalę. Wiek XVI przyniósł szybko powstające po sobie nowe konstrukcje broni palnej. Okres ten jest dla niniejszych rozważań o tyle ważny, że w tym czasie wśród broni ukrytej pojawiły się dwa nowe rodzaje broni. Pierwszy został współcześnie określony jako broń kombinowana, czyli połączenie broni palnej z bronią białą. Rusznikarze tworzyli często oręż nadzwyczaj nietypowy, lecz przygotowany do skutecznej walki, szczególnie na krótki dystans[8].

Drugi, to grupa obiektów, w których łączono zastosowanie bojowe z przedmiotem używanym w życiu codziennym. Również i to połączenie do dziś intryguje doborem. Rarytasem na miarę europejską jest np. sprawny klucz-pistolet znajdujący się w zbiorach Muzeum Zamkowego w Malborku (na zdjęciu u góry po prawej). Jest w całości wykuty z żelaza, posiada zamek skałkowy z lufą, stosownie wykonaną „chorągiewkę" i wiele tłumaczący napis: „Boże strzeż"[9].



Pistolet – klucz, Polska, XVII/XVIII w.
Źródło: Z. Żygulski, Stara broń w polskich zbiorach, Warszawa 1982.

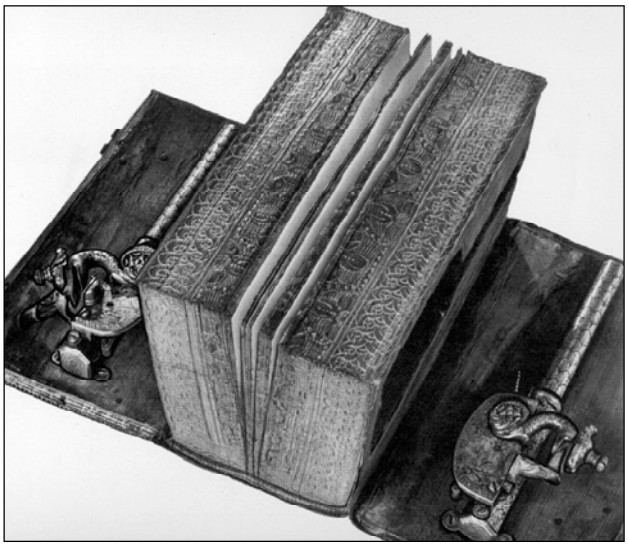
Zagadnienie tej właśnie grupy, „bojowo-codziennej", z uwagi na późniejsze historyczne konsekwencje, należy rozwinąć szerzej.

Zastosowanie broni utajonej to cel sam w sobie – należy zaskoczyć i zneutralizować przeciwnika i to z maksymalnym efektem: poprzez fakt posiadania broni i przez umiejętne jej zastosowanie. Umiejscowienie tak charakteryzowanej broni – w kompozycji z przedmiotem codziennego użytku – to w konsekwencji spodziewany, synergiczny, efekt jej zastosowania.

Uzmysłowienie tych prawd uruchomiło wyobraźnię twórców i wywołało eksplozję zastosowań. Podstawą pomysłu stworzenia broni były: oczekiwane zagrożenie, pełniona funkcja czy tok życia jej użytkownika. Znamienne jest, jak w tej materii dominowała panująca moda i jakie powstawały trendy.

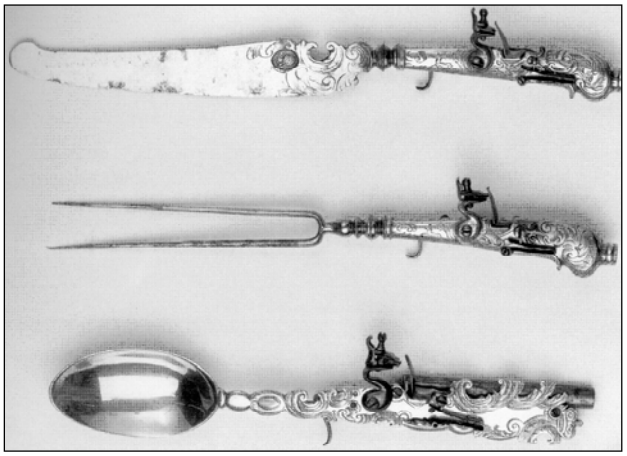
Oto kilka przykładów z przełomu XVII i XVIII wieku:

- atrapa książki z parą pistoletów skałkowych, Francja, koniec XVII w. (na zdjęciu poniżej),

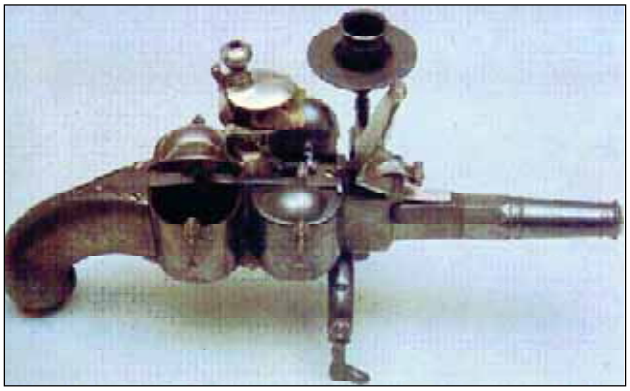


Atrapa książki z parą pistoletów skałkowych, Francja, koniec XVII w.
Źródło: H-W. Lewerken, Kombinations Waffen des 15.-19. Jahrhunderts, Berlin 1989.

• sztućce – pistolety z zamkiem skałkowym, Niemcy, 1740 r. (na zdjęciu poniżej),



Sztućce – pistolety z zamkiem skałkowym, Niemcy, 1740 r.
Źródło: H-W. Lewerken, Kombinations Waffen des 15.-19. Jahrhunderts, Berlin 1989.



Żelazny lichtarz – pistolet (zamek skałkowy), Rosja, 1768 r.
Źródło: W. Berman (red.), Szedewry tulskich orużennikow, Moskwa 1981.

• żelazny lichtarz – pistolet (zamek skałkowy), Rosja, 1768 r. (na zdjęciu powyżej).

Wiek XIX to era używania wytwornych strojów i lasek, a co za tym idzie... lasek, które najczęściej posiadały zainstalowaną ukrytą broń białą, palną lub równoczesne kombinacje tych rozwiązań.

Pojawiły się inne nowe urządzenia: proste scyzoryki o różnym kształcie, które zawierały ukryte pistolety i skomplikowane gangsterskie zestawy, posiadające składaną głownię sztyletu, kastet i rewolwer (na zdjęciu po prawej).

Kolejnym wyzwaniem dla konstruktorów broni ukrytej stał się wiek XX, a szczególnie okres II wojny światowej. Konieczność odpowiedniego wyposażenia agentów działających na tyłach wroga, czy partyzantów działających na terytorium nieprzyjaciela, wymagała wytworzenia utajonej broni, której można by użyć jako ostatecznego środka. W powyższe dzieło szczególny wkład wniosło brytyjskie Biuro Operacji Specjalnych (SOE) i amerykańskie Biuro Służb Strategicznych (OSS)[10]. Tworzono broń, którą można było łatwo ukryć lub zamaskować jako przedmiot codziennego użytku. Powstawały również urządzenia, których wcześniej nigdy nie kojarzono z ideą niesienia śmierci. Był to kolejny etap w rozwoju broni ukrytej – konstruowania takiej, która w ogóle nie mogła być nawet kojarzona z wyglądem broni.

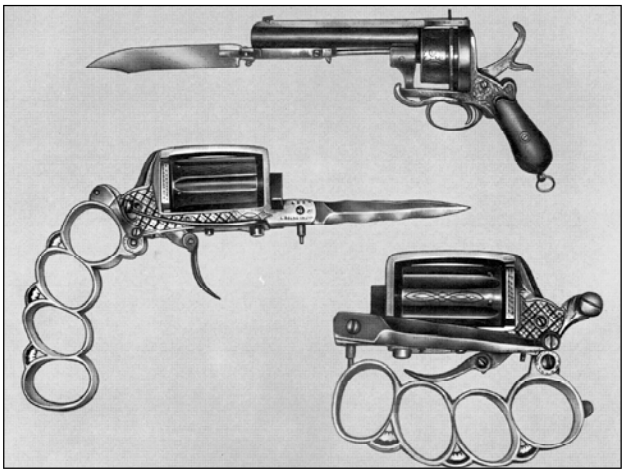
Pojawiły się więc przykładowo:

• jednostrzałowy pistolet ukryty w fajce,
• pistolet w rękawicy,
• długopisopistolet,
• zestawy specjalnych ostrzy i szpikulców do skrytego zabijania.

Również okres po II wojnie światowej nie był dla nietypowych technik zabijania okresem zastoju. Z jednej strony „odkurzano" stare pomysły i urządzenia, z drugiej zaczęła wkraczać era broni miniaturyzowanej i technicznie zaawansowanej. Rosnące zapotrzebowanie wywoływał okres zimnej wojny, „blokowej" walki wywiadów, gwałtowny wzrost przestępczości, a od lat 60. XX wieku – terroryzmu.

Pojawiły się między innymi:

• mikropistolet umieszczony w parasolu, strzelający kulą platynowo-irydową, kal. 1,7 mm, z jadem sercowym Ricin (ZSRR),



Rewolwer gangstera: kombinowany ze sztyletem i kastetem, Belgia, 1900 r.(powyżej: rewolwer z nożem sprężynowym, Belgia, 1880 r.)
Źródło: H-W. Lewerken, Kombinations Waffen des 15.–19. Jahrhunderts, Berlin 1989.

- minirewolwer, kal. 2 mm (USA),
- strzelająca szminka, tzw. pocałunek śmierci (ZSRR),
- magnetycznie wyrzucane noże i strzałki (USA),
- torby i walizki zawierające ukrytą broń palną lub elektryczne „szokery”[11].

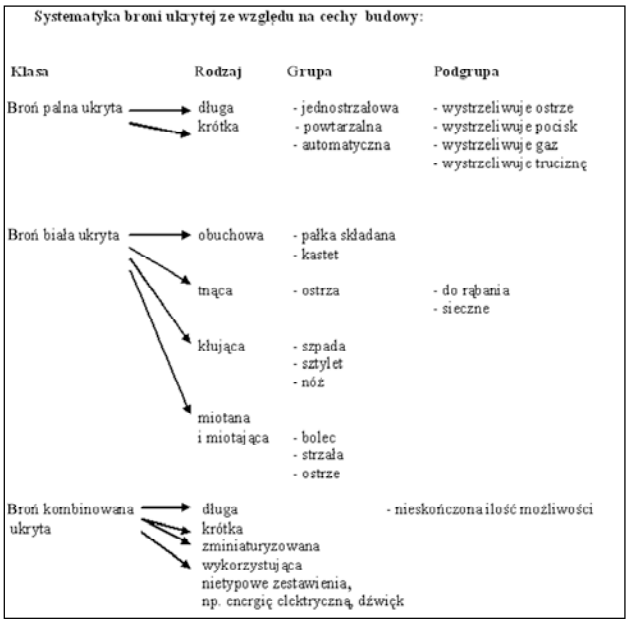
Nowe światło na zagadnienia dotyczące wykorzystania tych obiektów rzuciły sposoby i metody stosowane przez terrorystów. Pamiętny dzień 11 września 2001 roku przypomniał, że bronią ukrytą mogą być również zaostrzone krawędzie karty kredytowej[12].

Aktualny stan rozpoznania

Analizując historyczne rozwiązania konstrukcyjne broni ukrytej i badając przypadki dotychczas ujawnione, należy stwierdzić, że w tej dziedzinie trudno zaliczyć dany przypadek do reliktu minionej epoki. Element zaskoczenia i obrony, zastosowanie posiadanego uzbrojenia, może wystąpić w trudnej do przewidzenia konfiguracji – szczególnie w warunkach zagrożeń atakami terrorystycznymi. Przykładem może być współczesny odpowiednik japońskiej broni naręcznej „nekode”. Wraz z upływem lat ówczesne żelazne pazury, zakładane na palce, zastąpiono nowoczesnym pierścieniem z ostrym jak brzytwa ostrzem.

Uznając za niezbędne przyjęcie na potrzeby niniejszej pracy pewnej systematyki, przyjęto zasady podziału wg następujących kryteriów:

- cechy budowy,
- przeznaczenie,
- sposób produkcji.



Systematyka broni ukrytej ze względu na przeznaczenie:

- broń ukryta przeznaczona do wywołania stanu uległości (strachu),
- broń ukryta przeznaczona do obezwładnienia (gaz, trucizna, szok wywołany energią elektryczną),
- broń ukryta przeznaczona do eliminacji człowieka.

Systematyka broni ukrytej ze względu na sposób produkcji:

- broń ukryta wyprodukowana fabrycznie,
- broń ukryta wyprodukowana systemem samodziałowym (chałupniczo),
- broń ukryta wyprodukowana fabrycznie i przerobiona systemem samodziałowym.

Szczególnym zainteresowaniem należy objąć zagadnienie przedmiotów codziennego użytku, które lokalizują się w czołówce ich wykorzystania jako atrap dla broni ukrytej.

Ze względu na powszechność zastosowania należy wyszczególnić: laski, parasole, długopisy, zapalniczki, breloczki, klucze, karty do gry i karty magnetyczne, paski i klamry, biżuterię i środki higieny.

Opisany powyżej stan rozpoznania przedstawiono wybiórczo, ale uzasadniono konkretnymi przykładami.

Wykorzystanie lasek do ukrycia broni uznawane jest za klasyczne. Ma to swoje odzwierciedlenie w rzeczywistości w ujęciu praktycznym i konstrukcyjnym. Współczesna laska, szczególnie będąca własnością osoby niepełnosprawnej, budzi ufność i szacunek. Występuje w wielu wersjach: z ukrytym i strzelającym ostrzem, często też jako broń palna. W wielu przypadkach jest to broń kolekcjonerska, przebudowana samodziałowo.

Parasole, jako przedmioty codziennego użytku, kojarzą się, w ujęciu socjotechnicznym, z ochroną i bezpieczeństwem. Konstruktorzy broni umieszczają w nich najczęściej ukryte ostrza lub broń palną.

Kolejnym obiektem rozważań, którego stworzenie dla nietypowych technik zabijania korzeniami sięga czasów II wojny światowej, jest długopis. Pierwotnie rusznikarze używali do utajnienia broni – ołówków i wiecznych piór. Współcześnie nie tylko nie rezygnuje się z takich historycznych przyborów piśmiennych, lecz sięga po nowe, jak np. pisak.

W tych przedmiotach konstruktorzy lokalizują ostrza, gaz obezwładniający i, przede wszystkim, broń palną.

W tym miejscu warto również zwrócić uwagę na fakt, że mianem strzelających długopisów określa się wszelkie urządzenia, które są ładowane najczęściej łatwo dostępną amunicją sportową bocznego zapłonu kal. 5,6 mm. Produ-

kowane są systemem samodziałowym lub przerobione z urządzeń fabrycznie wykonanych, np. do wystrzeliwania rakiet sygnałowych.

Odrębną grupę broni ukrytej stanowi zespół stworzony do wywołania u osoby atakowanej efektu strachu i uległości. Jest ona głównie ukryta w drobnych przedmiotach codziennego użytku i zminiaturyzowana. Najczęściej utajniona broń ma postać różnorodnych ostrzy do cięcia i kłucia. Występuje w zapalniczkach, breloczkach, kluczach, kartach do gry czy kartach magnetycznych (na zdjęciach poniżej).



Ukryte ostrza w zapalniczkach i krzyżyku Polska – USA, 2005 r.
Źródło: Opracowanie własne. Biegły Sądu Okręgowego w Kaliszu w dziedzinie broni, amunicji, materiałów wybuchowych.





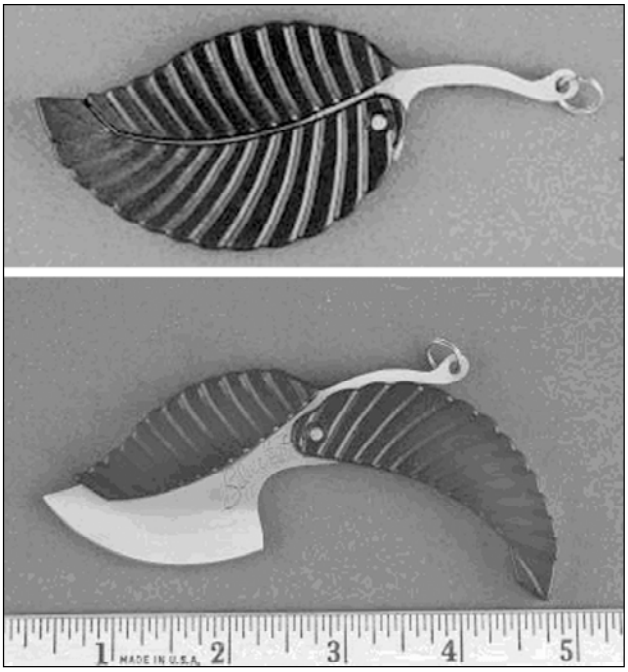
Ukryte ostrza w breloczkach, kluczu. Polska – USA, 2005 r.
Źródło: Federal Bureau of Investigation, Guide to Concealable Weapons, Washington DC 2003.

Ukryte ostrza chętnie są również umieszczane w różnego rodzaju klamrach czy paskach do spodni (na zdjęciu poniżej).



Ukryte ostrza: w pasku, USA, 2005 r.
Źródło: Federal Bureau of Investigation, Guide to Concealable Weapons, Washington DC 2003.

Przyjmują także utajoną postać w biżuterii: wisiorkach, kolczykach, obrączkach czy pierścionkach – często z wykorzystaniem pomysłów konstrukcyjnych z zamierzchłej historii (na zdjęciu poniżej).



Ukryte ostrza w biżuterii: w wisiorze, USA, 2005 r.
Źródło: Federal Bureau of Investigation, Guide to Concealable Weapons, Washington DC 2003.

Wśród przedmiotów codziennego użytku, na które zwrócili uwagę konstruktorzy, dobierając je do ukrycia różnego rodzaju ostrzy, pojawiły się również przedmioty wykorzystywane do higieny osobistej: dezodoranty, grzebienie czy pomadki (na zdjęciu poniżej).



Ukryte ostrza: w pomadce, USA, 2005 r.
Źródło: Federal Bureau of Investigation, Guide to Concealable Weapons, Washington DC 2003.

Coraz częściej zaczęto je wykonywać z odpowiednio dobranej masy plastycznej, tak by je np. ukryć w trakcie lotniskowej, rentgenowskiej kontroli bagażu. Pojawił się nowy rodzaj ostrzy, noży, szpikulców – które wykonano z plastiku. Dodatkowym atutem, poza ukryciem przed promieniami RTG, był fakt zabezpieczenia przed wykryciem magnetometrem.

Charakterystyczną cechą większości opisanych powyżej rodzajów broni ukrytej, a szczególnie tej, gdzie w różnego rodzaju przedmiotach codziennego użytku utajniono ostrza jest to, że została ona wyprodukowana fabrycznie, a następnie wprowadzona do powszechnej sprzedaży. Tym samym wzrosła wielokroć statystyczna liczba osób dopuszczonych do ich posiadania i mających możliwość użycia takiego sprzętu.

Omawiając rozwiązania konstrukcyjne broni ukrytej i badając przypadki dotychczas ujawnione, podkreślić należy jak w twórczej i trudnej do przewidzenia konfiguracji mogą wystąpić przypadki następne. Dla uzyskania, tak pożądanego przez terrorystów, elementu zaskoczenia każdy wariant będzie dobry. Może być to sytuacja taka jak ta, ukazana na zdjęciu po prawej. Przeprowadzone badanie wykazało, że z zaprezentowanego egzemplarza broni można oddać niezwykle celne i skuteczne strzały na odległość 40 m.

Wnioski

Dewiza: „Nie może istnieć to, czemu istnieć nie wolno" powodowała, że przez lata istnienie broni utajonej (ukrytej) było przemilczane. Przez ostatnie lata lokalizowano ją w grupie narzędzi wykorzystywanych przez organizacje wywiadowcze bądź przestępców.

Wiek XXI – wiek terroryzmu, obrazujący wielość narzędzi i sposobów wykorzystywanych do uśmiercania człowieka wywołał konieczność zwrócenia uwagi i na ten wstydliwy kierunek. Prowadzone prace naukowo-badawcze pozwalają na stwierdzenie, że koncepcja coraz szerszego wykorzystania broni utajonej w działaniach terrorystycznych staje się obecnie bardziej realna.

Przygotowanie sił zbrojnych do sytuacji innych niż w konflikcie konwencjonalnym jest przedmiotem troski i stałych rozważań analityków wojskowych. Wzrasta rola każdego żołnierza, jego indywidualnego wyposażenia, w tym: wyposażenia w tzw. broń przeżycia za linią wroga. Broń ukryta jest już wtedy ujmowana w zupełnie innym wymiarze.

Zarówno prognozy dotyczące przyszłego pola walki, jak i bieżąca obserwacja m.in. zakresu udziału żołnierzy w operacjach stabilizacyjnych i operacjach wsparcia – pozwalają na przyjęcie tezy, że mogą się oni stać odbiorcami i uczestnikami działań o różnym charakterze. Także działań terrorystycznych.

Wniosek uogólniający, płynący z powyższych rozważań, jest następujący.



Broń palna ukryta: wykonana samodziałowo, kal. 12/70, Polska, 2005 r.
Źródło: Opracowanie własne. Biegły Sądu Okręgowego w Kaliszu w dziedzinie broni, amunicji, materiałów wybuchowych.

Pomijając wiele problemów związanych z przygotowaniem żołnierzy współczesnego pola walki – należałoby uruchomić i realizować proces edukacyjny – antyterrorystycznego kształcenia żołnierzy, w tym dotyczący zagrożeń atakami terrorystycznymi z wykorzystaniem broni ukrytej.

Przypisy:

1. B. Bolechów, *Terroryzm w świecie podwubieguno - wym,* Toruń 2003, s. 27.

2. T. Białek, *Terroryzm – manipulacja strachem,* Warszawa 2005, s. 35; por. Federal Bureau of Investigation, Guide to Concealable Weapons, Washington DC 2003, s. 1.

3. W. Kędzierski, *Technika kryminalistyczna*, Szczytno 1995, s. 331–334.

4. Por. Ustawa o broni i amunicji z 21 maja 1999 r., DzU nr 53, poz. 549 z późn. zm.; Rozporządzenie MSWiA z 20 marca 2000 r. w sprawie rodzajów szczególnie niebezpiecznych broni i amunicji oraz rodzajów broni odpowiadającej celom, w których może być wydane pozwolenie na broń, DzU nr 19, poz. 240 z późn. zm.

5. *Identyfikacja i charakterystyka sytuacji kryzysowych. Zadanie: Wojska lądowe w systemie reagowania kryzysowe - go,* W. Kaczmarek (red.), Warszawa 2004, s. 96.

6. Por. B. Trubnikow, *Wielki leksykon broni i uzbrojenia,* Poznań 2000, s. 126, 152.

7. Por. M Byam, *Broń i zbroje,* Warszawa 1991, s. 50.

8. H-W. Lewerken, Kombinations Waffen des 15.-19. Jahrhunderts, Berlin 1989, s. 9.

9. A.R Chodyński, *Pistolety XVI – XVIII wieku w zbio - rach malborskich,* Malbork 1991, s. 11.

10. Por. *Wyposażenie wojskowych sił specjalnych. Ilu - strowane słowniki* (red.), Warszawa 1994, s. 14–15.

11. Por. M. Szramowski, *Nietypowe techniki obezwład - niania.* Wyd. SZRAMU, s. 3–27.

12. Federal Bureau of Investigation, Guide to Concealable Weapons, Washington DC 2003, s. 1.

Czy traktat CFE wyczerpał swoje możliwości funkcjonalne?

20 lipca 2007 roku (czyli równo w 15 lat i 3 dni po rozpoczęciu realizacji procedury implementacji traktatu CFE[1]) prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin podpisał dekret o zawieszeniu udziału w realizacji zapisów traktatowych. Europa nie spodziewała się takiej decyzji, chociaż wiele wskazywało na determinację Rosjan.

Burza wokół traktatu CFE nie zrodziła się w sposób niespodziewany. Gry polityczne wokół zapisów w jego treści trwały w zasadzie od chwili wynegocjowania i następnie podpisania. Dotyczyły a to zdefiniowanych pojęć (obiekt weryfikacji, rejon wskazany itp.), a to sposobów redukcji uzbrojenia i sprzętu, a to ustaleń flankowych lub określenia zasad jego stosowania po zmianie politycznej mapy Europy (rozszerzenie NATO i UE).

Tym niemniej wynegocjowany z ogromnym trudem traktat CFE w okresie ocieplenia stosunków polityczno-militarnych na bazie m.in. gorbaczowskiej pierestrojki był na tyle skutecznie implementowany przez państwa-strony traktatu, że zrealizowały one jego główne cele. Nasuwają się więc pytania: co spowodowało burzę polityczną wokół traktatu CFE? Na ile traktat CFE staje się nagle mało efektywny?

Wydaje się, że głównym powodem burzy politycznej jest wzrost (w ostatnich dwóch, trzech latach) ilości spornych kwestii na linii Federacja Rosyjska – państwa Zachodu do których można zaliczyć np.:

– rozbieżności w kwestii rozwiązania problemu kosowskiego;

– spór wokół konieczności budowy tarczy antyrakietowej;

– brak rozwiązań „problemu flank" w sposób satysfakcjonujących wszystkie strony (a w tym wyprowadzenie wojsk Federacji Rosyjskiej z terytoriów byłych republik radzieckich);

– brak postępu we wprowadzenie w życie ustaleń „Porozumienia adaptacyjnego traktat CFE" przyjętego podczas konferencji przeglądowej[2] zorganizowanej w Stambule (dokument: CFE. DOC/1/99).

Problemy te, jak również inne, a przede wszystkim intensywne działania podjęte na rzecz urzeczywistnienia planów rozbudowy w Europie tarczy antyrakietowej spowodowały ostrą reakcję Federacji Rosyjskiej. Prezydent Władimir Putin określił, że realizacja amerykańskiego planu przemieni Europę w „beczkę prochu" i mo-

że doprowadzić do rozpętania konfliktu atomowego oraz zainicjować nowy wyścig zbrojeń. Wspomniał jednocześnie, że w przypadku kontynuowania prac nad programem obrony antyrakietowej może doprowadzić do ponownego zaprogramowania rosyjskich rakiet na obiekty tarczy i amerykańskie miasta.

28 maja 2007 roku Federacja Rosyjska wystąpiła (nota dyplomatyczna do Holandii – państwo depozytariusz traktatu) o pilne zwołanie w dniach 12–15 czerwca 2007 roku nadzwyczajnej konferencji w sprawie traktatu CFE, ponieważ *wystąpiły nadzwyczajne okoliczności – poważne problemy w stosowaniu traktatu przez państwa NATO w następstwie rozszerzenia sojuszu*. Równocześnie wicepremier S. Iwanow oświadczył, że nieefektywność CFE zmusza Federację Rosyjską do dalszych zbrojeń w trosce o swoje bezpieczeństwo.



Strefa stosowania i wyróżnione pod strefy traktatu o konwencjonalnych siłach zbrojnych w Europie
Źródło: M.M.O. Sharp, Conventional arms control In Europe, SIPRI, 1991, s. 409.

Zgodnie z życzeniem Federacji Rosyjskiej stosowne spotkanie zostało zwołane w dniach 12–14 czerwca 2007 roku w Wiedniu, w Centrum Kongresowym Hofburg – gdzie trwają od wielu lat negocjacje OBWE. Zwołana konferencja była jednym z najistotniejszych wydarzeń w historii negocjowania i implementacji traktatu o konwencjonalnych siłach zbrojnych w Europie, jednak nie przyniosła kompromisowego rozwiązania poruszanych problemów. Zaproponowany przez Federację Rosyjską tekst dokumentu końcowego konferencji był nie do przyjęcia, gdyż zawierał powtórzenie oskarżeń wobec innych państw o nieprzestrzeganie porozumienia oraz zawierał propozycje w bardzo ultymatywnej formie. Państwa NATO zaproponowały swoją wersję dokumentu końcowego, lecz ta nie znalazła uznania u delegacji rosyjskiej.

Tymczasem prawda o dotychczasowym funkcjonowaniu traktatu CFE jest złożona, tak jak złożony jest problem, który miał rozwiązać. Celem traktatu CFE było wyeliminowania asymetrii w pięciu kategoriach uzbrojenia konwencjonalnego (czołgi, bojowe wozy opancerzone, środki artyleryjskie kalibru ponad 100 mm, samolotów bojowych i śmigłowców uderzeniowych w całej strefie stosowania i w podregionach – rysunek). Zobowiązania redukcyjne stanowiły tzw. zobowiązania blokowe, czyli grupowe – pomiędzy NATO i byłym UW.

Wynegocjowany w okresie podziału Europy na dwa przeciwstawne obozy (9.03.1989–17.11.1990) i został podpisany podczas Nadzwyczajnego Spotkania KBWE w Paryżu 19 listopada 1990 roku. Implementacja postanowień *traktatu CFE* rozpoczęła się 17 lipca 1992 r. na mocy podpisanego podczas drugiego spotkania KBWE w Helsinkach (9–10 lipca 1992 r.) *Porozumienia o tymczasowym stosowaniu postanowień traktatu CFE*. Tymczasem formalnie proces ratyfikacji został zakończony 30 października 1992 r. i *traktat CFE* mógł wejść w życie dopiero 9 listopada 1992 r. (art. XXII – po 10 dniach od złożenia stosownych dokumentów ratyfikacyjnych przez wszystkie państwa sygnatariuszy).

W momencie podpisywania traktatu CFE pojawił się już pierwszy anachronizm. Był związany z szybko

zmieniającą się sytuacją polityczną w Europie w stosunku do tempa negocjacji. Po zjednoczeniu Niemiec, Polska, Czechosłowacja i Węgry złożyły do traktatu oświadczenie interpretacyjne, w którym stwierdzono, że termin „grupa państw-stron" jest określeniem odnoszącym się wyłącznie do celów związanych z realizacją traktatu.

Podstawę procesu implementacyjnego przez cały ten okres stanowiły praktycznie trzy protokoły traktatu CFE:

– o redukcji;

– o notyfikacji i wymianie informacji;

– o inspekcji.

Opisywały one precyzyjnie dokładne zobowiązania i prawa państw sygnatariuszy na wszystkich etapach jego obowiązywania. Pojawiające się w dowolnym momencie wątpliwości związane z realizacją *traktatu CFE* miała rozstrzygać Wspólna Grupa Konsultacyjna (WGK – JCG).

Dla realizacji celów traktatu ustalone zostały następujące okresy implementacyjne:

- 120 dni – okres uprawomocnienia informacji wojskowej (17 lipca 1992 r. – 16 listopada 1992 r.);
- 3 lata – okres redukcji uzbrojenia (16 listopada 1992 r. – 16 listopada 1995 r.);
- 120 dni – okres uprawomocnienia pułapów poredukcyjnych (17 listopada 1995 r. – 16 marca 1996 r.);
- okres obowiązywania *traktatu CFE* (od 17 marca 1996 r. – bezterminowo).

W *traktacie* wyznaczono wszystkim państwom sygnatariuszom 40-miesięczny okres na osiągnięcie poredukcyjnych pułapów liczbowych uzbrojenia oraz określono fazy dochodzenia do tych poziomów, z tym że:

- w pierwszym etapie, po 16 miesiącach, każde państwo-strona miało zredukować uzbrojenie co najmniej o 25% swoich zobowiązań w każdej kategorii uzbrojenia i sprzętu;
- w drugim etapie, po 28 miesiącach – o 60%;
- w trzecim etapie, po 40 miesiącach – wypełnić 100% zobowiązań redukcyjnych.

Od 17 lipca 1992 r. do 16 marca 1996 r. przeprowadzono w Europie około 2300 inspekcji obiektów weryfikacji i około 200 inspekcji miejsc redukcji (reklasyfikacji, rekategoryzacji) konwencjonalnego uzbrojenia i sprzętu. Praktycznie wszystkie inspekcje potwierdziły przestrzeganie określonych zasad postępowania i redukcji oraz utrzymywania ustalonych stanów ilościowych uzbrojenia i personelu wojskowego w obiektach weryfikacji, czyli stwierdziły wywiązywanie się państw-sygnatariuszy traktatu CFE z przyjętych zobowiązań.

Kolejny problem związany jest i był z faktem, że nie zastrzeżono w treści traktatu CFE postanowień ograniczających wprowadzenie do wojsk nowych typów uzbrojenia. W związku z tym redukcji poddawano stare typy czołgów, transporterów, samolotów, a wprowadzano w to miejsce nowe, o wyższych parametrach taktyko-technicznych. Stosowne przykłady każdy z czytelników zna w literatury i faktów służby.

Traktat CFE został przyjęty bezterminowo, ale to nie znaczy, że nie przewidziano w nim klauzuli wyjścia a reżimu traktatu przez państwo (lub państwa).

*

20 lipca prezydent Władimir Putin podpisał dekret zawieszający uczestnictwo Federacji Rosyjskiej w realizowaniu traktatu CFE.

Reasumując, wydaje się prawdopodobne, że wydarzenia następnego półrocza będą decydujące dla dalszego funkcjonowania traktatu CFE i dalszych procesów rozbrojeniowych w Europie.

płk rez. dr Czesław Marcinkowski

Przypisy:

1. Traktat w sprawie redukcji konwencjonalnych sił zbrojnych w Europie.
2. Zmodyfikowanej wersji Traktatu CFE z 1999 roku nie ratyfikowały m.in. USA oraz inne państwa NATO.

Strategia

Strategia pozostaje nadal – nawet jeżeli przekształca się i rozwija z nauki prowadzenia wojny w metodę ochrony pokoju – sztukę dialektyki woli, którą władza posługuje się w celu rozwiązywania konfliktów.

A. Beaufre



Marietta Jaworska, II rok europeistyki

Podsumowanie prezydencji niemieckiej w UE

27 czerwca 2007 r. w Brukseli odbyła się nadzwyczajna sesja Parlamentu Europejskiego poświęcona w całości wynikom szczytu UE oraz niemieckiej prezydencji.

Podczas sesji kanclerz Niemiec Angela Merkel dokonała oficjalnego zamknięcia prezydencji jej kraju, przedstawiając wyniki szczytu Rady oraz osiągniętego kompromisu w dniach 21–22 czerwca br. Większość deputowanych wyrażało zadowolenie z rezultatu szczytu i gratulowało obecnej na sali kanclerz Niemiec Angeli Merkel. Posłowie z żalem przyjęli fakt, że *Karta praw podstawowych* nie będzie obowiązywać wszystkich państw i wyrazili zaniepokojenie wzrostem nacjonalistycznych nastrojów w niektórych krajach Unii Europejskiej.

Podczas szczytu w Brukseli istotnym problemem stała się propozycja ważenia głosów w Radzie Unii Europejskiej. W przygotowanym przez przewodnictwo niemieckie projekcie mandatu nie uwzględniono polskiego postulatu dotyczącego sposobu podejmowania decyzji w Radzie Unii Europejskiej. W nocy z 21 na 22 czerwca przywódcy Unii rozmawiali o kształcie nowego traktatu dla Unii, który reformowałby jej instytucje i rozszerzał kompetencje. Polska wraz z Czechami przyjechały do Unii z propozycją, by Unia zrezygnowała z systemu podziału głosów zwanym podwójną większością. Obydwa kraje chciały go zastąpić tzw. systemem pierwiastkowym. Forsowany przez polski rząd system pierwiastkowy zakłada, że liczba głosów przysługujących każdemu krajowi jest w przybliżeniu proporcjonalna do pierwiastka kwadratowego z liczby jego ludności. Byłoby to dla Polski o tyle istotne, że przy tym systemie głosowania zyskują przede wszystkim średnie kraje, czyli: Polska, Hiszpania, Rumunia i Holandia, a tracą największe: Niemcy, Francja, Wielka Brytania.

Jednak system głosowań w Unii Europejskiej nie jest podobny do prostego głosowania jak w parlamentach narodowych – głosowanie odbywa się przeważnie zwyczajną większością, jednak niektóre ważne decyzje wymagają określonego kworum. Do takich decyzji należą m.in. wniosek o wotum nieufności wobec komisji (poparcie 2/3 głosów i większości deputowanych), zmiana lub odrzucenie wniosku dotyczącego procedury współpracy (zgoda absolutnej większości), zmiana budżetu (zgoda większości członków) lub jego odrzucenie (dodatkowe głosowanie 2/3 izby).

W Radzie Unii Europejskiej większość decyzji jest podejmowanych kwalifikowaną większością głosów. Obowiązuje tu zasada potrójnej większości głosów, tzn. wymaganych jest co najmniej 72% głosów popierających wniosek, oddanych przez co najmniej 2/3 członków Rady, którzy reprezentują przynajmniej 62% ogółu ludności Unii. W najważniejszych sprawach, takich jak rozszerzenie Unii czy też rewizja traktatów, konieczna jest jednomyślność lub brak sprzeciwu (wstrzymanie się od głosu nie blokuje decyzji). Zasada jednomyślności dominuje również na forum międzyrządowym, czyli w drugim i trzecim filarze.

„Pokój, wolność, demokracja i praworządność nie są wartościami oczywistymi" – powiedziała na początku swojego wystąpienia niemiecka kanclerz Angela Merkel i dodała, że „budowa zaufania trwa latami, a stracić je można w jednej chwili". Ostatni szczyt UE był, zdaniem Angeli Merkel, kolejnym etapem budowania zaufania między narodami Europy.

Niemiecka kanclerz zaznaczyła, że nie chce patrzeć wstecz. „Już punkt wyjścia był bardzo trudny. Istniało ryzyko podziałów wewnątrz UE i jej paraliżu. Cieszę się, że udało się tego uniknąć" – powiedziała Angela Merkel.

„Zawartość merytoryczna traktatu konstytucyjnego została utrzymana" – zauważyła niemiecka kanclerz wskazując na ogromny sukces Parlamentu Europejskiego, który „zawsze bronił jego treści". Angela Merkel podkreśliła, że traktat reformujący wzbudza obawy niektórych państw członkowskich. „Nie mówi nic o symbolach, ale przewiduje daleko idące reformy" – stwierdziła, dodając, że w niektórych obszarach są one nawet głębsze niż zakładał traktat konstytucyjny. Zaprezentowała najważniejsze ustalenia szczytu, jakie znajdą swoje

odzwierciedlenie w przyszłym traktacie np.: osobowość prawna UE, podejmowanie decyzji większością kwalifikowaną, obowiązywanie systemu podwójnej większości w Radzie od 2014 roku, stałe przewodnictwo w Radzie, reforma polityki zagranicznej i ustanowienie pełnomocnika ds. polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, wiążący charakter *Karty praw podstawowych*, zwiększenie roli Parlamentu Europejskiego i parlamentów krajowych. Wynik szczytu, według kanclerz Niemiec, to sukces Europy.

Kanclerz Merkel zapowiedziała również na forum Parlamentu Europejskiego w Brukseli, że Niemcy chcą mieć z Polską tak silne relacje, jak z Francją. Tym samym próbowała załagodzić różnice, jakie pojawiły się pomiędzy Berlinem a Warszawą na ostatnim szczycie UE.

Nie ulega wątpliwości, że **okres prezydencji niemieckiej obciążony był nie najlepszymi stosunkami polityczno-gospodarczymi z Federacją Rosyjską**, których niestety nie udało się poprawić. W uzdrowisku Wołżskij Utios koło Samary 17–18 maja 2007 roku odbył się szczyt Rosja – UE z udziałem prezydenta Władimira Putina, kanclerz Niemiec Angeli Merkel oraz przewodniczącego Komisji Europejskiej, Jose Manuela Barroso. Jednak poza ogólnymi deklaracjami o chęci dalszej współpracy rozmowy nie przyniosły konkretnych rezultatów.

Spotkanie w Samarze ukazało przede wszystkim panujący w stosunkach Rosja – UE kryzys oraz istnienie zasadniczych rozbieżności. Postawa przedstawicieli UE pokazała, że dotychczasowa rosyjska polityka dzielenia Unii na państwa lepsze i gorsze poniosła fiasko. Również przekonanie Kremla o sile Rosji powoduje, że Moskwa nie jest skłonna ani do ustępstw wobec Brukseli, ani do rewizji dotychczasowej polityki. Jednocześnie fiasko poniosła promowana przez prezydencję niemiecką polityka, opierająca się na zasadzie „zbliżenie z Rosją poprzez powiązanie".

Obecny kryzys w stosunkach rosyjsko-unijnych pokazuje brak pola do przyszłego porozumienia. Z jednej strony osłabieniu uległy możliwości wpływania Moskwy na politykę UE, do czego doprowadziło zarówno rozszerzenie Unii w 2004 i 2007 roku, jak i odejście przywódców uznawanych za „przyjaciół" Putina (Jacques Chirac czy Gerhard Schröder). Rosji nie udało się obciążyć Polski i państw bałtyckich winą za napięcia w relacjach z Unią. Jednocześnie Niemcy nie spełniły oczekiwań Kremla jako jej adwokat w ramach Unii.

Z drugiej strony UE nie dysponuje dzisiaj instrumentami skutecznego wpływu na politykę rosyjską. Niepowodzenie odniosła propagowana w trakcie niemieckiej prezydencji tzw. nowa polityka wschodnia UE, w tym oparcie relacji z Rosją na zasadzie „zbliżenie poprzez powiązanie". Błędne okazało się założenie, że „strategiczne partnerstwo" można budować głównie w oparciu o gospodarkę, a zaangażowanie ekonomiczne wymusi w Rosji reformy wewnętrzne i prodemokratyczne zmiany.

W okresie **prezydencji niemieckiej uzyskano postęp w wielu sprawach**. Niektóre zdarzenia zostały zainicjowane i będą (a może muszą być) w późniejszym okresie rozwijane. Można je zapisać jako konkretne osiągnięcia merytoryczne w obszarach:

- Rada Europejska obradująca wiosną 2007 r. (z inicjatywy prezydencji niemieckiej) podkreśliła synergie istniejące między dwoma kluczowymi obszarami polityki dotyczącej energii i klimatu, a więc wytyczyła drogę ku lepszej ochronie klimatu i odpowiedzialnemu traktowaniu energii;
- postępu w realizacji działań priorytetowych koncentrujących się na Afryce i regionie śródziemnomorskim oraz współpracy z partnerami afrykańskimi i euro-śródziemnomorskimi, w ramach globalnego podejścia do kwestii migracji;
- porozumienia osiągniętego w sprawie ustanowienia zespołów szybkiej interwencji granicznej, uruchomienia sieci patroli wybrzeża i utworzenia scentralizowanego zestawu narzędzi technicznych, które można udostępnić państwom członkowskim;
- ogólnego porozumienia na temat decyzji ramowej w sprawie zwalczania niektórych form rasizmu i ksenofobii, co stanowi wyraźny sygnał zaangażowania Europy w walkę z nietolerancją;
- wzmacniania europejskiej polityki sąsiedztwa oraz przygotowane przez prezydencję sprawozdanie z postępów obejmujące zestaw środków służących dalszemu wzmacnianiu polityki sąsiedztwa;
- wzmocnienia uprawnień Parlamentu Europejskiego;
- fakt, że Komisja Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE) pozytywnie oceniła wyniki szczytu w Brukseli. Odnotowała, że w preambule przyszłego *Traktatu o działaniu Unii* znajdzie się odniesienie do dziedzictwa kulturalnego, religijnego i humanistycznego naszego kontynentu.

Generalnie uznaje się, że **okres prezydencji niemieckiej jest jednocześnie ogólnym sukcesem Angeli Merkel**,

a prasa niemiecka przypisuje pozytywną zmianę nastawienia prezydenta Lecha Kaczyńskiego do kwestii europejskich i wzrostu zaufania do Niemiec. Za sukces wizyty Niemcy uznają zgodę Polski na podpisanie deklaracji berlińskiej bez odniesienia do wartości chrześcijańskich, na kontynuowanie debaty nad traktatem konstytucyjnym na bazie obecnego tekstu oraz na konsultacje na forum NATO w kwestii tarczy antyrakietowej. W ocenie komentatorów misja Angeli Merkel zakończyła się powodzeniem właśnie dlatego, że jej rezultaty przyczyniły się do sukcesu całej prezydencji niemieckiej w UE.

Od 1 lipca 2007 roku przewodnictwo w Unii Europejskiej objęła Portugalia. W czasie półrocznej prezydencji Lizbona ma przygotować projekt traktatu, który zastąpi odrzuconą we Francji i Holandii unijną konstytucję. Priorytetem prezydencji portugalskiej w UE będzie niedopuszczenie do pogorszenia stosunków z Rosją, tym bardziej że w czasie trwania obecnego przewodnictwa wygasa porozumienie o partnerstwie i współpracy z 1997 r.

Ambasador Portugalii w Rosji, Manuel Marcelo Curto, przedstawiając w Moskwie program prezydencji swego kraju, jako jedno z zadań wymienił rozwinięcie partnerskiej współpracy na linii UE – Rosja. Ugodowa postawa Portugalii kontrastuje ze stanowiskiem Niemiec, które podejmowały spór m.in. w sprawie zniesienia zakazu importu polskiego mięsa przez Moskwę.

Narastające konflikty – zwłaszcza ten dotyczący amerykańskich planów rozmieszczenia tarczy antyrakietowej na terytorium dwóch państw Unii Europejskiej – Polski i Czech oraz sprawa Kosowa, nie ułatwiają osiągnięcia kompromisu. Eksperci przewidują, że zaplanowany na 26 października 2007 roku szczyt UE – Rosja, który ma się odbyć w Lizbonie może poprawić obecny stan relacji Brukseli z Moskwą.

Reasumując, okres prezydencji niemieckiej był niezwykle interesujący i ważny dla procesu integracji Unii Europejskiej i jej oddziaływania na stosunki polityczno-gospodarcze w międzynarodowym środowisku.

Polityka energetyczna Unii Europejskiej

Biorąc pod uwagę fakt, iż świat przez ostatnie dekady zatomizował się, a postępujące procesy globalizacji w coraz większym stopniu zmniejszają przestrzenie dzielące poszczególne państwa, należy zwrócić uwagę, iż zakup i przewóz wszelkich dóbr jest w znaczny sposób ułatwiony i coraz mniej ograniczony czynnikami czasu czy przestrzeni. To właśnie teraz decydują się losy państw i organizacji oraz ich ostateczny wygląd polityczny oraz zaplecze gospodarcze, militarne czy surowcowe. Właśnie z powodu tych procesów tak ważna stała się w działaniach Unii Europejskiej polityka energetyczna i zagadnienia bezpieczeństwa energetycznego (wg J. Płaczka jest ono zapewnione wtedy, gdy jednostki gospodarcze, które są odpowiedzialne za dostarczanie energii, mają ciągły i stały dostęp do niej obecnie i w przyszłości, a ilość tej energii zaspokaja potrzeby wszystkich odbiorców, zachowując konkurencyjność)[1]. Dążąca do statusu mocarstwa UE nie może pominąć w swojej działalności, takiego obszaru, jakim jest energia, która decyduje o bezpieczeństwie i sile państw. UE musi uczestniczyć w negocjacjach i planach budowy światowej infrastruktury energetycznej, ze szczególną uwagą na tę instalowaną w Europie. Rozmieszczenie dróg tranzytu będzie decydować o tym, jakie państwa mają największy zasób surowców i kto tak naprawdę będzie decydować o tym obszarze gospodarki.

Początków polityki energetycznej dopatrujemy się w powstałej w 1951 roku Europejskiej Wspólnocie Węgla i Stali (EWWiS), której podlegał sektor węglowy. Powstała sześć lat później Europejska Agencja Energii Atomowej (EUROATOM) zajmowała się przemysłem atomowym. Jednak mimo powstania tych dwóch instytucji państwa – sygnatariusze nie wypracowały jednej, wspólnej strategii. Ta wspólna polityka nabrała kształtów dopiero w 1991 r. wraz z podpisaniem przez 46 państw europejskiej karty energetycznej. D. Leonard wymienia następujące obszary współpracy w ramach karty:

- dostęp do energii i rozwój w dziedzinie gromadzenia jej rezerw;
- dostęp do rynku, liberalizacja handlu energią;
- efektywność energetyczna i ochrona środowiska;
- zasady i wytyczne w sferze bezpieczeństwa;
- badania naukowe, rozwój technologiczny, innowa-

cje i upowszechnianie wyników, kształcenie i szkolenie[2].

Następstwem karty było podpisanie w Lizbonie 17 grudnia 1994 roku traktatu karty europejskiej.

Innymi dokumentami prawnymi, które regulują kwestie energii w samej Unii Europejskiej, są dyrektywy wydawane przez Parlament Europejski bądź Radę Unii Europejskiej, a nowe kierunki polityki energetycznej określane są najpierw w *zielonych*, a potem w *białych księgach*.

Filary polityki energetycznej określono w 1995 r. w *białej księdze* „Wytyczne polityki energetycznej dla UE" i są to:

1) całkowita konkurencyjność,

2) bezpieczeństwo dostaw energii,

3) ochrona środowiska.

Cele polityki odpowiadają tym filarom. Do priorytetów polityki energetycznej należy zapewnienie dostaw energii do każdego kraju i każdego obywatela UE po dostępnych cenach w poszanowaniu środowiska i promocji zdrowej konkurencji na europejskim rynku energetycznym. Następnym celem polityki energetycznej Wspólnoty jest tworzenie jednolitego rynku energetycznego oraz dywersyfikacja źródeł energii poprzez promowanie, rozwój i inwestowanie w odnawialne źródła energii. Ten ostatni priorytet wynika z pogłębiającego się uzależniania Unii od eksporterów energii z zewnątrz. Przewidywania podkreślają, że do roku 2030 UE będzie korzystała z zaledwie 17% własnych źródeł energii, a uzależnienie się od eksporterów spoza UE w zakresie sprowadzania ropy wzrośnie do 90%, a gazu do 80%[3]. Dlatego tak ważna staje się promocja i inwestycja w nowe technologie, a także poszukiwanie nowych eksporterów i dialog z obecnymi dostarczycielami energii, takimi jak Rosja. *Zielona księga* „Europejska strategia na rzecz zrównoważonej, konkurencyjnej i bezpiecznej energii" sprowadza cele unijnej polityki energetycznej do trzech obszarów:

1) trwałość (rozwój odnawialnych źródeł energii; ograniczenie zapotrzebowania na energię w Europie);

2) konkurencyjność (zachęcanie do inwestycji; utrzymywanie wysokiego poziomu UE pod względem rozwoju technologicznego);

3) bezpieczeństwo zaopatrzenia w energię (dywersyfikacja źródeł energii, zróżnicowanie metod dostaw i transportu oraz polepszanie instrumentów walki z sytuacjami kryzysowymi).

Cele te są realizowane przez organy unijne, w ramach których funkcjonują odpowiednie instytucje zajmujące się tym sektorem. Tę strukturę ilustruje tabelka.

Schemat instytucji odpowiedzialnych za sektor energii w UE

Instytucje zajmujące się sektorem energii w UE	Organy unijne, w ramach których działają te instytucje	Główne zadania
Komisja Przemysłu, Badań Naukowych i Energii (ITRE)	Parlament Europejski	Promowanie nowych technologii, bezpieczeństwo energetyczne (nuklearne)
Dyrekcja Generalna Energia i Transport (DG TREN)	Komisja Europejska	Kierowanie programów transeuropejskiej sieci, współfinansowanie projektów
Dyrekcja ds. Bezpieczeństwa Ludności, Nieruchomości oraz Instalacji		Czuwanie nad bezpieczeństwem instalacji energetycznej
Transport, Telekomunikacja i Energia	Rada UE	Promocja nowych rozwiązań, wspieranie energetycznej polityki unijnej
Europejski Bank Inwestycyjny		Finansowanie głównych projektów, pogłębianie współpracy ekonomicznej

Cele polityki energetycznej uzależnione są od sytuacji na rynku energetycznym nie tylko Europy, ale całego świata. Chcąc uniezależnić się od wzrastającego znaczenia eksporterów energii do Europy, UE musi szukać nowych rozwiązań technologicznych. Zwiększająca się liczba konsumentów wraz z nowymi członkami Wspólnoty naraża Unię Europejską na zmniejszenie poziomu bezpieczeństwa dostaw i zaopatrzenia w energię. Bezpieczeństwo tych dostaw zwiększy się, gdy UE będzie w stanie korzystać w większości z własnych zasobów. Powinna zatem zwiększyć udział w rynku energii pochodzącej ze źródeł odnawialnych. Dlatego tak ważny staje się sektor energii i prowadzona w jego ramach polityka.

Anna Matczuk
absolwentka europeistyki, licencjat

Przypisy:

1. J. Płaczek, *Stan i sposoby lepszego kształtowania bezpieczeństwa energetycznego Polski*, „Zeszyty Naukowe AON" 2004, nr 4(57), s. 106.

2. D. Leonard, *Przewodnik po UE,* Warszawa 2005 r., s. 218

3. Materiały z konferencji *Bezpieczeństwo energetyczne UE i Polski*, zorganizowanej przez Komisję ds. Unii Europejskiej, Komisję Gospodarki Narodowej i Komisję Rolnictwa i Ochrony Środowiska pod patronatem marszałka Senatu Bogdana Borusewicza, 30 maja 2006 r., R. Sikorski, *Nowa polityka energetyczna Unii Europejskiej,* s. 13–23.

Święto Wojska Polskiego

14 sierpnia br. w Akademii Obrony Narodowej uroczyście obchodzono święto Wojska Polskiego.

Komendant-rektor AON gen. bryg. dr hab. inż. Janusz Kręcikij w okolicznościowym przemówieniu przypomniał kadrze i pracownikom Akademii o 87. rocznicy Bitwy Warszawskiej, wydarzeniu, które w historii Polski i Europy zajmuje szczególne miejsce. Odrodzona po 123 latach niewoli Rzeczpospolita podjęła heroiczny wysiłek obrony świeżo odzyskanej niepodległości. Gen. bryg. dr hab. inż. Janusz Kręcikij w swoim przemówieniu podkreślił, jak odpowiedzialny jest zawód żołnierza. To odpowiedzialność wobec narodu, który od sił zbrojnych oczekuje stałej gotowości do obrony bezpiecznego bytu naszej ojczyzny.



Komendant-rektor AON gen. bryg. dr hab. inż. Janusz Kręcikij wręczył akty powierzenia pełnienia funkcji nowym prorektorom

W dalszej części uroczystości komendant-rektor AON wręczył akty powierzenia pełnienia funkcji:

– prorektora ds. dydaktycznych – panu prof. dr. hab. Adamowi Tomaszewskiemu,

– prorektora ds. naukowych – panu dr. hab. Stanisławowi Zajasowi,

– prorektora ds. studenckich – pani dr Anecie Nowakowskiej-Krystman

oraz akty mianowania na kolejne stopnie wojskowe i odznaczenia kadrze i pracownikom uczelni.



Medal „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny" z rąk komendanta-rektora AON otrzymuje Tadeusz Kupiecki

Akty mianowania dla absolwentów Podyplomowego Studium Operacyjno-Taktycznego wyznaczonych na stanowiska służbowe w AON:

kpt. kpt. Wiesław Dołęga, Krystian Frącik, Andrzej Furman, Sławomir Iwanowski, Artur Kuptel, Zbigniew Leśniewski, Ireneusz Maliński, Mariusz Młynarczyk, Andrzej Pągowski, Marcin Pietrzak, Grzegorz Pilarski, Andrzej Trzeciak oraz Wojciech Więcek.

Medal „Za Zasługi dla Obronności Kraju":

ppłk ppłk Krzysztof Kozłowski, Stanisław Nadolski, Marek Sołoducha, mjr mjr Adam Bagniewski, Tomasz Całkowski, Konrad Dobija, Robert Ryczkowski oraz Jacek Stempień.

Medal „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny":

płk płk Eugeniusz Cieślak, Leszek Słomka, ppłk ppłk Piotr Krawczyk, Zbigniew Mazurek, Andrzej Nowak, Mariusz Fryc, Grzegorz Mazurek, panie: Janina Dukiel, Bożena Iżycka, Elzbieta Jakóbczyk, Marzena Kaleta, Dorota Kożuchowska, Edyta Ładniak-Engele, Anna Michałowska, Renata Nardowska, Maria Pawlisiak, Teresa Piątek, Jolanta Sobecka, Wiesława Wierzbińska, Teresa Zawal, Wioletta Brońska, panowie: Tadeusz Kupiecki oraz Adam Turski.

15 sierpnia br. została również odprawiona msza święta w intencji żołnierzy i pracowników wojska.

Red.

Pożegnania z bronią

30 czerwca 2007 r. komendant-rektor AON gen. bryg. dr hab. inż. Janusz Kręcikij pożegnał odchodzących z wojska oficerów: płk. Henryka Binkowskiego, płk. Wojciecha Kamińskiego, ppłk. Andrzeja Aksamitowskiego i ppłk. Zdzisława Burawskiego.



Komendant-rektor AON żegna oficerów – od lewej: ppłk. Zdzisława Burawskiego, ppłk. Andrzeja Aksamitowskiego, płk. Henryka Binkowskiego, płk. Wojciecha Kamińskiego

Płk dr Henryk Binkowski (ur. 1956 r.), absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej (1979) oraz Wojskowej Akademii Politycznej (1984).

Służbę wojskową rozpoczął w 124. pułku artylerii przeciwlotniczej jako dowódca plutonu ogniowego, a następnie instruktor sekcji. Od 1984 r. aspirant, następnie starszy instruktor w Głównym Zarządzie Politycznym WP, zaś od 1990 r. starszy specjalista w Departamencie Wychowania WP. Od 1993 r. szef Centralnego Ośrodka Szkolenia Metodycznego w Domu Wojska Polskiego, zaś od 1998 r. adiunkt w zespole pracowników naukowo-dydaktycznych AON. Od 2004 r. kierownik Zakładu Polityki Obronnej Wydziału Strategiczno-Obronnego.

Płk Wojciech Kamiński (ur. 1951 r.), absolwent Ośrodka Szkolenia Wojsk Lądowych im. R. Nalazków (1976).

Od 1976 r. pracował w Akademii Sztabu Generalnego WP na stanowiskach wykładowcy, programisty, a następnie starszego trenera, zaś od 1990 r. był starszym wykładowcą w Akademii Obrony Narodowej. W 1998 r. został kierownikiem Zakładu Wychowania Fizycznego i Szkolenia Ogniowego AON.

Ppłk Andrzej Aksamitowski (ur. 1954 r.), absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności (1979) oraz Wojskowej Akademii Politycznej (1985).

Od 1979 r. służył w 2. pułku rozpoznania radioelektronicznego jako dowódca plutonu, a następnie instruktor sekcji politycznej. Od 1985 r. był instruktorem wydziału politycznego, a następnie zastępcą komendanta SPR ds. politycznych w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Łączności. W latach 1990–1994 był adiunktem w Wojskowych Instytucie Historycznym, zaś od 2001 r. w Instytucie Nauk Humanistycznych AON.



Przemawia płk Wojciech Kamiński

Ppłk dr Zdzisław Burawski (ur. 1952 r.), absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Inżynieryjnych (1976) oraz Wojskowej Akademii w ZSRR (1987).

Od 1976 r. pracował w 16. batalionie saperów 11. Dywizji Pancernej na stanowiskach dowódcy plutonu, dowódcy plutonu saperów, dowódcy kompanii, starszego oficera operacyjnego oraz szefa sztabu zastępcy dowódcy. Od 1987 r. był starszym asystentem w ASG WP, zaś od 1994 r. asystentem, a następnie adiunktem w zespole pracowników naukowo-dydaktycznych AON.

27 lipca br. z mundurem wojskowym pożegnał się chor. Marek Drożdżewski.

Chor. Marek Drożdżewski (ur. 1970 r.), absolwent Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych i Logistyki w Poznaniu (1996).

W Akademii Obrony Narodowej służył od 1996 r. jako technik w sekcji mundurowej, a następnie żywnościowej w Wydziale Materiałowym Logistyki. Od 2004 r. podoficer specjalista Wydziału Materiałowego Oddziału Zabezpieczenia AON.



Pożegnanie chor. Marka Drożdżewskiego

W dniu 30 sierpnia br. z zawodową służbą wojskową pożegnali się: ppłk Jerzy Kozioł, ppłk Tomasz Zieliński oraz st. chor. Radosław Dutkiewicz. Komendant-rektor AON gen. bryg. dr hab. inż. Janusz Kręcikij podziękował żołnierzom za długoletnią wzorową służbę oraz życzył im wszelkiej pomyślności.

Ppłk Jerzy Kozioł (ur. 1957 r.), absolwent Wojskowej Akademii Technicznej (1983) oraz Akademii Obrony Narodowej (1992).

Służbę wojskową rozpoczął w 1983 r. jako dowódca obsługi technicznej, a następnie dowódca kompanii remontowej w 124. pułku artylerii przeciwlotniczej. Od 1992 r. zatrudniony w AON na stanowiskach starszego asystenta, asystenta, a następnie adiunkta w zespole pracowników naukowo-dydaktycznych w Wydziale Lotnictwa i Obrony Powietrznej.



Komendant-rektor AON dziękuje za wzorową służbę (od lewej) st. chor. Radosławowi Dutkiewiczowi, ppłk. Tomaszowi Zielińskiemu i ppłk. Jerzemu Koziołowi

Ppłk Tomasz Zieliński (1953 r.), absolwent Wojskowej Akademii Technicznej (1984).

Od 1984 r. pracownik Wojskowej Akademii Technicznej na stanowisku starszego asystenta, a następnie adiunkta w zespole pracowników naukowo-dydaktycznych. Od 1997 r. kolejno: adiunkt i kierownik zakładu – adiunkt w Centralnym Szpitalu Klinicznym Wojskowej Akademii Medycznej. Od 2003 r. adiunkt w zespole pracowników naukowo-dydaktycznych Wydziału Strategiczno-Obronnego.

St. chor. Radosław Dutkiewicz (ur. 1972 r.), absolwent Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności (1994).

Od 1994 r. był dowódcą stacji w 21. batalionie radiotechnicznym, zaś od 1996 r. pracownik AON, zatrudniony kolejno na stanowiskach: konserwatora EMC, technika – konserwatora i starszego technika. Ostatnio zajmował stanowisko teleinformatyka w Centrum Symulacji i Komputerowych Gier Wojennych.

Red.

O swoich doświadczeniach z udziału w misjach stabilizacyjnych oraz planach związanych z pracą w parafii pw. św. o. Rafała Kalinowskiego opowiada ks. proboszcz ppłk mgr Mariusz Śliwiński

Czy mógłby ksiądz opowiedzieć o początkach swojej drogi duszpasterskiej? Co wpłynęło na wybór służby w mundurze?

Pierwsze dwa lata kapłaństwa spędziłem w Archidiecezji Lubelskiej. W 1993 r. rozpocząłem pracę w duszpasterstwie wojskowym. Podjęcie tej decyzji zawdzięczam mojemu bratu, który, też będąc żołnierzem zawodowym, zachęcił mnie do wstąpienia w szeregi Wojska Polskiego. Jestem mu za to bardzo wdzięczny, ponieważ praca ta przynosi mi mnóstwo satysfakcji.



Wydawało mi się, że ciężko będzie księdzu z 2-letnim stażem dostać zgodę na wstąpienie do wojska. Wymogiem była nienaganna opinia biskupa, dobry stan zdrowia i wiek do 35 lat. Ale udało się i pierwszą jednostką, do której trafiłem, była 1. Brygada Saperów w Brzegu, następnie służyłem w Szkole Oficerskiej w Jeleniej Górze, potem w nieistniejącym już 4. Korpusie Lotniczym w Poznaniu, a później już jako proboszcz w parafii skupiającej garnizony Skwierzyna, Gorzów Wielkopolski i Międzyrzecz.

W 1997 r. uczestniczyłem w misji stabilizacyjnej SFOR w Bośni i Hercegowinie w strukturach 18. Batalionu Desantowo-Szturmowego z Krakowa, skąd wróciłem po roku. Przez następne 5 lat służyłem w pięknym Lotniczym Garnizonie w Świdwinie – najbardziej wysuniętym na zachód lotnisku w Polsce. Tam zostawiłem owoc naszej wspólnej pracy – kościół i plebanię. Na kolejnej misji UNIFIL w Libanie spędziłem rok, po czym wróciłem na kilka miesięcy do Polski. Następnie przez 3 miesiące brałem udział w wielonarodowej misji humanitarnej, organizowanej przez NATO, dla mieszkańców Kaszmiru po trzęsieniu ziemi. Wracając z Pakistanu wiedziałem już, że za 2 miesiące polecę na roczną misję do Afganistanu, skąd wróciłem w maju bieżącego roku. Ale plecak wojskowy, na wszelki wypadek, wisi na wyciągnięcie ręki w przedpokoju.

Jak radzi sobie ksiądz z ciągłą zmianą miejsc pracy? Czy nie jest to uciążliwe?

Oczywiście stanowi to pewne utrudnienie, ponieważ brakuje poczucia stabilizacji. Praca w diecezji jednak nie dałaby mi możliwości zwiedzenia tak wielu miejsc na świecie, talich jak Bliski Wschód, kraje Azji, czy kraje bałkańskie, co umożliwiła mi służba w wojsku.

Samo przemieszczanie się z garnizonu do garnizonu nie sprawia mi trudności. Przykro jest natomiast zmieniać tak często środowisko, ponieważ łatwo się przywiązuję do ludzi i żal mi jest ich później opuszczać. Ale takie jest życie. Mam nadzieję, że w Rembertowie zatrzymam się na dłużej.

Czy mógłby ksiądz przybliżyć, jak wyglądała praca kapłana uczestniczącego w misji np. w Afganistanie?

W czasie gdy przebywałem w Afganistanie nasz kontyngent liczył około 100 żołnierzy, którzy stacjonowali w głównej bazie w Bagramie oraz w Mazar-i-Szarif i Kabulu.

Zadania naszych żołnierzy głównie koncentrowały się na pracach saperskich, czyli rozminowywaniu terenów lotniska i w okolicach lotniska w bazie Bagram. Przechodziłem szkolenia, ćwiczyłem razem z żołnierzami, gdyż musiałem spełniać wymogi na wypadek zagrożenia. Ksiądz kapelan musi być przygotowany do wykonywania różnych zadań, ponieważ jest również żołnierzem zawodowym.

Oczywiście na wszystkich misjach moim głównym zadaniem było wsparcie duchowe żołnierzy. Kwestią fundamentalną jest oczywiście posługa liturgiczna, a także pomoc dowódcy w utrzymaniu pewnego poziomu kondycji psychicznej żołnierzy.

Misja w Afganistanie była o tyle specyficzna, że było mało możliwości wyjazdu poza bazę, dlatego ważne było zorganizowanie czasu wolnego na miejscu.

Zachęcałem zatem żołnierzy do uczestnictwa w zajęciach sportowych. Mając doświadczenia z poprzednich

misji, wiedziałem, że w sytuacjach stresowych bardzo pomaga wysiłek fizyczny. Nie można stale żyć z wysokim poziomem adrenaliny, dlatego organizowaliśmy zawody sportowe również między kontyngentami. W zawodach piłki nożnej w meczu finałowym z Koreańczykami wygraliśmy 3:2. Również w zawodach piłki siatkowej byliśmy niezwyciężeni. Znakomitym sposobem na spędzenie długich jesienno-zimowych wieczorów było uczestnictwo w kołach zainteresowań, np. modelarstwa. Organizowałem także wieczorki piosenki turystycznej, biesiadnej, imieniny czy też urodziny. Starałem się pomagać żołnierzom w rozwiązywaniu ich problemów, a przede wszystkim spędzałem z nimi dużo czasu, uczestnicząc we wspólnych ćwiczeniach i realizacji zadania.

Podobnie moim sposobem na odreagowanie były treningi Taekwon-do. Mogę się pochwalić, że po roku ćwiczeń zdobyłem pierwszy stopień mistrzowski z koreańskim certyfikatem.

Jaka była reakcja Afgańczyków na działania wojsk ISAF w ich kraju?

Większość społeczeństwa afgańskiego ma świadomość, że wojska przybyły po to, aby zapewnić im bezpieczeństwo i ochronę przed talibami. Zdają sobie sprawę z tego, że talibom wcale nie zależy na zaprowadzeniu w Afganistanie pokoju.

Niestety część społeczeństwa afgańskiego wspiera działania talibów, ponieważ ma z tego korzyści finansowe, jest nieuświadomione i niewykształcone. Afgańczycy często odbierają obecność wojsk w ich kraju jako kolejną okupację. A przecież nie taka jest intencja tych działań. Zadaniem wojsk jest ukrócenie negatywnego oddziaływania talibów na Afgańczyków. Nie jest to jednak łatwe, ponieważ talibowie wspierani są przez potężne kartele narkotykowe. Dodatkowo działania wojsk utrudnia zaminowany, górzysty teren Afganistanu oraz nieszczelna granica z Pakistanem, skąd nieustannie docierają transporty ludzi, broni i amunicji.

Czy, przebywając poza granicami kraju, spotykał się ksiądz z Polonią?

Owszem. Ksiądz pełniący obowiązki duszpasterskie poza granicami kraju zawsze szuka Polonii i stara się ją zgromadzić wokół siebie. Organizowałem spotkania Polonii w Libanie, Syrii, czy Bośni i Hercegowinie. Warto dodać, że Polonię stanowią tam kobiety, które wyszły za mąż za obywateli tych państw. Szczególnie ciężko jest kobietom w krajach arabskich zachować swoją kulturę, tradycję, a nawet często i uczyć swoje dzieci języka polskiego.

Pomagaliśmy również biednym rodzinom i to nie tylko Polakom. Na przykład wspieraliśmy materialnie uczniów technikum mechanicznego w Bejrucie prowadzonego przez polskich salezjanów.

Wróćmy do obecnego miejsca, gdzie odbywa ksiądz posługę duszpasterską. W tym roku rozpoczął ksiądz pracę w naszej parafii jako proboszcz. Jakie są księdza plany względem naszej parafii?

Zanim zacznie się dokonywać jakichkolwiek zmian, należy się zorientować w potrzebach parafii. Do wszelkich zmian należy podchodzić roztropnie. Nie wolno podejmować gwałtownych ruchów i zmieniać tradycji parafii, gdyż w ten sposób można tylko zaszkodzić. Wychodzę z założenia, że jeśli coś zmieniać, to zawsze tylko na lepsze. Potrzeba kilku miesięcy, aby zwłaszcza poznać ludzi, wzbudzić zaufanie. Oczywiście inicjatywa należy do księdza, ale moim zdaniem, bardzo ważne jest czy wierni solidaryzują się z jego planami, dlatego należy je konsultować. Liczę na inwencje, propozycje, dobre pomysły. Wielka rodzina, jaką winna być parafia, powinna skupiać w sobie różnych ludzi. To wielkie pole do zagospodarowania, zwłaszcza dzieci, młodzież wymagają dziś szczególnej opieki i zainteresowania

Bardzo ważna jest dla mnie kondycja duchowa parafian. Jestem mile zaskoczony tak wysoką frekwencją wiernych na mszach świętych, tak licznymi spowiedziami. To owoc pracy wszystkich moich poprzedników. Chciałbym to podtrzymać i rozwijać.

Jakie zmiany planuje ksiądz we wnętrzu kościoła?

Obecnie należałoby chyba wymienić niewygodne ławki i przemyśleć nową koncepcję ołtarza głównego. Jestem po wstępnych rozmowach z projektantami, którzy mają przedstawić propozycje. Czeka ich trudne zadanie połączenia w sobie kilku elementów: wojskowego, saperskiego z karmelitańskim duchem św. Rafała Kalinowskiego. Dlatego też proszę o cierpliwość. Jeśli będziemy chcieli dokonać jakichś zmian, to z pewnością będą one konsultowane z wiernymi. Wszystko to wymaga jednak czasu i nakładów finansowych. Skończyły się czasy wsparcia ze strony wojska. Obecnie nasze zamierzenia w tym zakresie winniśmy finansować z własnych środków.

Warto dodać, że bardzo dużo dla kościoła zrobił mój poprzednik. Trzeba akcentować to, że każdy kapłan pozostawia po sobie dzieło, które służy następnym pokoleniom.

A jak przedstawia się współpraca z innymi rembertowskimi parafiami?

Ta współpraca rozwija się bardzo dobrze. Nie wyobrażam sobie, by mogło być inaczej! Wzajemnie sobie pomagamy. Wspólnie bierzemy udział w różnego rodzaju uroczystościach wojskowych bądź cywilnych, spotykamy się też na gruncie towarzyskim i koleżeńskim. Kapłan nie może być nigdy samotną wyspą, a wsparcie konfratrów jest czymś naturalnym i korzystnym dla wszystkich.

Jaką ma ksiądz receptę na dobry kontakt z wiernymi i owocną pracę w naszej parafii?

Obecnie, aby dobrze wykonywać swoje obowiązki duszpasterskie, trzeba być jednocześnie menedżerem, inicjatorem i organizatorem. Trzeba znaleźć sposoby na zachęcenie dzieci, młodzieży, studentów czy małżeństw do uczestniczenia w życiu parafialnym. Niezbędne jest również modlitewne wsparcie osób chorych i szczególnie doświadczonych krzyżem. Dziś nie wystarczy włożyć sutannę i reszta się sama jakoś potoczy. W Kościele jest miejsce dla wszystkich, również poszukujących, wątpiących. Papież Jan Paweł II i mistycy powiadają, że po latach kontestacji nadchodzi powoli czas „wiosny Kościoła", czas powrotu wielu do źródła. Jeśli spotkają się z zamkniętymi drzwiami, z poczuciem naszej wyższości, jeśli wyczują agresję, czy obcość, to odejdą gdzieś indziej! Czy jesteśmy na to przygotowani jako parafia, jako rodziny wierzące, jako wspólnota?

Cieszy mnie to, że na co dzień spotykam się ze znakami akceptacji mojej posługi w rembertowskiej parafii. Mam nadzieję, że będzie tak dalej.

Rozmawiała Ewa Kostka

Z żałobnej karty

21 lipca 2007 r. w wieku 47 lat zmarł ppłk **Krzysztof Wiśniewski**, były szef Wydziału Infrastruktury Oddziału Zabezpieczenia. Z Akademią Obrony Narodowej związany od 1996 r. Z mundurem wojskowym pożegnał się 31 stycznia 2007 r. Lubiany kolega i ceniony pracownik. Zawsze życzliwy i uczynny. Wyrazy ubolewania złożyli rodzinie zmarłego przełożeni, koledzy, koleżanki z pracy, znajomi i przyjaciele.

22 sierpnia 2007 r. w wieku 56 lat zmarł chor. sztab. **Tadeusz Boryczka**. Od 1990 r. pracownik AON – gospodarz sal wykładowych oraz technik zespołu pracowników inżynieryjno-technicznych. Z mundurem wojskowym pożegnał się 26 stycznia 2006 r. Ostatnie stanowisko, jakie zajmował, to teleinformatyk w Wydziale Strategiczno-Obronnym. Z żalem pożegnała go rodzina, znajomi, przełożeni i pracownicy AON.

Pani Teresie Okrajny
wyrazy głębokiego ubolewania
z powodu odejścia
CÓRKI
składają koleżanki i koledzy z AON

Pani Barbarze Skurzyńskiej
wyrazy współczucia
z powodu śmierci
MĘŻA
składają koleżanki i koledzy z AON



kmdr por. dr inż. Krzysztof Rokiciński

Okręty podwodne typu 207 „Kobben”

W poprzednim numerze opisany został okręt podwodny ORP „Orzeł” projektu 877E, znajdujący się w składzie Marynarki Wojennej Rzeczypospolitej Polskiej (MW RP). Poniżej opisane zostaną okręty typu 207 (określane w Polsce jako typ „Kobben”, chociaż w rzeczywistości jest to typ „Ula”, od nazwy pierwszego okrętu wprowadzonego w Norwegii do służby), które stanowią pozostałą część obecnych sił podwodnych.

Pod koniec 1962 roku Norwegia złożyła w Niemczech zamówienie na 15 okrętów podwodnych. Tak duże zamówienie możliwe było dzięki wsparciu finansowemu ze strony Stanów Zjednoczonych. Nie zdecydowano się na zakup produkowanego wówczas w Niemczech typu 205, a jego daleko idącej modyfikacji oznaczonej jako 207. Okręty zostały zbudowane w latach 1964–1967 w niemieckiej stoczni Rheinstahl – Nordseewerke w Emden.

Planowano, że okręty będą znajdowały się pod norweską banderą do połowy lat 80. XX wieku. Niektóre z nich zostały rzeczywiście wycofane (pierwszy w 1982 roku S 316 „Kinn”), trzy sprzedane Danii, a część poddano gruntownej modernizacji w latach 1989–1992, pozostawiając je w służbie. Przede wszystkim zostały wyposażone w nowy sprzęt elektroniczny oraz przedłużono kadłuby, dodając nową sekcję o długości 2 metrów. Korozję z kadłubów zlikwidowano metodą piaskowania (uderzania piaskiem o kadłub pod ciśnieniem powietrza), przez co zmniejszyła się grubość blachy o 1,5 mm, co jednak nie wpłynęło znacząco na głębokość zanurzenia maksymalnego.

Konieczność wycofania ze służby wyeksploatowanych w MW RP okrętów rosyjskiego projektu 641 Foxtrot (ORP „Dzik” i ORP „Wilk”), zmusiła do poszukiwania ich następców. Starania o pozyskanie nowych okrętów Polska rozpoczęła pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Rozważano ofertę z Francji, Izraela oraz Norwegii, która została w efekcie przyjęta. Objęła ona transfer 5 okrętów podwodnych wycofanych z linii w 2001 roku wraz z uzbrojeniem i częściami zamiennymi oraz trenażer do szkolenia załóg. W lutym 2002 roku pierwsza polska załoga znalazła się w Norwegii, gdzie przeszła szkolenie, a następnie przeprowadziła do kraju pierwszy okręt.

Okręty przekazane MW RP przedstawiono w tabeli 1.

Nazwa	Numer burtowy	Nazwa	Numer burtowy	W służbie	Podniesienie bandery	W służbie
MW RP		Królewska MW Norwegii			MW RP	
ORP „Sokół”	294	HNoMS „Stord”	S 308	14.02.1967	4.06.2002	
ORP „Sęp”	295	HNoMS „Skolpen”	S 306	17.08.1966	16.08.2002	
ORP „Bielik”	296	HNoMS „Svenner”	S 309	12.06.1967	8.09.2003	24.11.2003
ORP „Kondor”	297	HNoMS „Kunna”	S 319	29.10.1964	20.10.2004	
„Kobben-Jastrząb”		HNoMS „Kobben”	S 318	17.08.1964		W Polsce od 9.06.2002. Niewprowadzony do służby

W Marynarce Wojennej okręty weszły w skład Dywizjonu Okrętów Podwodnych 3 Flotylli Okrętów stacjonującej w Gdyni. W służbie znajdują się 4 okręty, a „Kobben-Jastrząb” (bez prefiksu ORP) służy do szkolenia.

Po raz pierwszy w MW RP załogi okrętów składają się wyłącznie z żołnierzy zawodowych. Co ciekawe koszt eksploatacji wszystkich typu 207 w MW RP jest o połowę mniejszy niż dwóch wycofanych wcześniej okrętów projektu 641 Foxtrot.

Podstawowe dane taktyczno-techniczne okrętów projektu 207 przedstawiono w tabeli 2.

Tabela 2. Dane taktyczno-techniczne okrętów typu 207

Lp.	Parametr	Wielkość	Wartość
1.	Długość	m	47,2 (46,2)
2.	Szerokość kadłuba	m	4,7–4,9
3.	Wysokość okrętu	m	8,7
4.	Zanurzenie w położeniu nawodnym	m	4,7
5.	Zanurzenie maksymalne w położeniu podwodnym	m	do 200
6.	Wyporność w położeniu nawodnym podwodnym	tony	370
7.		tony	435 (485)
8.	Moc napędu głównego	kW	2637
9.	Prędkość maksymalna nawodna podwodna	węzły	12
10.		węzły	18
11.	Zasięg na powierzchni pod wodą	mile morskie / przy prędkości w węzłach	3500/5
12.			300/6
13.	Załoga		17 (w tym 5 oficerów)

Uwaga: W nawiasach podano dane dla ORP „Bielik"

Okręty typu 207 posiadają specyficzną konstrukcję, gdyż ich kadłub nie jest podzielony grodziami wodoszczelnymi na przedziały.

Napęd stanowią dwa silniki wysokoprężne MTU-12V493 AZ80 GA31 o mocy 441 kW (600 KM) każdy, silnik elektryczny o mocy 883 kW (1500 KM).

Załoga składała się z 5 oficerów i 12 podoficerów i marynarzy.

Na okręcie zamontowany jest system dowodzenia MSI-70U. W skład wyposażenia elektronicznego wchodzi kompleks hydrolokacyjny CSU-83 (DBQS-21) firmy STN Atlas Elektronik, umożliwiający automatyczne śledzenie jednocześnie 8 celów. Ponadto okręty posiadają radar nawigacyjny Kelvin Hughes Typ 1007 i urządzenie rozpoznania radioelektronicznego Argo.

Uzbrojenie okrętu stanowi 8 wyrzutni torped 533 mm z wkładkami umożliwiającymi strzelanie torpedami mniejszego kalibru. Tym samym stosowane są 2 typy torped.

Kierowana przewodowo szwedzka torpeda typu Tp 61 kalibru 533 mm przeznaczona jest do zwalczania celów nawodnych. Przenosi ładunek wybuchowy o masie 367 kg z prędkością 30-45 węzłów (55-83 km/godz) na odległość do 13,5 mili morskiej (25 km).

Amerykańska torpeda typu NT-37C o kalibrze 482 mm, przenosi ładunek wybuchowy o masie 150 kg, z prędkością 36 węzłów (67 km/godz) na odległość 14,5 mili morskiej (16,5 km). Przeznaczona jest do zwalczania okrętów podwodnych znajdujących się na głębokości do 370 metrów. Kierowana jest przewodowo lub naprowadza się, wykorzystując pole akustyczne wytwarzane przez cel.

Reasumując, należy stwierdzić, iż pomimo wieku okrętów, po modernizacji stanowią one znaczący potencjał przede wszystkim ze względu na ich małe wymiary, co predestynuje je do działań na płytkim i ograniczonym akwenie, jakim jest Morze Bałtyckie. Do czasu wprowadzenia w skład MW RP kolejnej generacji okrętów podwodnych będą one stanowiły wraz z ORP „Orzeł" komponent sił podwodnych MW RP.

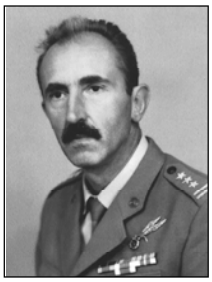
Szanowni Czytelnicy!

Gorąco zapraszamy do zamieszczania artykułów na temat **wydarzeń z życia uczelni** na łamach naszego pisma. Materiały przyjmujemy w pok. 140 i 137, bl. 25 (tel./fax 6/814-032) lub za pośrednictwem poczty elektronicznej: *biuletyn@aon.edu.pl*

Uprzejmie prosimy o dostarczanie:

- tekstów w formie wydruku oraz w wersji elektronicznej – **bez formatowania** (na dyskietce lub płycie CD),
- zdjęć w formie pozytywu lub w wersji elektronicznej (format **jpg** lub **tiff** o rozdzielczości 300 dpi).

Redakcja



płk w st. spocz. dr Andrzej Wajda

Jak słowo się czyta

„Dajcie mi właściwe słowo,
a poruszę ziemię".
J. Conrad Korzeniowski

„Rozmyślajcie nad mową!" wzywa tytuł jednej z książek prof. Jana Miodka. Apel ów autor wzmacnia wykrzyknikiem. Pewnie trzeba za tym orędować, zachęcać do tego, a nawet taki cel i kierunek wysiłku myślowego autorytatywnie nakazywać.

Trzeba, bo – choć zanurzeni w polszczyźnie jak w codzienności – materię języka ojczystego nieustannie przetwarzamy (czasem tkamy i wzbogacamy, czasem zaś zubożamy, grzebiąc w niepamięci wysłużone wyrazy, jakie ostają się jeno w słownikach), to przecież niezbyt często zastanawiamy się nad mową: nad tym, czym jest język dla człowieka, dla społeczeństwa, dla narodu. A chyba i nasi sarmaccy przodkowie w kontemplacji mowy nie byli zbyt gorliwi (choć sztukę oratorską w wielkiej estymie mieli, co streszcza porzekadło: „kot niełowny, chłop niemowny – obaj diabła warci"). Aliści owa „mowność" w praktyce sejmowej zwykle i nader często przeradzała się w czcze krasomówstwo, w wiela i pustosłowie. W czym niewieleśmy od naszych praszczurów odbiegli. Słuchając bowiem naszych współczesnych parlamentarzystów (wyjąwszy kilku nielicznych), niechybnie odniesiemy wrażenie, jakoby grzech ów był – od pokoleń – dziedziczny.

Niestety, gadulstwo nigdy nie szło w parze z refleksją nad językiem. W XIX w. żalił się C.K. Norwid: „I gdy tak wszyscy mówią, / Mało kto się spyta, / Co też to znaczy „słowo"? / Jak słowo się czyta / W sobie samym..." Tak to autor „Vademecum" narzekał w czasach niepodzielnej dominacji sztuki słowa; kiedy rząd dusz należał do ludzi pióra, epistolografia kwitła i sięgała wyżyn artyzmu, poeci zaś byli koryfeuszami narodu i wieszczami. Obecnie Norwid chyba by bił w dzwon na trwogę. Kulturę literacką wypiera cywilizacja obrazkowa. Wymianę myśli zastępują komunikaty – SMS-y. I coraz rzadziej pochylamy się z namysłem nad mową. Ani chcemy, ani umiemy.

Tego, jak wsłuchiwać się w słowo, uczy prof. Barbara Skarga, analizując wnikliwie wyraz „uniwersytet". Najpierw wyjaśnia jego etymologię. Pochodzi od łacińskiego „uniwersum", co tłumaczymy jako wszechświat (stąd polska nawa uniwersytetu: „wszechnica"). Ale autorka wykładu słyszy także, iż „w tym łacińskim słowie pobrzmiewa to, cośmy od wieków nazywali uniwersaliami", czyli powszechnikami. Tak filozofowie określali najwyższe idee: prawdę, dobro, piękno, którym uniwersytet powinien służyć. Wszelako Barbara Skarga docieka jeszcze głębszego, strukturalnego znaczenia słowa „uniwersytet". Wydziela dwa człony tego wyrazu, w jego brzmieniu słyszy „uni-versum", czyli zwrot ku jedności: od jakiejś wielości do tego, co jest scalone.

Za przykładem prof. Skargi pochylmy się z namysłem nad naszą mową, która jest dla nas – jak to udatnie w książce „Język wojskowy" określa płk Stanisław Marciniak – „środowiskiem, tworzywem, narzędziem". Właśnie: narzędziem! Głównie i tylko nim. Dlatego nawet ci, którzy interesują się językiem, słuchają audycji o nim, korzystają z wydawnictw poprawnościowych, aby świadomie doskonalić sprawność swych wypowiedzi, nie wykraczają poza instrumentalny stosunek do języka, jako środka porozumiewania się homines sapientes tudzież bodźca, który porusza uczucia i pobudza do czynu.

Taką motywację, niewątpliwie chwalebną, warto jednaki oprzeć na głębszym fundamencie, na mocniejszej podwalinie. Warto uzmysłowić sobie, iż język jest narzędziem wielce szacownym i osobliwym. „Język to życie samo przełamujące się w pryzmacie słowa", pisał Witold Doroszewski. Wszak to właśnie za pośrednictwem języka ogarniamy i pojmujemy całą rzeczywistość wyrażoną w różnych systemach semiotycznych. Wyłącznie pragmatyczna motywacja nie pobudza do refleksji, nie wystarcza, aby dociekać i wsłuchiwać się w to, „jak słowo się czyta w sobie samym", aby odkryć jego samoistną wartość, która będąc autoteliczną – służy innym wartościom.

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo". Tak się zaczyna ewangelia św. Jana. Ale kult słowa sięga głęboko w starożytność. Oto na przykład Sumerowie wierzyli, że najpotężniejszym bóstwem jest Enki – pan wszystkich prawdziwych „słów – pojęć – sił kosmicznych". Było ich ponad sto. Nazywa-

ły wartości (wierność, bohaterstwo, szlachetność, pokój, dobroć), atrybuty władzy (tron, sztandar) i kultu religijnego (ołtarz, kaplica) oraz uczucia – od miłości do nienawiści – lub też jako nazwy zawodów były związane z pracą i tworzeniem (rolnictwo, kowalstwo, cyzelerstwo). Oznaczały pojęcia z kręgu cywilizacji, kultury i obyczajowości. Stanowiły katalog tego, co nadaje sens i ład ludzkiemu światu, co kreuje go i organizuje. Znając owe „słowa – reguły – siły", Enki mógł władać światem.

Innym przykładem uwielbienia słowa jest jeden z mitów gallijskich. Wszyscy znamy posągową postać Herkulesa jako symbol i uosobienie nadludzkiej tężyzny fizycznej. Takim przedstawiali go Grecy i Rzymianie. Ale kto wie, że Gallowie wyobrażali sobie tego antycznego herosa zgoła odmiennie? Otóż malowali go nie w postaci osiłka – kulturysty, lecz jako zgrzybiałego starca, który wiedzie za sobą rzesze ludzi przykutych misternymi złotymi łańcuszkami za uszy do jego języka.

Oto plastyczne wyznanie wiary w moc słowa. Trudno o bardziej wyrazistą metaforę społecznej roli języka. Doceniały ją niemal wszystkie religie, dostrzegając w języku pierwiastek boski oraz przypisując słowom znaczenie magiczne. Po wiekach pokłosiem tych wierzeń była głoszona przez romantyków teza, że język jest emanacją ducha. Próbował dowieść tego Adam Mickiewicz, przez co zabrnął w przedziwne spekulacje niby-językoznawcze. Pisał: „W samogłosce objawia się niewidomy świat mowy, w spółgłosce świat widomy. O we wszystkich dialektach słowiańskich znaczy ogół (uniwersum), nieskończoność określoną światem. E – powierzchnię świata, U – głębokość, Y – wysokość. Znak H (...) objawienie się ducha. I – samogłoska ludzka znak ducha wieszczego. A jest w sferze ludzkiej tym, czym O w sferze świata..." Dziś mogą śmieszyć takie dociekania, ale wieszcz traktował je serio i tak też owe przemyślenia odbierali jego czytelnicy lub słuchacze.

Ale rozerwijmy mistyczną osłonkę takich poglądów na język i wyjawmy racjonalne przesłanki oraz powody jego kultu. Istoty języka dociekali już znamienici filozofowie starożytni. Platon uważał język za materialny wyraz idei. Heraklit twierdził, że jest to struktura myśli. W czym był zgodny z Sofoklesem, który w jednym ze swych dramatów ustami chóru głosił:

„Siła jest dziwów, lecz nad wszystkie sięga
Dziwy człowieka potęga...
Wynalazł mowę i myśli dał skrzydła."

Rozumując tak, autor „Antygony" trafił w sedno. Poetycką przenośnią: mowa – „skrzydłami myśli" wyraził istotę społecznej roli języka. Nie byłoby ziemskiej cywilizacji, gdyby homo sapiens nie wykształcił odpowiednio sprawnego narzędzia, owych „skrzydeł" myśli, które w siłę nośną potężniały współmiernie do tego, jak nasi przodkowie organizowali życie zbiorowe, jak się uspołeczniali. Jest więc język wytworem wielowiekowego rozwoju ludzkości a zarazem czynnikiem sprawczym, dźwignią wszystkich jej przemian i osiągnięć, warunkiem koniecznym wszelkiej twórczości oraz rozwoju.

Nie byłyby one możliwe bez języka, który najbardziej wyróżnia ludzi z grona istot żywych. Jakub Parkoszowic, autor XVI-wiecznego „Traktatu o ortografii" definiując pojęcie „Człowiek", stwierdza, iż jest on „istotą społeczną, tzn. cywilizowaną, oswojoną i domową – zdolną do komunikowania innym swoich pojęć za pomocą znaków językowych". To właśnie ta zdolność umożliwia ludziom wspólną pracę tudzież pozwala im pomnażać, utrwalać i zachowywać ich dorobek. Najcelniej i najzwięźlej ów ludzki i tylko ludzki charakter języka ujął Witold Doroszewski w takiej oto złotej myśli: „Język i człowieczeństwo są to właściwie synonimy".

Homo sapiens to także homo loquens (mowny). Posługiwanie się językiem jest bowiem nierozłączne z myśleniem, a nawet z nim tożsame. Każdą jasną myśl, także i tę najskrytszą, formułujemy w słowach. Nic więc dziwnego, że Ernst Cassirer w „Eseju o człowieku" pisze: „Człowiek, żyjąc w świecie fizycznym, żyje także w świecie symboli języka. Zamiast zajmować się rzeczami samymi w sobie, człowiek w pewnym sensie sam ze sobą rozmawia. Tak bardzo owinął się w formy językowe (...), że nie potrafi już niczego zobaczyć ani poznać inaczej, jak za pośrednictwem tego sztucznego środka".

Wcześniej w mowie wiązanej podobną myśl wyraził Norwid:

„Tak słowo jest w człowieku... Akordem atomu.
Nieustannie człek mówi!... Jak milczy? To komu:
Nie duchowi, ni sobie, ni wewnętrznej pieśni...
– Słowo, niźli narzędziem, celem było wcześniej!"

Będąc twórcami i władcami języka, jesteśmy przezeń wszechstronnie uwarunkowani, gdyż nie tylko organizuje myślenie, lecz niejako narzuca nam wizerunek świata, sposób w jaki go postrzegamy. Można zatem porównać język do zwierciadła, które odbija te same rzeczy lub zjawiska z różną wyrazistością, zależnie od warunków, w jakich żyją używcy poszczególnych języków. Oto przykład: dla nas „śnieg" to po prostu – śnieg. Aby opi-

sać różne jego odmiany, suche czy wilgotne, mniej lub bardziej puszyste, Europejczyk musi użyć stosownych przymiotników. Eskimos zaś, dla którego śnieżny krajobraz jest środowiskiem naturalnym, aby bliżej określić śnieg może wybierać spośród wielu rzeczowników nazywających różne jego odmiany. Dostrzega bowiem rozmaite cechy śniegu, dla nas nieistotne I dlatego niezauważane przez nas i nienazwane.

Odmienne sposoby językowego widzenia świata powodują, że poszczególne języki etniczne różnią się nie tylko samym kształtem znaków, ale niekiedy nawet tym iż swoiste dla nich kategorie gramatyczne odmiennie odzwierciedlają rzeczywistość, różnie ją interpretują. W językach europejskich świat jawi się jako zbiór rzeczy, w językach Indian jest zbiorem zdarzeń.

Pewne języki kategoryzują przedmioty według kształtów. Na koniec przykład z naszego poletka językowego. W polszczycie, co innym wspólnotom językowym wydaje się zabawne, stołek jest samcem, ławka – samicą, krzesło zaś – dzieckiem. Dzieje się tak, gdyż – choć rzeczywistość fizyczna jest jedna – rzeczywistości kulturowych jest tyle, ile języków. Wszystkie pełnią funkcję przewodnika po „pejzażu semiotycznym", jakim jest kultura. Jest to przewodnik najlepszy, bo uniwersalny. Wszystkie kody konwencjonalne muszą „być potwierdzone przez język werbalny i w nim się wyrażają.

Nie ma nawet cząstki ludzkiego doświadczenia, która by nie była związana z językiem. Wszelka wiedza ma charakter językowy. „Granice mojego języka są granicami mojego świata", pisał Ludwig Wittgenstein. To samo, lecz bardziej obrazowo, wyraził w „Alchemii słowa" Jan Parandowski: „Adam dopiero wtedy posiadł świat, kiedy każdą rzecz wyodrębnił osobną nazwą".

Język mieści w sobie wszystko – od radła do komputera, od maczugi do rakiety, od gardłowego okrzyku pierwotnego łowcy do arii koloraturowej. Jednakże tę zmienność języka równoważy jego inna cecha: trwałość. Trwałość reguł gramatycznych i podstawowego zasobu leksykalnego. Dzięki temu my, ludzie XXI wieku, słyszymy te same szmery, szumy, szelesty, łoskoty i pohukiwania, jakie drzewiej przerażały naszych puszczańskich praszczurów. Trwałość języka pozwala nam zachować mentalną więź z pokoleniami, które dawno przeminęły.

Język jest więc również wartością patriotyczną – jako depozytariusz całego dorobku kultury narodowej, utrwalonego w mowie i w piśmie. Można by, przekształcając nieco i uogólniając wypowiedź Adama Mickiewicza o roli „wieści gminnej", uznać, że to właśnie język jest ową „arką przymierza między dawnymi a młodszymi laty". Bo „słowa są jak mosty przerzucone nad wiekami". Historia języka obrazuje nie tylko przemiany zachodzące w nim samym, lecz także jego ścisły związek z dziejami narodu. Każdy ich rozdział wycisnął swój trwały ślad w mowie ojczystej.

Barwnie i potoczyście zobrazował proces ów Zdzisław Dębicki w „Podstawach kultury narodowej": „Język to dzieje duszy narodu od zamierzchłych, pradawnych czasów (...) po cudowną mowę Mickiewicza, po płomienną prozę autora „Irydiona". W języku jest wszystko – szept miłosny kochanków (...) chrzęst zbroi rycerskiej i miecza, hymn wesela i pieśń pogrzebu. Język jako zwierciadło oddał w sobie uczucia narodu, uchwycił i nadał im kształt (...) Za przewodem języka idziemy przez życie narodu. Obcujemy z duchem naszych przodków, odnajdujemy w sobie to, co nas z nimi łączy, czujemy się dalszym ich ciągiem, zdajemy sobie sprawę z nierozerwalnego związku między pokoleniami. Całe bogate dziedzictwo, które otrzymaliśmy w spadku po tysiącleciach, przenika do naszej świadomości. Przez język wrastamy w ten świat pojęć i wyobrażeń, jakie naród wytworzył w pochodzie swoim od niemowlęctwa po wiek dojrzały. Jesteśmy świadkami wszystkich drgań jego duszy, wszystkich jego porywów, wszystkich jego radości i smutków. Z języka bije ku nam siła i moc, krzepkość i zdrowie, wiara i otucha. Tam ma swoje źródło nieśmiertelność narodu."

Sens tego ostatniego stwierdzenia był szczególnie wyraźny i oczywisty w okresie zagrożenia bytu narodowego, po rozbiorach Polski. Krzepła wówczas więź świadomości etnicznej i językowej. W odezwie z 1809 roku Julian Ursyn Niemcewicz głosił: „W powszechnym ojczyzny rozbiciu mowa jedna została na wierzchu powodzi, a z mową została się pamięć dawnego jestestwa naszego." To wierność wobec języka ojców sprawiła, że germanizacja i rusyfikacja podejmowane przez zaborców okazały się pracami Syzyfa.

Słusznie tedy Karol Liebelt porównywał język do tego, co nazywamy „darem życia". W dziele „O miłości ojczyzny" pisał: „Narodowość jest sercem, język jest krwią ojczyste ciało narodu opływającą (...); wytocz z człowieka krew, a ubiegnie z nią i życie jego – wytocz z narodu język, a ubiegnie z nim żywot jego. Naród żyje, dopóki język jego żyje (...), niepodobna, byś w wychowaniu twoim i ukształceniu umiejętne poznanie

swojego języka na pierwszym nie położył miejscu (...), umiłowawszy ten język, gdy go kształcić i podnosić będziemy do doskonałości, podniesiemy w nas oraz ducha ojczystego, co tym językiem przemawia".

Najlepsza, bo najkrótsza, recepta na wypowiedź strawną dla odbiorców i sprawną, czyli skuteczną jest ponoć taka: „wiedzieć, co się chce powiedzieć, powiedzieć to i... skończyć". Pewnie i ja powinienem rzecz swą zakończyć patetyczną cytatą, zespalającą pojmowanie języka jako wartości narodowej i jako narzędzia wychowania patriotycznego. Chcę jednak od wzniosłych rozważań aksjologicznych raz jeszcze powrócić do prozy życia i motywów tudzież powodów kultu mowy ojczystej, wynikających z potrzeb praksis służby orężnej i duchowej formacji wojska, aby mężnie stawało w potrzebie.

Rolę języka w oddziaływaniu na żołnierzy doceniali antyczni Grecy i Rzymianie. Zainspirowany ich opiniami, Szymon Marycjusz w dziele „O szkołach, czyli akademiach; traktując o wychowaniu w wojsku, tak rekomendował wymowę: „Jest ona równie potrzebna dowódcy, jak broń, jak szczęście, jak powaga, jak znajomość sztuki wojskowej. Wielka jest bowiem siła wymowy i to w sensie dwojakim: po pierwsze mowa zagrzewa umysły żołnierzy, aby pozbyli się obawy i śmiało rzucili na wroga, po wtóre pomaga, aby ich wstrzymać, gdzie korzystnie jest przystąpić, a głównie aby uśmierzyć niepokoje i uspokoić rokosze".

Jeszcze dobitniej, soczyście i obrazowo, o tym, jak wymowa jest potrzebna najwyższym dowódcom, przekonuje w „Hetmanie" Bogdan Paprocki: „A iżby był hetman do mowy sposobny i baczny, na tem wiele zależy: bo, gdy przyjdzie wojska do potyczki przypuszczać, może hetman mową i upomnieniem swem nie pomału serca ludowi swemu dodać i na wszelkie niebezpieczności wojenne śmielszym uczynić. Ani może tak serc naszych głośno brzmiąca trąba do boju pobudzić, jako głos przystojnie z ust hetmańskich pochodzący, który przeraźliwym dźwiękiem szlachetną myśl już ku cnocie, już ku nieśmiertelnej sławie zwykł niewymownie zapalać".

Po wiekach (w 1931 r.) podówczas podpułkownik Stanisław Sosabowski w książce „Wychowanie żołnierza – obywatela" twierdził, że „Najlepsza treść, o ile źle podana, nie daje żadnych lub prawie żadnych wyników (...) podana umiejętnie – wbija się głęboko w serce i umysły słuchaczy – staje się ich niezachwianem wierzeniem – dogmatem".

Wszystkie te opinie zwięźle streszcza i uogólnia złota myśl językoznawcy, Witolda Doroszewskiego: „Wszelkie dążenie do panowania nad językiem jest dążeniem do sprawowania rządu dusz".





kmdr dr Piotr Gawliczek, mjr mgr Adam Brzozowski

Military Jokes and Military Humor

Przedstawiamy dalszy ciąg zbioru komentarzy wypowiedzianych przez amerykańskich oficerów sztabowych po 11 września 2001 roku, podsłuchanych, a następnie zebranych w celu oddziaływania na wasze morale, dla zabawy i przestrachu. Autor tej kolekcji życzy sobie pozostać anonimowym, w ten sposób zachowując szanse na awans.

„We are condemned men who are chained and will row in place until we rot." LTC (CENTCOM) on life at his Command.

„Jesteśmy potępianymi ludźmi, przykutymi do łańcucha, którzy będą stali w miejscu w rzędzie aż pognią", *ppłk (Dowództwo Centralne) na temat życia w tym dowództwie.*

„Right now we're pretty much the ham in a bad ham sandwich..." GO/FO (EUCOM)

„Właśnie teraz jesteśmy jak szynka w niedobrej kanapce...", oficer Europejskiego Dowództwa Regionalnego.

„So, what do you wanna do?"... „I dunno, what do YOU wanna do?"... I dunno, what do YOU wanna do?," etc. COL (DIA) describing the way OUSD (S) (Undersecretary of Defense for Strategy) develops and implements their strategies.

„Tak więc co chcesz zrobić?... „Nie wiem co TY chcesz zrobić?"... „Nie wiem co TY chcesz zrobić? itd... płk (Służba Wywiadu Wojskowego) opisując sposób, w jaki Urząd Podsekretarza Stanu ds. Strategii opracowuje i wdraża swoje strategie.

„Let's face it: Africa sucks..." DOS representative (Bureau of African Affairs) at a conference on Africa.

„Powiedzmy sobie to wprost: Afryka jest do bani..." przedstawiciel Biura Spraw Afrykańskich w czasie konferencji na temat Afryki.

„One of the secrets to maintaining my positive attitude in this job is this: I complete no tasker before its time..." MAJ (EUCOM).

„Jedną z tajemnic utrzymywania przeze mnie pozytywnego nastawienia do tej pracy jest to, że nigdy nie kończę zadania szybciej niż jest to nakazane…", major z Europejskiego Dowództwa Regionalnego SZ USA.

„It is nothing for US soldiers to be in the desert for a year without a woman. It is different for us, though, because we are Latin..." LTC (LATAM country) on one of the differences between Latin American soldiers and their US counterparts.

„Roczny pobyt na pustyni bez kobiety nie stanowi problemu dla żołnierza amerykańskiego. Dla nas to coś innego, bo jesteśmy Latynosami…", ppłk z jednego z krajów Ameryki Łacińskiej, wypowiadając się na temat różnic między żołnierzami z Ameryki Łacińskiej a ich partnerami z SZ USA.

„I guess this is the wrong power cord for the computer, huh?" LTC (EUCOM) after the smoke cleared from plugging his 110V computer into a 220V outlet.

„Sadzę, że to zły kabel zasilający do komputera, hm?", ppłk z Europejskiego Dowództwa Regionalnego SZ USA po tym, jak już opadł dym po podłączeniu komputera zasilanego napięciem 110 V do gniazda o napięciu 220 V.

„OK, this is too stupid for words." LTC (JS).

„W porządku, to zbyt głupie, aby to wyrazić słowami", ppłk z Połączonego Sztabu.

„When you get right up to the line that you're not supposed to cross, the only person in front of you will be me!" CDR (CENTCOM) on his view of the value of being politically correct in today's military.

„Kiedy znajdziesz się na linii, której nie powinieneś przekroczyć, jedyną osobą którą zobaczysz przed sobą będę ja!", kmdr por. z Dowództwa Centralnego na temat własnej opinii na temat znaczenia poprawności politycznej we współczesnym środowisku wojskowym.

„There's nothing wrong with crossing that line a little bit, it's jumping over it buck naked that will probably get you in trouble..." LTC (EUCOM) responding to the above.

„Nie ma niczego złego w niewielkim przekroczeniu tej linii, natomiast przeskoczenie jej nagusieńko spowoduje, że popadniesz w tarapaty…" ppłk z Europejskiego Dowództwa Regionalnego SZ USA, odnosząc się do powyższego.

„I may be slow, but I do poor work..." MAJ (USAREUR).

„Może jestem powolny, ale wykonuję pracę nie mającą znaczenia", mjr z Europejskiego Dowództwa Regionalnego SZ USA.

Materiały zostały opracowane na podstawie zasobów biblioteki Military Jokes and Military Humor, zamieszczonej na stronie internetowej www.strategy.com.

Konsultacja językowa – ppłk dr Tomasz Kowalik.



mjr mgr Andrzej G. Szutowicz

Gen. Witold Józef Dzierżykraj-Morawski

Urodził się 27 marca 1895 r. w Oporowe w rodzinie ziemiańsko-arystokratycznej wielce zasłużonej dla Polski i Wielkopolski. Był wnukiem Józefa Nikodema, synem Ignacego (1852–1909) i Julietty z Łubieńskich. Jego krewni, zarówno z przeszłości, jak i mu współcześni, byli wybitnymi profesorami, politykami i wojskowymi. Z tego rodu wywodził się powstańczy minister wojny z 1831 r. gen. Franciszek Dzierżykraj-Morawski znany także jako poeta i krytyk.

Można rzec, że Morawscy „genetycznie" byli pasjonatami literatury. Swego czasu w ich posiadłościach przebywał Adam Mickiewicz. Witold Morawski w 1913 r. ukończył gimnazjum humanistyczne w Lesznie Wielkopolskim. Po maturze (23 czerwca 1913) powołano go do służby wojskowej w armii niemieckiej.

Po przeszkoleniu wojskowym kontynuował naukę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Rozpoczęte studia prawnicze przerwała mu I wojna światowa. Od 5 sierpnia 1914 r. walczył jako podchorąży, podporucznik (1915) i porucznik (1918) w Cesarskim Regimencie Kirasjerów Gwardii. Uczestniczył w walkach nad Yserą, Sommą, w Szampanii i w przełamaniu frontu pod St. Quentin. Od 21 marca 1915 r. był dowódcą kompanii karabinów maszynowych. W dalszych latach wojny pełnił różne funkcje w sztabie brygady. Dwukrotnie został odznaczony za męstwo Krzyżem Żelaznym: 4 kwietnia 1915 r. II klasy i 27 stycznia 1917 r. I klasy. Ranny, przebywał w szpitalu, po czym został przeniesiony do rezerwy i zwolniony z armii 10.09.1918 r.

Od 11 listopada do 27 grudnia 1918 r. działał w konspiracji wielkopolskiej. Po wybuchu powstania wielkopolskiego, zgłosił się (1 stycznia1919 r.) do dyspozycji Dowództwa Głównego Wojsk Powstańczych i tam otrzymał przydział do Sekcji Operacyjnej. Zaangażowany został przy opracowywaniu planów działań na froncie północnym (Szubin, Żnin, Łabiszyn). Od 25 stycznia 1919 r. na podstawie rozkazu Dowództwa Głównego przydzielono go na dowódcę 3. dywizjonu 1. pułku Ułanów Wielkopolskich, przekształconego w styczniu 1920 r. w 15. pułk ułanów. 30 marca 1919 r. dekretem Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej awansowany został do stopnia rotmistrza.

W szeregach wymienionego wyżej pułku brał udział w walkach z Niemcami. Następnie skierowany został do komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na podoficerów kawalerii działającej przy sztabie Brygady Jazdy Wielkopolskiej w Lesznie.

W wojsku II Rzeczypospolitej

Dekretem z 1 kwietnia 1920 r. został zweryfikowany w Wojsku Polskim w stopniu rotmistrza. W wojnie 1920 r. był szefem sztabu 7. Brygady Jazdy Wielkopolskiej i brał udział m.in. w bitwie pod Komarowem (31 sierpnia 1920 r.). Za wykazane w tej bitwie męstwo otrzymał srebrny krzyż orderu Virtuti Militari. Walczył także na Ukrainie, Wołyniu i Podolu.

W styczniu 1921 r. został skierowany do Szkoły Sztabu Generalnego w Warszawie, gdzie został przyjęty bez egzaminów na drugi rok studiów. Szkołę tę ukończył z oceną dobrą i czwartą lokatą, uzyskując we wrześniu tytuł rotmistrza dyplomowanego. Po studiach otrzymał przydział do 8. pułku ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego.

Następnie skierowany został do pracy w sztabie Inspektoratu Armii nr 2 w Warszawie. Od końca 1922 r. był referentem Wydziału Niemieckiego w Oddziale II Sztabu Generalnego. Później został wykładowcą taktyki w Centralnej Szkole Kawalerii w Grudziądzu. Po awansie do stopnia majora (1 lipca 1923 r.), w grudniu tegoż roku został attaché wojskowym w Bukareszcie.

Witold Morawski był człowiekiem o wielkim uroku osobistym. Znał języki obce, interesował się poezją. Był wysoki, przystojny, młody, bogaty i był kawalerem. Nic więc dziwnego, że uchodził za zdobywcę kobiecych serc. Jedna z ówczesnych najwybitniejszych poetek Rumunii – królowa Maria zauważyła go wśród wielu wojskowych dyplomatów.

W marcu 1926 r. powrócił do służby czynnej w kraju. Objął dowództwo 1. a potem 2. szwadronu 17. pułku Ułanów Wielkopolskich im. króla Bolesława Chrobrego w Lesznie. W czasie zamachu majowego brał udział w walkach po stronie rządowej i był oficerem łącznikowym, gen. dyw. Kazimierza Ładosia (dowodzącego w rejonie Ożarowa grupą oddziałów przybyłych z Poznańskiego i Pomorza) do gen. Tadeusza Rozwadowskiego. Po zamachu przeszedł do pracy w oddziale II Sztabu Generalnego na stanowisko kierownika referatu.

W 1928 r. powrócił do dyplomacji i został attaché wojskowym w Berlinie. W styczniu 1929 r. awansował do stopnia podpułkownika. Dla zmylenia kontrwywiadu niemieckiego stwarzał pozory zainteresowania głównie życiem towarzyskim Berlina. Poznał osobiście także Marlenę Dietrich, gdy była jeszcze u progu wielkiej kariery. Za zasłoną życia salonowego, zbierał cenne materiały niezbędne dla obronności Polski. Ta działalność spowodowała zorganizowanie na niego przez niemiecki kontrwywiad nagonki prasowej. Chcąc uniknąć przymusowego wydalenia, został na własną prośbę odwołany z placówki.

W dniu 1 kwietnia 1932 r. otrzymał przydział na dowódcę 25. pułku Ułanów Wielkopolskich, stacjonującego w koło Prużan na Polesiu. Dowodząc tym oddziałem, był m.in. inicjatorem budowy ujeżdżalni pułkowej, co zaowocowało doskonałymi lokatami podległych mu ułanów w konkursach hippicznych. Za własne pieniądze wybudował w Prużanach kasyno oficerskie, które stało się ogniskiem życia towarzyskiego. Sam chętnie przewodniczył spotkaniom w kasynie. Przyjaźnił się m.in. z osiadłym w Polsce generałem brytyjskim Carton de Viartem. Generał był jego kompanem w polowaniach na Polesiu, podobnie jak książę Karol Radziwiłł.

Pomimo powodzenia u kobiet Witold Morawski nigdy się nie ożenił. Łączyło go gorące uczucie z księżniczką Zofią Lubomirską, niestety, wskutek wierności stanowi kawalerskiemu ich drogi się rozeszły. Księżniczka „Zula", bo tak ją nazywano, nie była pięknością, lecz miała dużo osobistego uroku, zgrabną figurę i trochę egzotyczną twarz. Była kobietą inteligentną, żywiołową, bystrą, towarzyską i elokwentną. Jej pierwszym mężem był znacznie od niej starszy, hr. Konstanty Przeździecki, z którym miała córkę Gabrielę.

Po rozstaniu z Morawskim w 1933 r. księżna Lubomirska wyszła za mąż za kpt. Stefana Humnickiego. Ślubu udzielił im kardynał August Hlond. Ostatecznie Humniccy wyemigrowali do Brazylii, gdzie nie powodziło im się dobrze. Ks. „Zula" zmarła 10 marca 1981 r. a jej mąż 20 lat wcześniej. Córka – Gabriela, po mężu Lubomirska, osiadła w USA.

W dobie światowego kryzysu Witold Morawski zaopiekował się swoją siostrą Aleksandrą, wdową po gen. Bukowieckim. Natomiast dla siostrzeńców ustanowił coś w rodzaju stypendium na pokrycie kosztów wychowania i nauki. Majątkiem w Oporowie zajmował się administrator inż. Cybulski oraz kuzyn Krzysztof Morawski.

Witold Morawski oprócz koni uwielbiał także motoryzację, a co za tym idzie – szybką jazdę. W 1931 r. miał poważny wypadek – jechał z nadmierną szybkością, uderzył w drzewo i rozbił samochód. Morawskiemu nic się nie stało. Jednak w wyniku odniesionych obrażeń powypadkowych zmarł, w szpitalu w Ostrowie Wielkopolskim, jadący z nim przyjaciel hr. Aleksander Skrzyński, w latach 1922–1923 minister spraw zagranicznych, a następnie (1925–1926) premier rządu polskiego.

Dalsza kariera wojskowa Morawskiego układała się jednak pomyślnie. Na pułkownika awansował 1 stycznia 1935 r. z pierwszą lokatą w korpusie oficerów kawalerii. W maju po zawarciu paktu o nieagresji udał się do Niemiec jako członek polskiej delegacji wojskowej, której przewodniczył gen. bryg. Tadeusz Kutrzeba. Rok później został oficerem sztabowym w Inspektoracie Armii we Lwowie, gdzie zajmował się zagadnieniami związanymi z usprawnieniem działalności sztabu tej instytucji.

Od lipca 1939 r. został szefem sztabu Armii „Karpaty", na tym stanowisku zastał go wybuch wojny. 6 września tegoż roku został szefem sztabu Armii „Małopolska". Dowódcą armii był gen. Kazimierz Fabrycy. Niestety, jako dowódca zawiódł, uległ depresji związanej ze śmiercią bliskiej osoby i 10 września1939 r. opuścił swoje wojska. Po porzuceniu armii przez gen. Fabrycego płk Morawski starał się jak mógł utrzymać żołnierską karność. Podporządkował się dowódcy nowo utworzonego Frontu Południowego gen. broni Kazimierzowi Sosnkowskiemu. Morawski połączył się z nim i udali się do walczących na przedpolach Lwowa resztek oddziałów z 11. i 38. Dywizji Piechoty.

Niewola – działalność w oflagach

Gdy Armia Czerwona wtargnęła do Polski, postanowiono przedzierać się do Francji. Gen. Sosnkowski zwrócił się do płk. Morawskiego, aby zorganizował jakiś

transport (podwodę). Podczas wykonywania tego zadania Morawski został ranny i 23 września 1939 r. w miejscowości Dobrosin koło Żółkwi został wzięty do niemieckiej niewoli. Po dostaniu się do niewoli płk Morawski został umieszczony w krakowskim szpitalu. Przebywał tam od 10 listopada do 28 grudnia 1939 r. Podczas leczenia grono przyjaciół podjęło próbę wydostania go z niewoli, niestety, bezskutecznie. Zadecydowało oficerskie słowo honoru, które dał Niemcom, że ze szpitala nie ucieknie.

Następnie przebywał w Krakowskim Dąbiu i 7 stycznia 1940 r. przewieziono go do Oflagu XI B Braunschweig[1]. 25 czerwca 1940 r. przewieziono go do Oflagu II C Woldenberg. 3 września 1941 r. został wybrany starszym obozu „Zachód". Był tam jednym z organizatorów pracy kulturalno-oświatowej, propagatorem literatury i historii. Mimo że uchodził za znawcę spraw militarnych i polityki, nie przewidział ataku niemieckiego na ZSRR. Za kategoryczną odmowę odczytania w barakach oficerskich i szeregowych rzekomego listu z kraju o radzieckich okrucieństwach na wschodzie i zwymyślanie namawiającego go do tego oficera Abwehry, został pozbawiony zajmowanej funkcji.

3 września 1941 r. trafił do Oflagu II B w Arnswalde – Choszcznie. Od 28 września 1941 r. do przeniesienia polskich oficerów z tego obozu (14 maja 1942 r.) był starszym obozu. W Choszcznie rozwinął i zreformował działalność konspiracyjną. Pod jego kierunkiem zorganizowano grupy bojowe, podzielił je na plutony i drużyny. Nawiązano stałą łączność z krajem i z Polakami będącymi na robotach przymusowych. Podjęto próby pozyskania agentów spośród załogi niemieckiej. Przystąpiono do gromadzenia broni. Morawski patronował jenieckiemu Funduszowi Samopomocy. Preferował naukę języków obcych, dając sam przykład, bo uczył się języka rosyjskiego. W tym zakresie osiągnął pewien sukces, gdyż przetłumaczył z oryginału znaczne fragmenty „Eugeniusza Oniegina" Aleksandra Puszkina. Wspierał działający w oflagu „Teatr Symbolów" i obozową prasę.

Doprowadził do usunięcia z ważnych funkcji obozowych oficerów volksdeutschów. W konsekwencji oficerowie ci zostali zabrani z obozu. Świadczy to o autorytecie, jaki miał w niemieckiej komendzie. A niemieccy żołnierze oddawali mu honory wojskowe na zasadzie starszeństwa.

Po przeniesieniu do oflagu II D w Gross Born (Borne Sulinowo) Witold Morawski kontynuował swoje zainteresowania humanistyczne. Osobiście angażował się w prace obozowego Koła Literackiego, którego był członkiem. Na jednym z takich zebrań zademonstrował efekt swojej pracy tłumacza. Jego przekład „Oniegina" wzbudził znaczne zainteresowanie. Współjeniec redaktor Marek Sadzewicz zanotował: *Jeżeli płk. Dzierżykraj wyniesie z obozu ten utwór, ten jeden przekład, to przestanie być pułkownikiem, byłym jeńcem, kawalerzystą, snobem i kawalerem wysokich odznaczeń wojskowych. Za to na zawsze, na teraz i dla potomności pozostanie genialnym tłumaczem jednego wiersza Puszkina.*

Był barwną postacią nie pasującą do ponurych warunków obozowych, do których, trzeba przyznać, dobrze się przystosował. Zorganizował sobie swoisty dwór z feudalnymi stosunkami, gdzie rolę służby odgrywali oficerowie zwani „waletami". Wspomniany Marek Sadzewicz napisał: *Waleci są to młodzi ludzie tworzący dokoła płk. Dzierżykraja, rodzaj jego dworu. Korzystają z lepszych kwater przy dowództwie oraz z blasku monarszego, jaki roztacza dokoła siebie płk. Dzierżykraj. W zamian za to muszą mu gotować, biegać na posyłki, grać z pułkownikiem w karty, co jest połączone z wysłuchiwaniem wymyślań. Do ich obowiązków należy ponadto odgrywanie zbiorowej roli wdzięcznego audytorium.*

A płk. Dzierżykraj lubi sobie pogadać, być słuchanym i lubi, żeby śmiano się z jego anegdot. Zresztą nie można mu odmówić dużego talentu ceuseura, poparte go kulturą umysłową, oczytaniem i obyciem w świecie. Posiedzenia towarzyskie u Dzierżykraja miewają zresztą różny poziom i różny charakter. Niekiedy pułkownik zaprasza do siebie poetów, pisarzy, uczonych i prowadzi z nimi piękne dysputy. Sam zresztą jest czynnym członkiem Klubu Literackiego, jego odczyty na tematy literackie i historyczne, utrzymywane w formie lekkiej, dowcipnej i kulturalnej, cieszą się dużym powodzeniem. Płk. Dzierżykraj – to w dużej mierze typ salonowego pięknoducha w nieco encyklopedycznym, nieco dziewiętnastowiecznym, nieco snobistycznym stylu.

Przy całym swoim lenistwie imponuje właśnie tym, że na wszystko ma czas. I na sprawy obozowe, którym więcej poświęca, niż ci się zdaje, i na lekturę języków (w obozie nauczył się rosyjskiego, włoskiego i angielskiego, znając już niemiecki i francuski), i na twórczość literacką, i na udział w życiu kulturalnym, i na karty, i na niewybredną zabawę przy kieliszku. Nie zapominaj też o jego tajnej działalności wojskowej.

Szczególnie mocno rozwinął swoją pracę konspiracyjną, przygotowując obóz do działań w związku ze zbli-

żającym się frontem. Jako komendant konspiracyjny obozu (zatwierdzony przez Komendę Główną AK 6 lipca 1943 r.) działał w kierunku stworzenia systemu oporu przeciwdziałającego ewentualnej próbie fizycznej likwidacji jeńców.

Zorganizowano i uzupełniono grupy szturmowe w postaci dwóch batalionów szturmowych, grupy lotniczej, łączności, artylerii, saperów. Na wypadek podjęcia akcji zbrojnej przygotowano pod sceną „Teatru Symbolów" schron dowodzenia. Już pod koniec 1942 r. Morawski nawiązał kontakt z działającą na Pomorzu organizacją „Odra", która podlegała inspektoratowi AK w Bydgoszczy. Członkami „Odry" byli żołnierze, podoficerowie i robotnicy wywiezieni i przymuszani do pracy na rzecz Niemiec. „Odra" działała od Ustki i Słupska po Szczecin. Dokonała szereg akcji dywersyjnych i ostrzegawczych, a szczególnie prowadziła działalność wywiadowczą. Obserwowano ruchy wojsk, gospodarkę, rozpracowywano system fortyfikacyjny i komunikacyjny. Ponadto organizacja ta udzielała pomocy zbiegłym jeńcom i robotnikom. Podlegała jej także szczecinecka grupa dywersyjna kpt. Adamowicza.

Na mocy rozkazu przełożonych płk Morawski przejął kierownictwo „Odry". Posiadał pseudonim organizacyjny „Konrad Wallenrod". „Odra" została włączona w tryb przygotowań do samoobrony obozów jenieckich. Morawski nawiązał ścisłą współpracę konspiracyjną z Oflagiem II C w Woldenbergu. Łączność z Woldenbergiem utrzymywał przez jeniecki szpital w Stargardzie Szczecińskim. Innym głównym punktem kontaktowym „Odry" był szpital w Czarnem. Morawski był przeciwny zbytniej rozbudowie działalności konspiracyjnej. Jednak przychodzące z KG AK rozkazy wykonywał. Szczególnie kontrowersyjny okazał się rozkaz utworzenia poza obozowymi drutami uzbrojonego oddziału do zadań dywersyjnych. Broń oddział miał otrzymać z zasobów obozowych, w których zdołano zgromadzić kilkadziesiąt sztuk pistoletów, karabinów i bagnetów.

Dekonspiracja i aresztowanie

Niemcy podejrzewali Oflag II D Gross Born o zorganizowaną działalność konspiracyjną. W połowie 1944 r. nastąpiła katastrofa. Domniema się, że przyczyną jej była zdrada byłego sekretarza Związku Polaków w Sobocie. Otóż wskazał on Niemcom jako łącznika organizacji pracującego w szczecineckim młynie bosmana Jerzego Kąkola. Pewnego razu przyjeżdżający wozem z chlebem dla obozu żołnierze polscy przywieźli dla bosmana Kąkola przesyłkę papierosów. Ponieważ Kąkola nie było, przesyłkę tę zobowiązał się dostarczyć mężczyzna z naszytą literą „P". Żołnierze zaufali mu i zostawili papierosy. Nieznajomy okazał się niemieckim agentem (lub osobistym wrogiem bosmana, który paląc papierosa zauważył zapisaną kartkę). Gestapo sprawdziło wszystkie pojedyncze sztuki papierosów i znaleziono dyrektywy dla placówek „Odry" związane z wybuchem Powstania Warszawskiego[2]. Był to niezbity dowód na istnienie organizacji z jej ośrodkiem dyspozycyjnym w Oflagu II D. Aresztowano blisko 200 osób, ocalał tylko ośrodek w Czarnem.

We wrześniu 1944 r. rozpoczęto aresztowania w oflagu. 7 września 1944 r. płk Morawski został wezwany do komendy obozu, tam został przekazany przybyłym funkcjonariuszom gestapo. Razem z nim aresztowano mjr. Wiesława Hołubskiego, mjr. Bronisława Wandycza i por. Eugeniusza Kloca. Mimo protestów najstarszego rangą polskiego jeńca gen. bryg. Kmicica Skrzyńskiego komendant obozu gen. mjr Stengl był bezradny, gdyż otrzymał rozkaz o wydaniu jeńców z Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu.

Istnieje także wersja, krążąca wśród oficerów, jeńców oflagów, że z płk. Morawskim kontaktowali się oficerowie niemieccy, członkowie spisku na życie Adolfa Hitlera. Zamach z 20 lipca 1944 r. nie udał się, a jego inicjatorzy zostali straceni. Aresztowanie płk. Morawskiego wiązano z ewentualną zdradą któregoś z uczestników spisku. Jednak w opracowaniach historycznych brak jest potwierdzenia tej wersji wydarzeń.

Zatrzymanie Morawskiego tak zapamiętał M. Sadzewicz: *Z miejsca, w którym siedzimy, widoczny jest dobrze barak dowództwa, dokąd udał się płk. Dzierży - kraj. Teraz zauważyliśmy, że do baraku dowództwa wszedł żołnierz z Abwehry. Wkrótce wyszedł za nim Dzierżykraj, dopinając po drodze mundur i pas. Wi - docznie wezwano go do generała niemieckiego. Po upły - wie kilku minut zjawili się znowu dwaj żołnierze nie - mieccy. Weszli do mieszkania pułkownika. Wkrótce wyszli, niosąc jakieś walizki. Za bramą stał kryty samo - chód. Przy samochodzie mundury SS i gestapo.*

Inny jeniec – plut. Stanisław Paprzycki także wspominał to wydarzenie: *Widziałem jak płk Witold Mo - rawski szedł w towarzystwie dwóch oficerów niemiec - kich do wartowni. Po kilku minutach w towarzystwie*

tych samych oficerów wsiadł do samochodu i odjechał. Ostatni raz wtedy widziałem naszego starszego obozu, wspaniałego człowieka, bezkompromisowego, jeśli chodzi o dochodzenie słusznych praw jenieckich i gorącego patrioty. Pułkownik jak zwykle miał wyraz twarzy pewny, a swoją wysoką sylwetką górował nad swoimi prześladowcami. Kiedy przechodził obok nas, widziałem jednak na jego twarzy rzadko pojawiający się grymas zakłopotania. Zdawał widocznie sobie sprawę z tego, że dokonane właśnie jego aresztowanie wynika z posiadania przez Niemców poważnych dowodów obciążających zarówno jego samego jak organizację, którą kierował przez kilka lat. Za chwilę dostrzegłem, że na zewnątrz obóz był już otoczony wzmocnionymi posterunkami.

Niemcy widocznie spodziewali się oporu przy aresztowaniu pułkownika. Dlatego wzięli go podstępnie nie oświadczając, że jest aresztowany lecz wzywając – jak się potem dowiedziałem – do Abwehry co zdarzało się od czasu do czasu. W większości jednak wypadków pułkownik w takich przypadkach przyjmował oficerów niemieckich w swoim biurze traktując ich zresztą zawsze bardzo oficjalnie i żądając posłuchu dla jego stopnia. Nie było mowy żeby z naszym komendantem mógł rozmawiać oficer nie upoważniony przez niemieckiego gen. mjr Stengla.

Początkowo płk Morawski był przetrzymywany w szczecineckich koszarach, następnie przewieziono go razem z innymi aresztowanymi do karnego obozu w Policach. Prawdopodobnie przebywali także krótko w Pile, gdzie torturami usiłowano od nich wydobyć informacje o działalności konspiracyjnej i tworzeniu batalionu. W toku przeprowadzonego śledztwa płk Witold Morawski wziął całą winę na siebie, oświadczył, że on był dowódcą i wydawał rozkazy, a podlegli mu oficerowie są niewinni.

Obóz koncentracyjny

9 października 1944 r. Morawski przybył wraz z innymi oficerami i z sanitariuszem z Czarnego – aspirantem Januszem Szajbo do obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Zabrano im rzeczy osobiste oraz mundury, wykąpano i w bieliźnie więziennej wysłano na blok. Płk Morawski otrzymał nr obozowy 107499. Ich osadzenie w obozie wywołało akt solidarności, gdyż otrzymali od więźniów zrzutkowe ubrania i inne podarunki. Zatrzymanych oficerów nie skierowano jednak do pracy, co było niepokojącym symptomem.

Obóz w Mauthausen był tym, gdzie rozstrzeliwano jeńców wojennych złapanych podczas ucieczki lub przeznaczonych do likwidacji za inne „przewinienia". Wiedział o tym płk Morawski. Przeczuwał nadchodzącą śmierć. W tych dniach „wyczekiwania" często w rozmowach z swoim przyjacielem, też więźniem obozu, Stefanem Badeni wspominał zmarłą matkę. W listopadzie 1944 r. do kancelarii (Schreibstuby) bloku 19 nadeszło zarządzenie z Oddziału Politycznego Obozu, by na placu więziennym przy krematorium 9 listopada1944 r. o godz. 13.00 postawić 4 oficerów polskich i 31 Rosjan.

W ten dzień, który okazał się dniem stracenia, płk. Morawskiego wezwano do Politische Abteilung, gdzie zaproponowano mu funkcję tłumacza języków obcych. Morawski wrócił na blok zadowolony, że w ten sposób uda mu się przetrwać obóz koncentracyjny. Tymczasem pisarz bloku, Dziarki, zebrał naszych oficerów i oświadczył im: *Panowie, musimy traktować sprawę po męsku. Komunikuję wam, mimo że tego mi czynić nie wolno, iż nadszedł z Politische Abteilung rozkaz, iż mam was odstawić za pół godziny na plac apelowy w ręce esesmanów, którzy wykonają na was egzekucję.*

Przebywający na bloku Polacy zebrali się razem. Franciszkanin o. Wilk-Witosławski wyspowiadał oficerów. Wszyscy się pożegnali. Oficerowie zapalili papierosy i po ostatnich pożegnalnych gestach z papierosem w ustach odeszli na plac. Tam byli już inni więźniowie, w tym polscy podoficerowie – razem około osiemdziesięciu. To, co później nastąpiło, zaobserwował pisarz krematorium – Żyd Wilhelm Ornstein. *O godz. 13.15 przyprowadzono ich na wyznaczone miejsce, na którym stali przez całą godzinę w czasie burzy i deszczu. Płk Morawski palił jednego papierosa po drugim, a gdy mu się skończyły, wręczył mu dalsze papierosy obecny członek SS (Blockführer). Oficerowie nie byli w mundurach, lecz w cywilnych więziennych ubraniach, które otrzymali z magazynu obozu. Zdawali sobie sprawę, że przeznaczono ich i przyprowadzono na egzekucję, którą wyznaczono na godz. 14.00. Przypuszczam, że w kancelarii bloku zostali poinformowani o celu ich wezwania. Ponieważ komendant obozu Ziereis* [Franz – przyp. A. Sz.] *na czas nie przybył, odprowadzono ich po godzinie z powrotem do bunkra. Po półgodzinie przyprowadzono ich ponownie na plac więzienny, na którym znowu godzinę stali i czekali. Płk. Morawski czynił w tym czasie wrażenie zdenerwowanego, nie miał już papierosów, zmieniono członka dozorującego SS (Blockführera), który papierosów – jak poprzednik – mu nie wręczał. O godz. 16.00 rozpoczęła się egzekucja. Wezwano jako pierwszego płk.*

Morawskiego, po nim szli dalsi oficerowie i Rosjanie. Wszyscy musieli się przedtem rozebrać. Płk. Morawskiego wprowadzono do ubikacji krematorium, w której pozornie były ustawione przyrządy do fotografowania. Postawiono go nago w rogu, twarzą do ściany, za nim znajdował się aparat fotograficzny oraz jeden z obecnych wykonawców egzekucji, komendant obozu Ziereis względnie jego zastępca Bachmeier [Georg – przyp. A. Sz.]. *Można było z chłodni (trupiarni) zaglądać do powyższej ubikacji, przez otwór w drzwiach, co też czyniłem, jednakże nie wiem dokładnie, który z nich stał za plecami płk Morawskiego. Zaledwie płk.* [Morawskiego] *ustawiono, padł strzał z karabinka małokalibrowego, wycelowany w tył głowy. Po strzale* [pułkownik] *przewrócił się. Z dwoma pomocnikami udałem się niezwłocznie na miejsce stracenia w celu zabrania zwłok do chłodni – trupiarni (Kühlraum). Chwyciliśmy je za ręce i nogi i przenieśliśmy do chłodni, układając na podłodze cementowej pod ścianą. W tym czasie spłukano pozostałą krew i wprowadzono następnego oficera na egzekucję. Wtem wszedł Bachmeier do chłodni, chcąc sprawdzić, czy płk Morawski istotnie już nie żyje. Strzał jednak nie był celny i śmiertelny. Na jego widok podniósł się płk Morawski na wpół, chwycił nosze dla trupów, stojące pod ścianą, i zamierzał nimi rzucić w Bachmeiera. Jednakże sił mu nie starczyło, nosze wypadły z rąk. Bachmeier zawołał Ziereisa i w jego obecności oddał drugi strzał z tej samej broni, mierząc i trafiając w płuca. Drugi strzał też nie był śmiertelny. Płk Morawski pozostał – pomimo drugiego strzału – w pozycji na wpół podniesionej, siedzącej, opierając się plecami o ścianę. W ubikacji sąsiedniej odbywała się dalsza egzekucja. Po zastrzeleniu następnego oficera wrócił Bachmeier ponownie do chłodni w celu upewnienia się o śmierci drugiej ofiary egzekucji, którą przynieśliśmy do trupiarni. Razem z nim przybył Ziereis i lekarz. Płk Morawski jeszcze żył. Gdy to zauważyli, strzelali do niego równocześnie – Ziereis z rewolweru, Bachmeier z karabinka. Strzały trafiły w głowę i szyję. Dopiero wówczas spowodowały śmierć płk. Morawskiego. Egzekucja jego – od 1 do 4 strzału – trwała zatem 3 do 5 minut.*

Po jakiejś półtorej godzinie cała eskorta esesmańska opuściła krematorium. Ciała płk. dypl. Witolda Morawskiego, wbrew temu co podaje literatura, nie spalono od razu. Pozostał w krematoryjnej trupiarni jeszcze do następnego dnia. W obozowej księdze śmierci jego egzekucja odnotowana jest pod nr 4822.

W uznaniu zasług za działalność w okresie obozowej konspiracji płk Witold Dzierżykraj-Morawski został odznaczony krzyżem orderu Virtuti Militarii IV klasy. Uprzednio odznaczony był także krzyżem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, czterokrotnie Krzyżem Walecznych. W Święto Niepodległości 1961 roku Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych w Londynie awansował pośmiertnie płk. Morawskiego do stopnia generała brygady.

Przypisy:

1. Niektóre źródła podają, że pierwszym Oflagiem był Laufer VII C.

2. Inna wersja mówi, że dokumenty konspiracyjne znaleziono w koszu mleczarni w Szczecinku.

Literatura wykorzystana przy opracowaniu niniejszego artykułu:

M. Sadzewicz, *Oflag*, Warszawa 2005.

J. Bohatkiewicz, *Oflag II B Arnswalde*, Warszawa 1974.

J. Pollack, *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, Warszawa 1982.

G. Bojar-Fijałkowski, *Losy jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim i w Meklemburgii 1939–1945*, Warszawa 1979.

Miejsca pamięci narodowej pomniki idei niepodległościowych, Koszalin 1998.

A. Toczewski, *Okoliczności zamordowania płk dypl. Witolda Dzierżykraja Morawskiego w obozie koncentracyjnym Mauthausen*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1992, nr 2, s. 196-200.

T. Kryska-Karski, S. Żurakowski, *Generałowie Polski niepodległej*, Londyn 1991.

A. Czechowicz, T. Gasztold, *Hitlerowskie prześladowania Polaków na Pomorzu Zachodnim 1939–1945*, Koszalin 1994.

H. P. Kosk, *Generalicja polska*, t. II, Pruszków 2001.

J. Jakubowicz, *Generał Witold Morawski (1895–1944)*, „Forum Polonijne", nr 7/2005.

W Klubie AON

19 czerwca 2007 r. w Klubie AON odbył się wieczór kabaretowy, podczas którego wystąpił Ireneusz Krosny oraz kabaret Sakreble.

Ireneusz Krosny urodził się w 1968 roku. W latach 1982–1992 pracował kolejno w trzech amatorskich teatrach pantomimy, wśród których znalazła się „Scena Pantomimy KUL" przez niego założona i prowadzona. W 1992 roku rozpoczął zawodową działalność solową pod nazwą „Teatr Jednego Mima". W sezonie1995–1996 Ireneusz Krosny brał udział w trzech najważniejszych festiwalach komicznych w Polsce, wszystkie wygrywając i otrzymując trzy Grand Prix. To otworzyło mu drogę do telewizji, gdzie nagrał wiele programów telewizyjnych, w tym dwa cykliczne. W 1997 r. prowadził warsztaty pantomimiczne w wielu szkołach teatralnych m.in. w Krakowie i Wilnie. Występował w Czechach, Rosji, Niemczech, Kanadzie, USA, Korei Południowej, Austrii, na Słowacji, czy też w Szwecji.

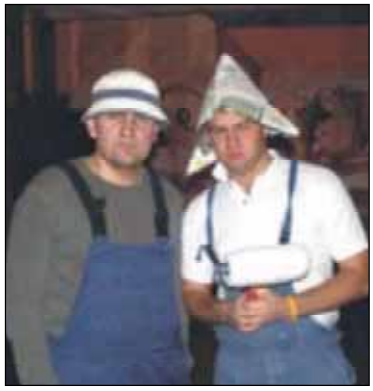
Ireneusz Krosny tworzy autorskie, pantomimiczne, spektakle komediowe. W swoich etiudach opowiada zarówno o historii, jak i aktualnych przejawach życia społecznego i towarzyskiego, nie stroni od abstrakcji, absurdu. Każda z etiud posiada zaskakującą puentę i niesie w sobie jakieś przesłanie. Źródłem siły jest oryginalny własny styl. Krosny wypracował oryginalną technikę poruszania się mima w grze komediowej. Jego technika jest przezroczysta jak dykcja u aktora – czyni każdy ruch zrozumiałym, ale nie zwraca uwagi sama na siebie, daje widzowi poczucie łatwości pracy mima na scenie. Krosny nie stosuje makijażu, w szczególności nie stosuje pobielania twarzy. Występuje zawsze w czarnym, neutralnym kostiumie.



Jego repertuar obejmuje cztery premiery półtoragodzinnych spektakli: „Punkt widzenia", „Z przymrużeniem ucha", „Nieco ostrzej" i „The best of – czyli wybór najśmieszniejszych etiud z repertuaru".

Jest laureatem nagród: Grand Prix XVI Lidzbarskie Biesiady Humoru i Satyry 1995, Grand Prix XII Przegląd Kabaretów Paka (Kraków 1996), Grand Prix II Mazurskie Lato Kabaretowe „Mulatka" (Ełk 1996), Kabaretowa Rewelacja Roku „Katarynia-rze" (Gdańsk 1998), wyróżnienie magazynu artystycznego The Chicago Reader – The Critic's Choice (Chicago 1998), nagroda im. Andrzeja Waligórskiego „Andrzej 2000" przyznawana przez jury po przewodnictwem kabaretu „Elita".

Kabaret Sakreble powstał w październiku 2004 roku i jest następcą kabaretu „bez pardonó", który jak sama nazwa wskazuje była błędną inicjatywą. Sakreble początkowo zrzeszało troje aktorów, jednak ten skład nie przetrwał próby czasu i ostatecznie zostało ich dwóch. Kabaret Sakreble jest zrzeszony przy MDK w Zduńskiej Woli. Na tamtejszej scenie nabierał szlifów i realizował pierwsze programy. Dotychczas Sakreble brał udział w jednym przeglądzie, ale od razu rzucił się na głęboką „wodę" i spróbował swych sił na Festiwalu PAKA 2006, niestety bez nagród.



Więcej o kabarecie na stronie internetowej: www.sakreble.art.pl.

Red.

Zapraszamy na przedstawienia teatralne

Klub AON gorąco zaprasza kadrę, pracowników i studentów AON na przedstawienia do Teatru Polskiego i Teatru Ochoty.

- **bilety w cenie wejściówek (10–15 zł)**
- **informacje i zapisy u p. Doroty Fryc, tel. 814-367**
- **aktualny repertuar teatrów znajduje się w Klubie AON oraz na tablicach informacyjnych w bl. nr 14.**

Młodzież z Podola w Polsce

W dniach 4–19 sierpnia 2007 r. grupa młodzieży z polskich rodzin zamieszkałych na Podolu wzięła udział w obozie patriotyczno-wychowawczym, zorganizowanym przez Związek Sybiraków.

Bazę hotelową na czas pobytu młodzieży zapewniła Akademia Obrony Narodowej. Grupa mogła również korzystać z obiektów sportowych: hali sportowej, pływalni, siłowni i boiska oraz brać udział w imprezach organizowanych przez pracowników Klubu AON.

Młodzież z Podola serdecznie powitał ksiądz proboszcz parafii pw. św. o. Rafała Kalinowskiego ppłk mgr Mariusz Śliwiński. Z okazji przyjazdu grupy do Polski odprawił uroczystą mszę świętą, podczas której młodzież zaśpiewała polskie, biesiadne piosenki. Występ przyjęty został przez parafian gromkimi brawami.



Występ młodzieży z Podola w kościele pw. św. o. Rafała Kalinowskiego

Kolejne dni pobytu przeznaczone były na zwiedzanie Warszawy: Starego i Nowego Miasta, Krakowskiego Przedmieścia, Zamku Królewskiego, Muzeum Wojska Polskiego, Cytadeli Warszawskiej, Sejmu RP, Belwederu, Łazienek Królewskich. Młodzież miała również okazję 15 sierpnia podziwiać defiladę Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Ponadto uczestniczyła w spotkaniu z burmistrzem Rembertowa, prezydium zarządu oddziału Sybiraków oraz miejscową poetką Ewą Janicką.

Pięć dni pobytu w Polsce przeznaczono na wycieczkę do Częstochowy i Krakowa. Grupa zobaczyła m.in Zamek Królewski, Katedrę na Wawelu, Nekropolię Królów Polskich, Dzwon Zygmunta, Bazylikę w Łagiewnikach, Główny Rynek i Stare Miasto. Ponadto odwiedziła Wadowice, Dom Rodzinny Papieża Jana Pawła II i Kalwarię Zebrzydowską. Pobyt w Krakowie i jego okolicach wywołał podziw, ale również sporo emocji wywołał zjazd do zabytkowej Kopalni Soli w Wieliczce połączony z lekcją o kilkusetletniej historii górnictwa polskiego.

Trzeba dodać, że pobyt młodzieży w Krakowie zapewniła Fundacja „Zakład Wychowawczy im. ks. Siemaszki", oddając do dyspozycji internat na 40 miejsc, obiekty sportowe z aquaparkiem oraz zapewniła posiłki w stołówce zakładu. Grupa uczestniczyła także w wieczorze integracyjnym z młodzieżą polską z Francji.

W planie wycieczki znalazło się także pole bitwy pod Racławicami. Młodzież podziwiała również panoramę środkowych pasm Gór Świętokrzyskich z góry zamkowej w Chęcinach. W Kielcach zaś zwiedziła Katedrę, Karczówkę i Kadzielnię (rezerwaty geologiczne). W drodze powrotnej na Ukrainę grupa zwiedziła Zamek Lubelski i Zamek w Łańcucie.

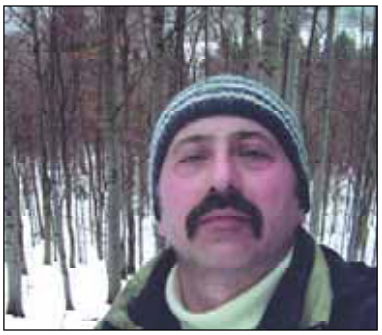


Młodzieży akompaniował ks. proboszcz ppłk Mariusz Śliwiński

Warto podkreślić, iż pomysłodawcą cyklu obozów patriotyczno-wychowawczych jest wiceprezes związku Henryk Majewski, który odpowiadał za organizację pobytu grupy w Polsce. Od 2002 r. w naszym kraju odpoczywało łącznie ponad 150 osób z Kamieńca Podolskiego, Baru, Nowej Uszycy, Chmielnicka, Chmielnika i Szepietówki. Jest to wspaniała forma wypoczynku połączona z lekcją historii, kultury i obyczajów panujących w Polsce. Czekamy na kolejną grupę młodzieży za rok.

Red.

Krzysztof Kawczyński



Korona Sudetów – Sudety Wschodnie

Góry Opawskie, Zlate hory, Hruby Jesenik, Nisky Jesenik, Zabrzeżska vrchovina, Hanuszovicka vrchovina

Do zdobywania „Korony Sudetów" przystąpiłem właściwie przypadkowo, przy okazji poszukiwania w Internecie informacji o bazie noclegowej przed kolejną wyprawą w ramach zdobywania odznak: GOT (dużej złotej) oraz „Korony Gór Polski".

Odnalazłem stronę Wrocławskiego Oddziału PTTK (organizatora zdobywania odznaki), wysłałem do Wrocławia swoje zgłoszenie i po otrzymaniu regulaminu zdobywania odznaki („żółta książeczka") byłem gotowy do rozpoczęcia kolejnego cyklu górskich wypraw.

Po zapoznaniu się z warunkami, którym musi sprostać każdy chcący zdobyć „Koronę Sudetów", zauważyłem, że na wymagane 22 szczyty, których zdobycie trzeba udokumentować, 10 znajduje się w Sudetach czeskich. Stanowiło to pewne utrudnienie, zwłaszcza w aspekcie logistycznym, jednak jak zawsze trudności zmobilizowały mnie do jeszcze rzetelniejszych przygotowań.

Postanowiłem zdobywanie Sudetów zrealizować w czasie trzech wielodniowych wypraw. Najpierw Sudety Wschodnie (Czechy) w marcu 2007 r., następnie Sudety Środkowe (Polska, Czechy) w czerwcu 2007 r. i na koniec Sudety Zachodnie (Polska, Czechy, Niemcy) w sierpniu 2007 r.

Poznawanie Sudetów zamierzałem oczywiście połączyć z kontynuowanym przeze mnie od 3 lat zdobywaniem odznak: GOT (dużej złotej) i „Korony Gór Polski". Muszę przyznać, że jednoczesne zdobywanie tych odznak wymaga sporo wysiłku oraz dokładnego planowania poszczególnych wypraw.

Po skompletowaniu czeskich map turystycznych interesujących mnie pasm górskich, w Sudetach Wschodnich, zapoznaniu się z topografią poszczególnych szczytów zauważyłem, że dotarcie do wszystkich w okresie ok. 7 dni (takim czasem dysponowałem) wymagać będzie innego środka lokomocji, niż planowany wcześniej autobus czy pociąg.

W konsekwencji wyruszyłem samochodem. Miało być wygodniej i szybciej, jednak nauczony doświadczeniem wykorzystywania samochodu do przemieszczania się między kolejnymi etapami samotnych górskich wędrówek (w 2005 wypraktykowałem to w słowackich Tatrach Zachodnich) wiedziałem, że mogą pojawić się trudności z pozostawianiem samochodu przed wejściem na szlak.

Mając powyższe na uwadze, wcześniej zamówiłem telefonicznie noclegi w Czechach z uwzględnieniem konieczności pozostawienia samochodu. Muszę przyznać, że nie miałem z tym większych trudności. Bardzo pomocne w tych poszukiwaniach okazały się panie z Czeskiego Centrum Turystyki w Warszawie, do których zgłosiłem się po szczegółowe informacje o bazie noclegowej w Republice Czeskiej.

Ostatecznie plan mojej wyprawy przedstawiał się następująco:

- pierwszy dzień – Podróż Warszawa – Jarnołtówek (gospodarstwo agroturystyczne „Pod Biskupią Kopą"), wejście na Biskupią Kopę – najwyższy szczyt Gór Opawskich (kolejny szczyt wymagany do zdobywanej przeze mnie Korony Gór Polski);
- drugi dzień – przekroczenie granicy z Czechami (Zlate hory) wejście na Przicny Vrch (975 m) – najwyższy w Złotych Górach, następnie przejazd do hotelu Figura (zamówiony nocleg) pod Pradedem (1491 m) – najwyższym szczytem masywu Hruby Desenik;
- trzeci dzień – wejście na szczyt Pradeda, przejazd w masyw Nisky Jesenik, wejście na szczyt Sluneãna (800 m). Nocleg zaplanowałem w Rymarovie;
- czwarty dzień – przejazd Rymarov – Zabrzeżska vrchovina, wejście na szczyt Lazek (714) m, przejazd do miejscowości Kraliky, nocleg w hotelu Kaczenka;
- piąty dzień – wejście na szczyt Jarzeba (1003 m), najwyższy szczyt Hanuszovickej vrchoviny, powrót do Warszawy.

Oczywiście jak zawsze w trakcie planowania wypraw górskich zakładałem, że mogą pojawić się nieprzewidziane okoliczności, które wymuszą na mnie zmianę wcześniejszych zamierzeń. Byłem na to przygotowany tym bardziej, że jechałem samochodem, przez co byłem bardziej mobilny.

Z niepokojem oglądałem natomiast prognozy pogody na interesujące mnie dni. Niestety aura (jak zwykle) nie zamierzała mnie rozpieszczać. Właściwie byłem na to przygotowany, ponieważ od kilku lat podczas swoich górskich wypraw częściej spotykam złą (a nawet bardzo złą) pogodę, niż piękne słońce. Dlaczego teraz miałoby być inaczej?



Praded (1492 m.npm) najwyższy szczyt Moraw i Śląska Czeskiego (Hrubego Jesenika) a zarazem najwyższy szczyt Sudetów Wschodnich

W dzień wyjazdu okazało się, że tym razem synoptycy nie pomylili się (niestety) w swoich przewidywaniach. Padał deszcz. Było zimno. Od Janek zaczął padać deszcz ze śnieniem, następnie śnieg, który momentami przechodził w... śnieżycę. W takich warunkach dojechałem do Głuchołazów następnie do Jarnółtówka. Nie polecam.

Nie będę opisywał swoich wrażeń z podróży przez pół Polski w taki warunkach, ale kierowcy pewnie zrozumieją, że po dotarciu na miejsce byłem dość mocno rozdrażniony. Cały czas podczas jazdy zastanawiałem się jak w takich warunkach pogodowych uda mi się zrealizować zaplanowane wyprawy.

Góry Opawskie powitały mnie zaspami śnieżnymi. Okazało się, że śnieg pada tu nieprzerwanie od dwóch dni. Przejazd przez Jarnółtówek dostarczył mi (jako kierowcy) wielu wrażeń. Jak okazało się w ciągu następnych dni – było to jedynie preludium.

Ale nie dawałem za wygraną. Doświadczenie i wrodzony upór zrobiły swoje. Zakwaterowałem się w Jarnółtówku, zostawiłem samochód na podwórku gospodarstwa (w 50-centymetrowych zaspach) i wyruszyłem na Biskupia Kopę. Śnieg padał już mniejszy, chociaż mgła nadal wisiała bardzo nisko. Wróciłem się do Jarnółtówka (gospodarstwo znajduje się kilka kilometrów poza wsią przy nieczynnym przejściu granicznym) i czerwonym szlakiem zacząłem wejście na szczyt.

Muszę przyznać, że od wielu lat chodzę po górach w Polsce (byłem wiele razy w wysokich Tatrach, także zimą), ale takiej wyprawy dawno nie miałem. Śnieg na szlaku momentami sięgał mi poza kolana i padał nieprzerwanie. Znaki na drzewach odnajdowałem z wielkim trudem (drzewa były zasypane śniegiem). Do tego wiatr i mgła znacznie ograniczająca widoczność. Początkującym turystom odradzałbym wyprawę przy takiej pogodzie. Jedyną dobrą rzeczą było to, że trasa na szczyt przebiega zalesionymi stokami Biskupiej Kopy a ostatnie 20 minut wzdłuż słupów trakcji elektrycznej.

W schronisku „Pod Biskupią Kopą" (zasypanym śniegiem) wzbudziłem spore zain-

teresowanie. Usłyszałem nawet komplement pod swoim adresem. Nazwano mnie „prawdziwym turystą". W duchu uśmiechnąłem się. Który to już raz słyszę taki „komplement"? Ostatnio chyba w ubiegłym roku w Bartnem w Beskidzie Niskim. Ale wtedy deszcz padał bez przerwy „tylko" przez 4 dni.

Powrót do „bazy" był już przyjemniejszy. Chęć ogrzania się i wysuszenia dodawały mi sił. Chociaż pogoda nie zmieniła się i powoli zapadał zmierzch, raźniej brnąłem przez zaspy w dół.

Szkoda, że padający śnieg i mgła uniemożliwiły mi zrobienie zdjęć na szczycie Biskupiej Kopy. Wieża widokowa była cała we mgle. Podobno przy dobrej pogodzie widoki ze szczytu są bardzo ładne. Może następnym razem. Chociaż z moim szczęściem do ładnej pogody...

Następnego dnia udałem się do Czech. Granicę przekroczyłem w Zlatych horach. Mój jednodniowy zarost spowodował zainteresowanie czeskiego strażnika granicznego. Zostałem poproszony o otwarcie bagażnika. Tym razem się udało. Chociaż w bagażniku miałem spory nieporządek.

Śnieg przestał padać, ale wszędzie (na drogach też) było go bardzo dużo. Prowadząc samochód, jednocześnie studiowałem mapę i zmagałem się ze śniegiem na czeskich drogach powiatowych. Do Sanktuarium Matki Boskiej Pomocnej w Zlatych horach, skąd (według mapy) można było wejść na Przicny vrch, dotarłem „z przygodami". Na parkingu zostawiłem samochód, przebrałem się do „wspinaczki śnieżnej" i wyruszyłem. Z mapy wynikało, że na interesujący mnie szczyt nie prowadzi bezpośrednio znakowany szlak. Od Sanktuarium kierowałem się znakami „drogi krzyżowej". Śnieg był głęboki, co mocno utrudniało mi marsz. Widoczność ograniczała nisko zalegająca mgła. Po dotarciu na polanę gdzie znaki „drogi krzyżowej" odchodzą w prawo skierowałem się duktem leśnym w lewo, mijając po prawej wieżę telewizyjną. Mapa wskazywała, że idę we właściwym kierunku. Na drzewach rzadko napotykałem plastikowe strzałki.

Po ok. 30 minutach dotarłem na szczyt Przicznego vrchu. Głęboki śnieg przykrywał niewielką polankę. Oznaczenia szczytu nie znalazłem. Zrobiłem kilka zdjęć, posiliłem się i rozpocząłem zejście. Droga w dół zawsze jest lżejsza i zajmuje zdecydowanie mniej czasu. Do Sanktuarium doszedłem trochę „na skróty" rozglądając się w terenie. Schodzenie w głębokim śniegu umożliwia momentami zsuwanie się po kilka metrów.

W kościele spotkałem uprzejmych Czechów, którzy poczęstowali mnie *ovocnym czajem*. Byli bardzo zdziwieni, gdy dowiedzieli się, że jestem z Polski i właśnie wracam z Przicnego vrchu. Domyśliłem się, że Polacy nie odwiedzają często tego miejsca.

Pierwszy szczyt z Korony Sudetów został „zdobyty". Zdjęcia i pieczątka w „żółtej książeczce" były dopełnieniem formalności. Następnie przebrałem się w samochodzie (szkoda, że nikt nie robił mi zdjęć – byłyby bardzo śmieszne) i wyruszyłem w kierunku Karlovej Studanki. Celem był Hotel Figura, który miał być „bazą wypadową" na Pradeda – najwyższy szczyt Hrubego Jesenika.

Drogi były już odśnieżone (napisy na tablicach informowały o *chemicznej posypce* – w Polsce tego nie spotkałem). Właściwie bez problemów dojechałem do Karlovej Studanki. Odnalazłem parking, z którego odchodziła droga pod Pradeda.

I tu spotkała mnie niespodzianka. Szlaban, sygnalizacja świetlna (czerwone światło) i budka z pracownikiem. Okazało się, że aby wjechać samochodem na parking Ovcarna przy hotelu Figura (kilka kilometrów krętą i wąska drogą w górę), należy wykupić bilet za jedyne 360 koron (ok. 55 zł). W tym miejscu należy pozdrowić czeskich, obrotnych przyjaciół.

Cóż było robić. Dostałem bilet, wjechałem (wąsko i bardzo ślisko) i zanurzyłem się bardzo gęstej mgle. Widoczność ok. 50 metrów. W hotelu spotkałem samych czeskich narciarzy. Bardzo głośno, poza tym przyjemnie.

Jedząc smaczny obiad, zastanawiałem się jak następnego dnia uda mi się dotrzeć na szczyt Pradeda.

Udało się, chociaż mgła podniosła się tylko trochę. Idąc samotnie „drogą", wyjeżdżoną poprzedniego dnia przez skutery śnieżne, dotarłem pod wieżę. Niestety widoczność była bardzo zła. Nie było sensu robienia zdjęć. Dobrze, że w hotelu Figura kupiłem dwie widokówki przedstawiające „letnią" panoramę Pradeda i widok samej wieży na szczycie. Niestety będą to (plus pieczątka z hotelu) jedyne pamiątki ze „zdobycia" przeze mnie najwyższego szczytu Hrubego Jesenika.

Dalej postępowałem zgodnie z wcześniej przyjętym scenariuszem. Opuściłem hotel i już „za darmo" zjechałem drogą w dół do parkingu. Dowiedziałem się, że ze względu na szerokość drogi (niewielka) ruch odbywa się tu wahadłowo – co 30 minut (w górę lub w dół).

Kolejnym celem mojej podróży był masyw Niskiego Jesenika. Drogi znowu zasypane śniegiem. W jednym miejscu dojechałem do metrowej zaspy na szosie i musiałem zawrócić Znacznie nadkładając drogi, dotarłem do miasta Rymarov. Tu postanowiłem zanocować. Nie rezerwowałem wcześniej miejsca w hotelu, ponieważ nie byłem pewny, czy uda mi się tu dojechać na koniec dnia. Z hotelem nie było problemu. Wbrew panującej pogodzie nazywał się Slunce. Zakwaterowałem się, posiliłem i wyruszyłem w kierunku szczytu Sluneczna – najwyższego w masywie Niskiego Jesenika.

Bez większych problemów dojechałem do wsi Detrzichov nad Bystrzici. Tutaj pod restauracją „Sluneczna" zostawiłem samochód i wyruszyłem na szczyt. Wejście dość proste: najpierw drogą przez wieś, następnie zaśnieżonym duktem w prawo. Na szczycie znajduje się wysoka wieża przekaźnikowa i paśnik dla zwierząt. Po krótkim odpoczynku i zdjęciach zszedłem do restauracji, gdzie zamówiłem 3-daniowy obiad. Było obficie i smacznie. Powrót do hotelu w Rymarovie szybki i bezpieczny. Zauważyłem, że przyzwyczaiłem się już do czeskich znaków i oznaczeń drogowych, co powodowało pewniejszą jazdę.

Realizacja założonego planu przebiegała bez większych przeszkód.

Przede mną pozostały jeszcze dwa szczyty: Lazek i Jerzab. Najwyższe w Zabrzeżskej i Hanuszovickiej vrchovinie. Z Rymarova jechałem ok. 2 godzin.

Na Lazek można wjechać samochodem. Na szczycie schronisko (zamknięte), znajduje się wieża widokowa i wieża telewizyjna. Robię zdjęcia. Krótkie podziwianie okolicy (zachmurzenie duże, widoczność dość dobra, bez słońca) i jadę do miejscowości Kraliky. To ostatnie miejsce do zaliczenia i baza do wejścia na Jerzab.

Z mapą na kierownicy dojeżdżam do wsi Dolni Hadecz. Wrażenie nie najlepsze. Po kilkunastu minutach objazdu okazuje się, że we wsi znajduje się duży klasztor redemptorystów oraz dom modlitwy a w odległości 500 m od niego hotel (hotelik) Kaczenka, gdzie zarezerwowałem nocleg.

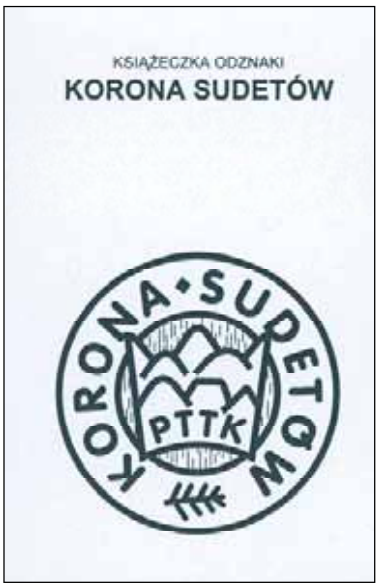
Pokój spory i ładnie urządzony. Na parterze restauracja. Miła obsługa. Podoba mi się. Można tu jeszcze przyjechać. Z jednej strony widok na klasztor i dom modlitwy, z drugiej – na pasmo Jerzaba. Z mapy wynika, że na szczyt nie prowadzi znakowany szlak. Nie szkodzi. Widzę, że odległość do szczytu jest niewielka (kilka kilometrów) a sam szczyt jest wydłużoną kopułą. Odpoczywam. Następnego dnia wyruszę na ostatni szczyt w tej turze zdobywania Korony Sudetów. Pogoda kiepska. Zachmurzenie i wiatr.

Pozytywnie nastraja mnie przed wędrówką fakt, że w tej części Czech leży już niewiele śniegu. Przypominają mi się (zasypane śniegiem) Zlate hory czy Jeseniky sprzed paru dni. Może wreszcie przyszło przedwiośnie. Kolacja. Piwo Holba (polecam) i spać.

Ostatni dzień wyprawy wita mnie mniejszym zachmurzeniem. Jeszcze raz studiuję mapę. Zabieram plecak, aparat, coś „na ząb" i w drogę.

Od hoteliku na szczyt Jerzaba wchodziłem ok. godziny. Droga na sam szczyt nie jest oznaczona, ale dojście dość proste. Od tabliczki *Polesi Jerzab* wchodzimy w prawo pod górę a następnie przy zniszczonej ambonie także w prawo duktem leśnym. Sam szczyt Jerzaba jest dość „dziwny" ze względu na swoje ukształtowanie. Nagle okazuje się, że idąc drogą wzdłuż ściany lasu, nagle odnajdujemy tabliczkę informującą o punkcie triangulancyjnym oraz skrzyneczkę, w której znajdują się mapki oraz zeszyty do wpisów dla turystów odwiedzających szczyt. Oczywiście pozostawiam ślad po sobie.

Schodzę do hoteliku spokojnie. Jestem zadowolony. Udało mi się zrealizować wszystkie zamierzenia. Pierwsza część cyklu zdobywania Korony Sudetów zakończona. Nawet pogoda dostosowuje się do mojego nastroju. Na krótko wychodzi słońce.



W Kaczence jem obiad i ok. 12.00 wyruszam w drogę powrotną. Pogoda dobra, samopoczucie również. Przed 19.00 jestem w Warszawie.

Promocje książek

Afganistan. Kompendium uczestnika misji stabilizacyjnej

Na zlecenie 10. Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką SPZOZ w 2006 roku ukazała się bardzo ciekawa i pouczająca książka dr. Krzysztofa Korzeniewskiego pt. „**Afganistan. Kompendium uczestnika misji stabilizacyjnej**". Książka o tyle niezwykła, że jej wydanie zbiegało się z przygotowaniem I zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego do ISA (International Security and Assistance Force), ale i dlatego, że autor uczestniczył w misjach ONZ na Bliskim Wschodzie oraz w kontyngentach w Iraku i Afganistanie, a więc zdobył ogromną wiedzę i doświadczenie.



Korzeniewski K. Afganistan. Kompendium uczestnika misji stabilizacyjnej. Studio Plus, Bydgoszcz 2006 r. s. 72.

Dobrze się dzieje, że wieloletnie doświadczenia polskich żołnierzy z udziału w różnorodnych operacjach wojskowych (pokojowych, stabilizacyjnych lub humanitarnych) są transponowane w postaci różnych podręczników i kompendiów do szerokich rzesz zainteresowanych ludzi.

Trudno jest tę książkę zaprezentować w kilku prostych zdaniach, w sposób obligujący do zapoznania się z jej treścią. A właśnie na takie potraktowanie zasługuje ze względu na treści w niej zawarte, oraz fakt przygotowywania kolejnej zmiany do Afganistanu. Tak więc potencjalni uczestnicy operacji ISAF mogą być głównymi odbiorcami tej publikacji.

Na treść książki składa się faktycznie 8 rozdziałów, a w tym dwa poświęcone sprawom językowym (podstawowe zwroty i wyrażenia języka dari i paszto) oraz słowniczek terminów orientalnych. Poszczególne rozdziały dają informacje ogólne o Afganistanie, prezentują zwięzłą historię oraz genezę konfliktu. Piąty rozdział dotyczy zagrożeń zdrowia w Afganistanie, a kolejny – profilaktyki chorób i urazów podczas służby w misji wojskowej. Ważna jest również treść sześciu załączników dotycząca kwestii zdrowia i zabezpieczenia medycznego przed i po powrocie do kraju.

Jako kompendium, książka zawiera szereg interesujących, podstawowych wiadomości niezbędnych nie tylko w rejonie operacji wojskowej, ale także dla ogólnego poszerzenia wiedzy. Za szczególnie cenny uznałbym – z racji swojego doświadczenia w operacjach pokojowych – rozdział szósty – profilaktyka chorób i urazów wśród uczestników misji wojskowej poza granicami państwa.

Uważam, że książka wzbogaci naszą wiedzę i zadowoli znawców tematu jak i rozpoczynających przygodę w świecie operacji wojskowych na polach polityki międzynarodowej. W sumie jest to bardzo interesująca publikacja o bardzo życiowym temacie.

Czesław Marcinkowski

Warunki publikowania w „Zeszytach Naukowych AON"

Objętość artykułu nie powinna przekraczać jednego arkusza autorskiego (22 strony).

Tekst pisany jednostronnie, interlinia – 1,5 cm, marginesy: lewy – 2,5 cm, prawy – 2,5 cm.

Przypisy należy umieszczać (przy zachowaniu ciągłej numeracji) na poszczególnych stronach tekstu, stosując jednolity zapis:

a) w opisie książek – inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł pracy, tom (część), miejsce i rok wydania, strona;

b) w opisie artykułów – inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł artykułu, tytuł czasopisma, rok wydania, numer zeszytu, strona.

Materiał ilustracyjny (mapy, rysunki, tabele itp.) należy wyłączyć z tekstu głównego i umieścić na końcu artykułu, zaznaczając w tekście miejsce, w którym ma być umieszczony.

Ilustracje, opatrzone odpowiednimi podpisami, powinny być przygotowane do bezpośredniej reprodukcji.

Do tekstu należy dołączyć nośnik elektroniczny zawierający treść artykułu (w edytorze tekstu Microsoft Word lub Adobe PageMarker) oraz w osobnym pliku materiał graficzny (w programie Corel, Microsoft PowerPoint, Adobe Illustrator).

Składane artykuły należy podpisywać własnoręcznie, podając: stopień wojskowy (dotyczy żołnierzy zawodowych), tytuł i stopień naukowy, miejsce pracy (w wypadku AON katedra, wydział), numer telefonu, adres domowy, imiona rodziców, miejsce urodzenia, nr PESEL, NIP, adres urzędu skarbowego.

Do tekstu należy dołączyć krótkie (1 strona) streszczenie artykułu.

Należy dołączyć oświadczenie stwierdzające, że artykuł nie zawiera treści niejawnych i nie był opublikowany.

Uwagi: *Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów, podtytułów i poprawek stylistycznych.*

Redakcja ZN AON

Święto Wojska Polskiego







Akademickie pary

Z radością zawiadamiamy, że 8 września powiększyło się grono akademickich par.

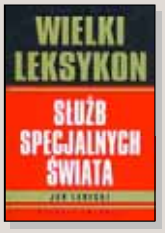
Nasza redakcyjna koleżanka Ewa Kostka poślubiła Marcina Ciunowicza (Marcin jest specjalistą w Wydziale Technicznym).

Młodej parze życzymy wiele szczęścia na nowej drodze życia.

Koleżanki i koledzy
z Oddziału Naukowego AON



Na półce z książkami...



Jan Larecki
Wielki leksykon służb specjalnych świata: organizacje wywiadu, kontrwywiadu i policji politycznych świata, terminologia profesjonalna i żargon operacyjny

Warszawa, „Książka i Wiedza" 2007, 783 s. (sygn. bibl. 14408/III).

Leksykon stanowi swoiste vademecum tajnych służb wielu państw świata. Jest zbiorem wybranych haseł, który porządkuje wiedzę z tego zakresu. Ma ułatwić poznanie różnorodności i charakteru służb, które zajmują się ochroną bezpieczeństwa państwa w różnych krajach świata.



Bogusław Pacek
Oddziały specjalne żandarmerii wojskowej

Warszawa, „Bellona" 2006, 254 s. (sygn. bibl. 14457/III).

Autor opisuje historię oddziałów specjalnych żandarmerii wojskowej, ich formowania, szkolenia, wyposażania, a także ich udział w misjach stabilizacyjnych w Iraku, Afganistanie i Kongu.



Marek Madej
Zagrożenia asymetryczne bezpieczeństwa państw obszaru transatlantyckiego

Warszawa, PISM 2007, 462 s. (sygn. bibl. 14453/III).

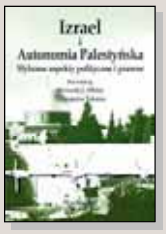
Monografia poświęcona specyfice zagrożeń asymetrycznych we współczesnym świecie. W następstwie ataków z 11 września 2001 r. zagrożenia niekonwencjonalne: terroryzm międzynarodowy, transnarodowa przestępczość zorganizowana, użycie broni masowego rażenia i technologii informatycznych przez podmioty pozapaństwowe, zostały w państwach transatlantyckich uznane za jeden z najważniejszych problemów polityki bezpieczeństwa oraz największą groźbę dla ich stabilności.



Raul Andrzej Kosta
Terroryzm jako zagrożenie dla bezpieczeństwa cywilizacji zachodniej w XXI wieku

Toruń, Wyd. Adam Marszałek 2007, 222 s. (sygn. bibl. 14442/III).

W pracy skoncentrowano się na wybranych aspektach terroryzmu, które zawężają temat do zagrożeń bezpieczeństwa cywilizacji zachodniej. Założeniem badawczym jest ukazanie rangi ewolucji zjawiska, które w sposób niekontrolowany rozwijało się, by osiągnąć dzisiejszy stan, a także środki i sposoby, jakich używało państwo amerykańskie – by ten problem został rozwiązany.



Bernard J. Albin, Grzegorz Tokarz (red.)
Izrael i Autonomia Palestyńska: wybrane aspekty polityczne i prawne

Wrocław, „Arboretum" 2007, 293 s. (14427/III).

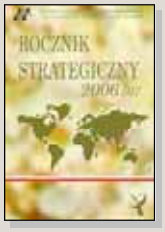
Autorzy niniejszego tomu mają nadzieję, że zawarte w nim teksty pozwolą czytelnikowi w większym stopniu zrozumieć problemy Bliskiego Wschodu, szczególnie zaś kwestie związane z konfliktem między Żydami a palestyńskimi Arabami.



Władysław Szymański
Czy globalizacja musi być irracjonalna?

Warszawa, Szkoła Główna Handlowa. Oficyna Wydawnicza 2007, 250 s. (sygn. bibl. 14343/III).

W niniejszej książce autor skupia uwagę na przyczynach i skutkach niekompletności procesu globalizacji i ich wpływie na niespójność tego procesu, który ocenia z punktu widzenia racjonalności globalnej. Na szczególną uwagę zasługują wnioski autora.



Rocznik Strategiczny 2006/07: przegląd sytuacji politycznej, gospodarczej i wojskowej w środowisku międzynarodowym Polski

Warszawa, „Scholar" 2007, 438 s. (sygn. bibl. 14344/III).

Rocznik Strategiczny przedstawia i analizuje główne wydarzenia i tendencje w życiu międzynarodowym mijającego roku. Z perspektywy Polski i Europy Środkowej prezentuje zagadnienia polityczne i bezpieczeństwa sfery euroatlantyckiej.



Alicja Stępień-Kuczyńska
Rosja: ku Europie: z problematyki stosunków rosyjsko-unijnych

Toruń, Wyd. Adam Marszałek 2007, 318 s. (sygn. bibl. 14355/III).

Główne wątki książki koncentrują się wokół wielorakich relacji rosyjsko-unijnych, z których wyróżniono zwłaszcza problemy powiązań międzynarodowych, współdziałania politycznego i gospodarczego. Istotne miejsce zajmują także stosunki polsko-rosyjskie.

Biblioteka Główna AON